

Stephanie Haarländer, *Vitae episcoporum: eine Quellengattung zwischen Hagiographie und Historiographie, untersucht an Lebensbeschreibungen von Bischöfen des Regnum Teutonicum im Zeitalter der Ottonen und Salier*, Stuttgart 2000, Anton Hiersemann Verlag, ss. XIII, 691, Monographien zur Geschichte des Mittelalters, hrsg. von Friedrich Prinz, Bd. 47

Obszerna rozprawa Stephanie Haarländer stanowi kolejny dowód niesłabnącego zainteresowania współczesnej historiografii tekstami hagiograficznymi doby pełnego średniowiecza. Nawet jeśli z powodów, o których będzie jeszcze mowa, trudno uznać ją za sumę wiedzy o biografistyce biskupiej tamtego czasu, nie wydaje się, aby ktokolwiek — także w nieodległej przyszłości — zbliżył się do tego ideału bardziej niż niemiecka badaczka. Jej praca jest tym cenniejsza, że w nowszej literaturze brakowało równie szeroko zakrojonego, porównawczego studium o podobnej tematyce (jako punkt odniesienia Autorka traktuje starą, opartą na znacznie węższej bazie źródłowej książkę Oskara Köhlera, *Das Bild des geistlichen Fürsten in den Viten des 10., 11. und 12. Jahrhunderts*, Berlin-Grünwald 1935).

Haarländer podkreśla, że tym, co ją interesuje, nie są średniowieczni biskupi. Przedmiot rozprawy stanowią jedynie ich pisane żywoty, tytułowe vitae episcoporum, traktowane jako pewien specyficzny, sam w sobie wart monografii typ źródeł (Autorka posługuje się terminem „die Quellengattung”, oczywiście zdając sobie sprawę, że vita episcopi nie jest samodzielnym gatunkiem literackim, w tym względzie nie różni się bowiem od żywotów niebiskupów). Wszystkie inne teksty — a warto odnotować, że dotyczy to także uznanych za odmienny rodzaj przekazu Gesta episcoporum — Haarländer traktuje wyłącznie jako materiał uzupełniający pomocny w interpretacji żywotów. W rozprawie uwzględnia wydane drukiem biografie tych biskupów ze wschodniej części dawnego imperium karolińskiego, którzy objęli urząd za dynastii ottońskiej i salickiej: od Henryka I do Lotara III. Wyodrębniony w ten sposób zespół źródeł liczy łącznie 55 żywotów poświęconych 35 biskupom z metropolii mogunckiej, kolonńskiej, trewirskiej, magdeburskiej i salzburskiej oraz z diecezji Cambrai. Najstarszy z nich (*Żywot Brunona z Kolonii* pióra Ruotgera) powstał u schyłku lat sześćdziesiątych X w., najmłodszy (*Żywot Adalberona z Würzburga*) na przełomie XII i XIII w.

Właściwy tekst rozprawy zredagowany został w układzie problemowym i podzielony na dwie części. W pierwszej Haarländer koncentruje się nie na bohaterach żywotów, lecz na osobach ich twórców. Pytanie o „autorów” rozumie przy tym szeroko, starając się w istocie przedstawić okoliczności, które wpłynęły na opracowanie badanych dzieł w takim a nie innym miejscu, czasie i formie. (Przesłanki stanowiące oparcie pewnych tez podstawowych, a więc datacji tekstów, a także identyfikacji ich twórców i zleceniodawców, Autorka omawia osobno w obszernym aneksie umieszczonym na końcu książki).

W pierwszym rozdziale S. Haarländer zestawia wszystko to, co autorzy prac sami uznali za stosowne napisać o sobie, swoich dziełach i okolicznościach ich powstania. Rozpoczynana od porównawczej analizy hagiograficznych prologów. Pokazuje, że sztuczny z pozoru zestaw egzordialnych topoi był starannie dopasowywany do konkretnych potrzeb. Omawia następnie podane przez autorów informacje o ich zleceniodawcach (w 13 przypadkach jest to pojedyncza osoba, w 8 — grupa osób; tylko nieliczni spośród zleceniodawców to inni biskupi (4), są to przy tym wyłącznie postaci z X i pierwszej połowy XI w.). Interesujące wydaje się przeprowadzone przez Haarländer porównanie odautorskich wyjaśnień w kwe-

stiach warsztatowych, w szczególności wskazówek na temat wykorzystanych materiałów źródłowych. Treść i wartość tych wzmianek okazuje się różna: jedni wykazują godny uwagi poziom krytycyzmu (jak Otloh od św. Emmerama, autor *Żywota Wolfganga z Ratyzbony*), u innych narzekanie na niedostatki źródeł to jedynie kolejny topos. Zasób posiadanych informacji pozostawał oczywiście w ścisłym związku z czasem, jaki dzielił biografą od jego bohatera. Wśród autorów piszących o czasach odległych lepiej poinformowani okazują się jednak ci, którzy tworzą na potrzeby wspólnot monastycznych pielęgnujących pamięć o biskupie-fundatorze. W kapitułach katedralnych wspomnienie niegdyśszych pasterzy zanikało szybciej. Osobny problem badawczy stanowią żywoty będące przeróbkami starszych prac. Ich twórcy nie zawsze przyznawali się do znajomości dzieł poprzedników. Jeśli tak czynili, woleli je krytykować za niedostatki stylistyczne, niż ujawnić inne zastrzeżenia. Haarländer porównuje również podawane przez hagiografów wskazówki autobiograficzne. One także istotnie się różnią. Niektórzy ograniczają się do podania w prologu własnego imienia. Inni piszą o sobie w trzeciej osobie w taki sposób, że dopiero uważna lektura pozwala rozpoznać w nich autorów. Jeszcze inni wprost wyjawiają związki łączące ich z bohaterem. Niekiedy szczegółowa autoprezentacja może być jednak fałszerstwem (jak to najprawdopodobniej ma miejsce w przypadku *Żywota Bernwarda z Hildesheim* spisanej rzekomo przez Tangmara).

Drugi rozdział książki S. Haarländer poświęca genezie badanych tekstów, a więc przyczynom, które przesądziły o ich powstaniu i celom, którym miały one służyć. Poza wspólnym wszystkim autorom dążeniem do ukazania doskonałości bohatera, wielu z nich realizowało inne jeszcze zadania. Autorka stara się zidentyfikować owe zamysły i pokazać, w jaki sposób wpływały one na kształt prac. Zdarzało się więc, że ich twórcy zmuszeni byli bronić swych bohaterów przed krytyką (tak jak twórcy pierwszego *Żywota Annona z Kolonii* i pierwszego *Żywota Bardona z Moguncji* — warto odnotować, że w obu przypadkach ostentacyjnym argumentem na rzecz świętego okazują się jego cuda). Inni umieszczali w tekstach mniej lub bardziej zawołowane krytyczne uwagi pod adresem następców swoich bohaterów, w tym także pod adresem współcześnie urzędujących pasterzy diecezji. Stosunkowo nieliczne spośród badanych żywotów (nie więcej niż 6) opracowano natomiast specjalnie na potrzeby planowanej papiejskiej kanonizacji.

Znaczna część prac (26) powstała w fundacjach a zarazem sepulturach świętych biskupów. Spisanie żywota stanowiło realizację powierzonego tym instytucjom zadania: komemoracji fundatora. Haarländer uważa, że jeśli idzie o odmalowanie związków łączących go z konwentem za życia, teksty tego rodzaju można podzielić na dwie grupy: wczesną (do końca XI w.) — w której autor opisuje jedynie akt fundacji, i późniejszą, do której należą prawdziwe „żywoty fundatorów”, ukazujące biskupa jako troskliwego „ojca” klasztoru. Opisywane przez hagiografów wizje dowodziły, że także po śmierci święty biskup—założyciel opiekował się swoją fundacją, troszcząc się zarówno o duchową, jak i materialną pomyślność konwentu. W niektórych przypadkach żywot biskupa-fundatora stanowił jednak zaledwie jeden z elementów szerszej zakrojonej akcji mającej na celu obronę klasztornych praw i majątku. Wskazują na to fałszyfikaty sporządzane współcześnie w zainteresowanych ośrodkach. Podobne okoliczności towarzyszyły m.in. powstaniu pierwszego *Żywota Altmana z Pasawy* czy też *Żywota Meinwerka z Paderborn*.

Przedmiotem drugiej, znacznie obszerniejszej części rozprawy są sami biskupi, a właściwie ich odmalowane w żywotach literackie wizerunki. W ośmiu kolejnych rozdziałach S. Haarländer omawia rozmaite aspekty owych przedstawień.

Pyta więc najpierw o to, jak pod piórem hagiografów wyglądały kontakty biskupa z klerem: mnichami i kanonikami (w żywotach prawie wcale nie mówi się o relacjach z szerszej rozumianym duchowieństwem diecezjalnym) — jak opisy-

wano jego (klasztorny lub kapitulny) rodowód, działalność reformatorską i fundacyjną. Pokazuje wpływ, jaki na kształt prac wywierała zależność pomiędzy statusem autorów (większość to mnisi, reprezentujący jednak różne nurty reformy) a pochodzeniem biskupów (tylko nieliczni wywodzili się z klasztoru lub poznali obie formy życia duchowieństwa). Zauważa m.in., że o ile w żywotach biskupów pochodzących z kapituł katedralnych ich kanonicka przeszłość rzadko kiedy bywała dokładniej opisywana, o tyle dla autorów z kręgów monastycznych przeszłość biskupa jako mnicha była okazją do ukazania własnej duchowości (wszyscy biskupi eksmnisi po objęciu godności mieli zresztą zachowywać dawny tryb życia). Z badań Haarländer wynika, że reformatorskie zabiegi biskupów zmierzające do odnowy życia monastycznego nie wzbudzały zainteresowania hagiografów, chyba że chodziło o ich klasztory. Autorka dostrzega natomiast w badanych tekstach ślady opozycji pomiędzy mnichami i kanonikami, jeśli idzie o ocenę pierwszej fazy reformy kanonikatu. Zawarte w żywotach opisy działalności fundacyjnej biskupów (klasztor autora pojawia się oczywiście na pierwszym planie) okazują się zaskakująco mało „hagiograficzne”, tj. konkretne, szczegółowe i pozbawione cudowności.

Działalność budowlana biskupów wykraczała poza fundowanie klasztorów: przedmiotem ich troski był również należyty stan innych budynków sakralnych. Przedstawiony przez Autorkę przegląd wzmianek przekonuje, że hagiografowie najczęściej przychylnie oceniali te poczynania. Zdaniem Haarländer, w większą rezerwą traktowali je kanonicy, których majątek narażały one czasem na uszczerbek. Wznoszone przez niektórych biskupów budowle o innym przeznaczeniu, w szczególności mury miejskie i zamki, w żywotach przyjmowano z aprobatą i ukazywano jako przejawy pasterskiej troski bohaterów. Pochodzący z końca XII w. drugi *Żywot Altmana z Pasawy*, którego twórca ubolewa, że współcześni biskupi wnoszą zamki zamiast klasztorów, stanowi przypadek odosobniony. Haarländer omawia także różne ujęcia pojawiającego się dość często motywu zamiany zamku na klasztor lub kolegiatę (wskazuje, że chociaż uzasadniany teologicznie, mógł on skrywać przyziemne interesy zainteresowanych wspólnot).

Żadna biskupia biografia nie ogranicza się do suchego przedstawienia kolejnych faktów składających się na życiorys bohatera. Każda zawiera również jego charakterystykę, a więc nade wszystko doskonale zgodny z moralnymi normami opis jego cnót. Kolejny (piąty) rozdział książki S. Haarländer poświęca temu właśnie zagadnieniu. Omawia poszczególne elementy składające się na ów duchowy (przed wszystkim) portret świętego i wskazuje ich źródła. Zwraca uwagę na problem topoi, który w tym kontekście nabiera szczególnego znaczenia (nieodmiennie powraca pytanie, czy opisywane normy rządziły rzeczywiście życiem świętego, czy tylko jego literackim opisem). Nietrudno się domyślić, że życiorysy biskupów stanowią doskonałą realizację wzorców zaczerpniętych z Biblii. Bohaterowie żywotów praktykowali także wspólne świętym cnoty ascetyczne (odnotowywane czasem odstępstwa autorzy czuli się w obowiązku wytłumaczyć). Najbardziej skostniały i stereotypowy element charakterystyki świętego stanowiło owo „sakramentalne” wyliczenie jego pozytywnych cech, znane jako „catalogus virtutum”.

S. Haarländer interesuje się również tym, w jaki sposób hagiografowie ukazywali proces „stawania się biskupem”: kolejne szczeble kariery i sam akt jego wyniesienia na urząd. Porównuje więc najpierw zawarte w żywotach informacje o pochodzeniu (w 18 tekstach podano imię obojga rodziców lub przynajmniej ojca biskupa; normą jest oczywiście szlachetne urodzenie, którego potwierdzeniem są przymioty ducha), a następnie o jego wykształceniu i godnościach (większość to od dziecka przeznaczeni do stanu duchownego wychowanekowie szkół katedralnych, którzy zostawali następnie kanonikami w katedrach, kapelanami biskupimi lub członkami kapeli pałacowej). Wiele miejsca poświęca wreszcie porównawczej analizie wskazówek na temat sposobu powoływania na biskupstwo. W centrum jej uwagi znajdują się oczywiście zmiany związane z reformą

gregoriańską i sporem o inwestyturę, gdy niekwestionowany wcześniej udział monarchy przy nominowaniu biskupa zaczął razić. Haarländer przekonuje, że również w żywotach nowy pogląd na sprawę torował sobie drogę stopniowo. Z omawianych przez nią wzmianek wyłania się w istocie obraz dość różnorodny: pierwszy opis kanonicznej elekcji (decyduje „kler i lud”, władca tylko zatwierdza) pojawia się wprawdzie już w spisanim ok. połowy XI w. pierwszym *Żywocie Brunona z Toul* (czyli późniejszego Leona IX), ale także w młodszych tekstach znaleźć można relacje odpowiadające dawnemu obyczajowi (niektórzy autorzy „ratują się”, przypisując bohaterom żal z powodu braku kanonicznego wyboru), albo opis zdarzeń pasujący zarówno do starej, jak nowej procedury. Mało który autor wiązał natomiast z królewską nominacją zarzut symonii. O samej inwestyturze w żywotach można przeczytać niewiele, rzadko kiedy opisywano ją jako odrębny akt.

Jeśli zważyć chronologiczny i geograficzny zakres rozprawy, a ściślej, polityczną rolę ówczesnego niemieckiego episkopatu, trudno się dziwić, że najobszerniejszy rozdział drugiej części książki Autorka poświęca relacjom biskupa z władcą. Z pomocą badanych tekstów szkicuje najpierw — widziane oczami hagiografów — portrety kolejnych monarchów (i ich związki z biskupami). Zdaniem Haarländer każdy z wizerunków zdradza trwale — pojawiające się niezależnie od czasu spisania tekstu — cechy indywidualne (choć Autorka odnotowuje zarazem, że niektórzy panujący, jak np. Otton III, byli różne oceniani). Najkorzystniej wypadła Henryk II, którego panowanie i zażyłe, przyjacielskie kontakty z biskupami jawią się autorom działającym w dobie sporu o inwestyturę i później jako „złoty wiek” monarchii i Kościoła. Henryk IV obok łatwych do przewidzenia głosów krytycznych doczekał się życzliwszego przedstawienia u żywociarzy Bennona z Osnabrück i Ottona z Bambergu (mianowicie Ebona i Herborda). Wyłącznie nieprzychylnie są natomiast nieliczne wzmianki o Henryku V. W opinii S. Haarländer wszyscy autorzy świadomi skutków sporu o inwestyturę (notabene w żywotach oczywiście próżno szukać jego rzetelnego przedstawienia) żalowali dawnej harmonii w stosunkach władcy z biskupami. Niechęć hagiografów budził jedynie dwór monarszy.

Twórcy żywotów nie byli na ogół zainteresowani szczegółowym opisywaniem zobowiązań biskupów wobec państwa i cesarza. Ich relacje ukazują mnogość postaw, rzadko kiedy skrajnych (znany przykład argumentacji na rzecz pogodzenia funkcji kościelnej i państwowej stanowi *Żywoć Brunona z Kolonii* pióra Ruotgera; za najbardziej niechętnego służbie królowi Autorka uważa piszącego w pierwszej połowie XI w. biografa Burcharda z Wormacji). Przejście do porządku nad drażliwymi pytaniami ułatwiał wielu autorom często przywoływany werset z *Ewangelii św. Mateusza* 22, 21 („Reddite ergo quae sunt Caesaris, Caesari”), którego wykorzystanie S. Haarländer szerzej omawia w osobnym ustępie pracy. Z punktu widzenia hagiografów jedną z najbardziej kłopotliwych kwestii był oczywiście obowiązek udziału w wyprawach wojennych: gdyby wierzyć żywotom, trzeba by przyjąć, że w takich okolicznościach biskupi zajmowali się jedynie rokowaniami pokojowymi i unikali walki.

Autorka stawia również pytanie o obraz stosunków biskupa z możnowładztwem i rycerstwem: z przedstawicielami własnej rodziny, z wójtami, burgrafami i ministeriałami w stolicy biskupiej, wreszcie z możliwymi sąsiadami. Odnajduje więc w żywotach ślady rodowej dumy i solidarności (wyrażającej się szczególnie w promowaniu krewnych), ale także konfliktów, czy to z innymi rodami, czy też wewnątrz biskupiej rodziny (tak czy inaczej autorzy nieodmiennie sprzyjają swemu bohaterowi). Konflikty stanowią także główny wątek opisywanych przez hagiografów relacji biskupów z burgrafami i ministeriałami. Wśród możliwych sąsiadów zdarzają się zarówno dobrodziej diecezji (raczej rzadko), jak i przeciwnicy biskupa. Ci ostatni ukazywani są na ogół jako działający bez widocznego powodu lub z poduszczenia diabła, prześladowcy Kościoła i ubogich. Walka z nimi

jawi się jako konieczność. Haarländer powraca w tym miejscu do problemu udziału biskupów w wojnie — tym razem w konfrontacji z możnowładztwem. Nie był to temat miły hagiografom: o zbrojnych kampaniach wspomina się tylko w dwóch żywotach, tylko raz mowa o stoczonej — przegranej przez armię biskupią — bitwie (w *Żywocie Balderyka z Leodium* z początków XII w.; wiele tłumaczy fakt, że autor dzieła pochodził z klasztoru wzniesionego ku pamięci w niej poległych).

Uwagę Autorki przykuły także odmalowane w niektórych żywotach kontakty biskupów z kolegami na urzędzie: a więc ukazywane z obu punktów widzenia (w zależności od pozycji bohatera tekstu) stosunki metropolity i sufragana oraz wzajemne relacje biskupów różnych diecezji. Z badań Haarländer wynika, że problemy te nie były częstym przedmiotem zainteresowania hagiografów. Tylko nieliczni — mający po temu specjalne powody — biografowie arcybiskupów wspominają szerzej o ich stosunkach z sufraganami. Treść żywotów tych ostatnich odbija, zdaniem Autorki, silną pozycję metropolity w stosunku do biskupów jego archidiecezji (jednym z głównych „bohaterów” tego fragmentu rozprawy jest sportretowany w kilku tekstach — m.in. przez biografów św. Wojciecha — arcybiskup moguncki Willigis). Za zawartymi w żywotach wzmiankami o przyjaźni biskupów stały natomiast — jak pokazuje Haarländer — bardzo różne motywacje (i tak np. biografowie Altmana z Pasawy, Gebharda z Salzburga i Adalberona z Würzburga, opisując ich bliskie związki, mogli, jej zdaniem, dokumentować w ten sposób późniejsze związki założonych przez nich klasztorów). Postacie cesarskich antybiskupów z okresu sporu o inwestyturę (żaden z nich nie doczekał się własnej biografii) żywociarze ich przeciwników często pomijali milczeniem. Autorka dokładniej przedstawia odmalowany w żywotach trzech arcybiskupów Salzburga (Gebharda, Thiemona i Konrada) wizerunek jednego takiego „antybohatera”: Bertolda z Moosburga.

W ostatnim rozdziale Haarländer zajmuje się wzmiankami na temat kontaktów biskupa z papieżem i osoby tego ostatniego. Nie dziwi raczej niewielkie znaczenie biskupa Rzymu w żywotach, których bohaterowie działali w X i w początkach XI w. (papież albo wcale tu nie występuje, albo pojawia się w roli dysponenta cennych relikwii względnie wystawcy przywilejów). Wszelako również w biografiami pasterzy urzędujących w dobie sporu o inwestyturę i później jego rola okazuje się niezbyt wyeksponowana, mniejsza niż można by się spodziewać. Żywoty, w których opisano, jak bohater składa swój uzyskany na drodze inwestytury świecki urząd przed papieżem, by otrzymać go z jego rąk ponownie (jak Altman z Pasawy czy Reginard z Leodium), nie są liczne. Brakuje zapadających w pamięć portretów wielkich papieży, a niektórzy — jak Innocenty II w *Żywocie św. Norberta (A)* — pojawiają się w niezbyt korzystnym świetle. Dla twórców tej doby papież nie zdołał jeszcze zastąpić cesarza — przekonuje Haarländer. Specjalny, siłą rzeczy nietypowy przypadek stanowią oczywiście żywoty św. Brunona z Toul, jedyne biskupa wśród bohaterów rozprawy, który sam został następcą św. Piotra (Autorka zastrzega zresztą, że ich bardziej szczegółową analizę ma zamiar przedstawić osobno).

Do dwóch omówionych części swego studium S. Haarländer dodała w istocie również część trzecią. Składa się na nią umieszczony na końcu książki rozbudowany zespół aneksów źródłowych (razem niemal 100 stron!). Wspomniany już wyżej, najobszerniejszy z nich ma formę leksykonu, którego hasłami są imiona poszczególnych biskupów oraz autorów ich żywotów. Poza danymi biograficznymi (w przypadku biskupów ograniczają się one do kilku podstawowych dat oraz miejsca pochówku; natomiast hagiografowie otrzymali własne, niewielkie biogramy informujące m.in. o innych pozycjach z ich dorobku) zestawiono tu przesłanki datacji badanych tekstów, identyfikacji ich twórców i zleceńodawców, wreszcie wskazówki na temat wzajemnych zależności niektórych dzieł. (Trzeba przy tym zaznaczyć, że Autorka nie tylko referuje stan dotychczasowych badań, ale w rozmaitych kwestiach szczegółowych wypowiada również własne

sady). Wśród załączników znalazło się m.in. zestawienie podanych w żywotach informacji o związkach rodzinnych i pochodzeniu bohaterów (wraz z bibliografią). Nie sposób nie odnotować wreszcie, że rozprawa ma bardzo rozbudowany aparat krytyczny; umieszczony na końcu wykaz źródeł i literatury liczy ponad 50 stron. Również pod względem edytorskim książka przedstawia się imponująco. Zaopatrzone ją w komplet indeksów: nie tylko osób i nazw geograficznych, ale także obszerny (40 stron) indeks rzeczowy.

Najwyższy czas zauważyć, że rozprawa S. Haarländer to dzieło odznaczające się wysokim poziomem warsztatowym, pomnik budzącej podziw erudycji. Nie sposób na kilku stronach oddać niuansów wywodu. Trzeba zaznaczyć, że koncentracja uwagi na vitae episcoporum bynajmniej nie przeszkadza Autorce w wytrwałym śledzeniu relacji pomiędzy treścią żywotów a rzeczywistością (tak jak ją widzą inne źródła i najnowsza literatura przedmiotu). Godna odnotowania wydaje się przy tym staranność, z jaką Haarländer pilnuje spraw chronologii, nie tracąc z oczu ani okresu urzędowania biskupa, ani czasu spisania żywota, ani wzajemnej relacji obu tych dat. Lektura tego wielkiego przeglądu biografistyki biskupiej wywołuje nieodparte wrażenie różnorodności badanego materiału (ową „niejednorodność gatunku” konstatuje wszak sama Autorka w końcowym podsumowaniu dzieła). Jest ono na tyle silne, że zdaje się nawet przyćmiewać pozytywne konkluzje rozprawy. Trudno jednak czynić z tego zarzut. To, że w studium o tak przekrojowym charakterze udało się ową różnorodność ocalić, wydaje się wręcz zasługą Haarländer, jej odczytania i dociekliwości. Interesujące analizy różnych kwestii szczegółowych stanowią niewątpliwą (niestety niemożliwą tu do oddania) zaletę książki.

Pewne wątpliwości budzi natomiast przyjęty w rozprawie badawczy kwestionariusz. Pytania stawiane analizowanym tekstom w drugiej części pracy wydają się w znacznej mierze (oczywiście już choćby powyższe skrótowe omówienie pozwala wskazać istotne wyjątki) inspirowane studiami nad historią instytucji i historią polityczną. Niestety, w tym względzie zainteresowania Autorki dość często rozmiągają się z zainteresowaniami twórców żywotów. W rezultacie podstawy źródłowe niektórych podrozdziałów okazują się stosunkowo skromne (zdarza się, że ograniczają się ledwie do kilku tekstów), a większość z 55 badanych prac staje się większością milcząca. Ma się rozumieć, pytania Autorki są w pełni uprawnione, a odpowiedź negatywna jest również odpowiedzią. Jeśli jednak jej zamiarem było w miarę wierne ukazanie pewnego typu (czy choćby zespołu) źródeł, przyjęty kwestionariusz badawczy powinien w większym stopniu uwzględnić ich specyfikę — ów anonsowany wszak już w tytule książki element hagiograficzny. Tytułowe vitae episcoporum to przecież w rzeczywistości vitae s a n c t o r u m episcoporum. Większość ich autorów (jeśli nie wszyscy) zaakcentowałaby tu słowo, które S. Haarländer w tytule swego dzieła opuściła. Nie są to tylko retoryczne złośliwości. Zwraca np. uwagę fakt, że omawiając rozmaite elementy charakterystyki biskupów i zarazem kolejne etapy ich życia — stosownie do tego, jak przedstawiono je w żywotach — Haarländer nie dostrzega tak ważnej dla wielu hagiografów sceny śmierci świętego (tj. jego narodzin dla Nieba). Niepokoi też pominięcie problemu cudów. Nie chodzi, rzecz jasna, o miracula post mortem, lecz o cuda i zdarzenia cudowne stanowiące integralną część ziemskiego bytowania wielu świętych biskupów. Wprawdzie przy różnych okazjach Autorka nieraz wspomina o zdarzeniach tego rodzaju (a z drugiej strony komentuje także ten fragment *Żywota Bennona z Osnabrück*, w którym jego autor wyznaje, że nie może — jak inni — opisać żadnych cudów bohatera, s. 124 n.), ale dyskusję całego zagadnienia opuszcza i — jeśli tak należy rozumieć jej zapowiedź, zob. s. 18, przyp. 114 — odkłada na inny czas. Czy jednak bez jego przedstawienia charakterystykę średniowiecznej biografistyki biskupiej wolno uznać za miarodajną? Wydaje się także, że w toku dalszych studiów lepszego rozpoznania wymagałyby relacje badanych tekstów do opracowywanych współcześnie z nimi żywotów niebiskupów.

Zastrzeżenia te nie mogą w żadnym razie przesłonić walorów omawianej rozprawy. *Vitae episcoporum* to kompendium wiedzy o żywotach biskupów X–XII w. i nie ulega wątpliwości, że ktokolwiek zechce w przyszłości zająć się choćby jednym tylko z omawianych tu tekstów, ich bohaterów, czy twórców, musi po nie sięgnąć. Co cenniejsze jednak, sposób potraktowania tematu i ogromna erudycja Autorki sprawiają, że — jak się wydaje — nawet historyk, który na co dzień rzadko obcuje z dorobkiem średniowiecznych hagiografów, znajdzie tu coś dla siebie.

Szymon Wieczorek
(Warszawa)

Urszula Świdarska, *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001, Uniwersytet Zielonogórski, ss. 225

Książka Urszuli Świdarskiej została napisana w celu „przedstawienia narodzin, głównych elementów ewolucji i zmięrczu kultury rycerskiej w Polsce”. Autorka podjęła się ambitnego i zarazem trudnego zadania, przedmiot badania jest bowiem z definicji złożony i wieloaspektowy, pozycja zaś ma charakter zwięzłej syntezy, w której z uwagi na ciągłość narracji i ograniczoną objętość należało dokonywać subiektywnych selekcji i uogólnień.

W pracy Świdarskiej na szczególną uwagę zasługują metody rekonstrukcji zjawisk kulturowych zachodzących na średniowiecznych ziemiach polskich. Materiałem do badań Autorki są głównie źródła pisane narracyjne, choć nie brak analizy wykopalisk archeologicznych, przekazów ikonograficznych czy obiektów architektonicznych. Świadoma niedostatku miejscowych zabytków piśmiennictwa, zwłaszcza w sferze wytworów kultury dworskiej w postaci literatury fikcji (romanse rycerskie), U. Świdarska sięgnęła po liczne analogie obecne w kulturze Europy Zachodniej, przede wszystkim za pośrednictwem prac mediewistów francuskich i holenderskich. Dzięki temu zabiegowi udało się jej z powodzeniem określić paralele pomiędzy rycerską kulturą w Zachodniej Europie i w Polsce. Analogie mogłyby być liczniejsze, a związki kulturalne bardziej wyraziste, gdyby Autorka uwzględniła również niektóre choćby z nowszych prac anglojęzycznych¹.

Historia kultury rycerskiej w średniowiecznej Polsce została przedstawiona przez U. Świdarską na szerokim tle przemian społeczno-gospodarczych i politycznych, poczynając od okresu wyodrębniania się wojowników jako odrębnej grupy społecznej do uformowania się stanu szlachty-ziemiaństwa u schyłku epoki. Taka konstrukcja pracy ma swoje niewątpliwe zalety: bliższe przyjrzenie się ewolucji tej uprzywilejowanej grupy społecznej w rozdziale pierwszym książki pozwala czytelnikowi osadzić rycerstwo w odpowiednim kontekście społecznym i kulturowym, a także lepiej zrozumieć jego rolę w średniowiecznym społeczeństwie.

W sporządzaniu zbiorowego portretu rycerstwa Autorka sięgnęła po obfitą literaturę przedmiotu, z wyzyskaniem i interpretacją której nie zawsze dawała sobie radę. Zdziwienie czytelnika budzą fragmenty w części poświęconej militarnej roli polskiego rycerstwa. Wspominając wojnę polsko-krzyżacką z lat 1409–1411, Autorka pisze, że bitwa pod Grunwaldem z 1410 r. „stała się symbolem zwycięstwa połączonych sił słowiańskich nad żywiołem krzyżackim” (s. 54), nieco zaś dalej, w podsumowaniu rozdziału, dowiadujemy się, że „średniowieczni rycerze właściwie wywiązywali się z powierzonych im zadań. — — Mimo wielu

¹ Np.: R. Barber, J. Barker, *Tournaments: jousts, chivalry and pageants in the Middle Ages*, Woodbridge–New York 1989; M. Keen, *Chivalry*, Yale 1990; J. Bumke, *Courtly Culture. Literature and Society in the High Middle Ages*, Berkeley 1991; A. Scaglione, *Knights at court. Courtliness, chivalry and courtesy from Ottonian Germany to the Italian Renaissance*, Berkeley 1991, s. 112–159; P. Coss, *The knight in medieval England*, Stroud 1993.

przeciwności losu, Polska utrzymała swą niepodległość. Z wielu trudności i zagrożeń wyszła zwycięsko” (s. 55). Słowa te przypominają propagandowe tony marksistowskiej historiografii z okresu PRL i nijak się mają do problemów przedstawionych w temacie pracy. Zachodzi podejrzenie, że cytowane treści są prawdopodobnie produktem bezkrytycznej i niefortunnej adaptacji wywodów autorów opracowań, z których korzystała U. Świdarska.

W trzech następnych rozdziałach książki mamy szczegółową charakterystykę wybranych elementów kultury rycerskiej. Czytelnik znajdzie więc szereg interesujących informacji na temat zewnętrznych przejawów tej kultury, takich jak ubiór i uzbrojenie, herby i siedziby rycerskie. W książce zebrano wiadomości dotyczące recepcji stylów, funkcji i symboliki tychże atrybutów rycerstwa. Niedosyt budzi tutaj fakt oparcia się na wynikach badań historyków i archeologów przy braku własnej interpretacji niektórych zjawisk. Przy opisie godła herbowych poznajemy symbolikę heraldyczną, a w niej różnorakie godła herbowe i barwy, przy czym Autorka posiłkuje swój wykład jednym ze starszych, mocno dziś przestarzałych wydań podręcznika Józefa Szymańskiego *Nauki pomocnicze historii* (z roku 1976). Charakterystyka rodzajów herbów i ich elementów składowych byłaby bardziej interesująca, gdyby zilustrowano ją przykładami konkretnych rodów rycerskich, które miały takie czy inne herby. Można było to zrobić z powodzeniem na podstawie licznych przeciw herbarzy, choćby autorstwa J. Szymańskiego.

W przedstawieniu wielorakich funkcji jakie spełniały średniowieczne siedziby rycerskie, oraz szczegółów dotyczących ich architektury, życia codziennego mieszkańców, dworskiego pożywienia itd. Świdarska skorzystała niemal wyłącznie z opracowań, głównie starszych (np. Bohdana Guerquina, Stanisława Gawędy, Stanisława Trawkowskiego, Marii Dembińskiej), pomijając ważne dla tematu źródła, które są dostępne każdemu historykowi w drukowanych i popularnych zbiorach o epoce średniowiecza (np. *Liber Beneficiorum* Długosza, *Rachunki dworu Jadwigi i Jagiełły* itd.).

Trzeci rozdział książki dotyczy obyczajowości rycerskiej. W ciekawym wykładzie Autorka omawia poszczególne etapy wychowania i socjalizacji rycerza, wykształcenia polskich władców i możnowładców. Daje też wiele przykładów z życia codziennego rycerza, dotyczących pożycia małżeńskiego, codziennych obowiązków, zainteresowań i przyjemności, roli wojny i pokoju, geograficznego horyzontu, stosunku do przemijania i śmierci. Po lekturze tej części pracy nasuwają się wnioski o silnym związku pomiędzy obyczajowością rycerską w Polsce i w Europie Zachodniej, co zresztą Autorka popiera przykładami z literatury europejskiej (prace Norberta Eliasa, Georges’a Duby’ego, Michela Pastoureaux, Marca Blocha i in.), przy jednoczesnym zachowaniu pewnych różnic wynikłych ze specyfiki polskiego feudalizmu. Drobne sugestie uzupełnień, jakie może zgłosić czytelnik tego fragmentu pracy, dotyczą życia codziennego i towarzyskiego na dworze rycerskim. Przy opisie dworskiej egzystencji i rozrywek (s. 145–163) nie została uwzględniona podstawowa, jak się wydaje, praca Heleny Kręt na temat późnośredniowiecznego dworu królewskiego². Dla zobrazowania hazardowego charakteru gry w kości, stosunku doń monarchy i nieszczęść wynikłych z tej gry można było przytoczyć wymowne w tym względzie *Statuty Kazimierza Wielkiego*³. Kolejna spośród uprawianych przez rycerstwo gier towarzyskich — szachy, przywędrowała do Europy już w X w.⁴, a nie — jak chce Autorka (s. 152) — wiek później. O genezie związanego z szachami herbu Wczele i jego recepcji na

² H. Kręt, *Dwór królewski Jadwigi i Jagiełły*, Kraków 1987.

³ *Statuty Kazimierza Wielkiego*, SPPP, seria II, dział I, t. 2, opr. L. Łysiak, S. Roman, Wrocław 1958, art. 78, 79, 98.

⁴ R. Eales, *Chess. The history of a game*, New York–Oxford 1985; D. Parlett, *Oxford history of board games*, Oxford 1999.

ziemiach polskich Jacek Wiesiołowski napisał świetny artykuł⁵. Na temat ówczesnych reguł gry w szachy wiemy, wbrew twierdzeniom Autorki, dużo; wystarczy zaznaczyć się z pomnikowym dziś dziełem o szachach pióra Harolda Murraya⁶. Z lektury omawianego rozdziału książki Świderskiej nie wynika, iżby sięgnęła ona po jedno z najnowszych opracowań dotyczących obyczajów rycerskiego w średniowiecznej Polsce, pióra Dariusza Piwowarczyka. A przecież autor tej wydanej w 1998 r. monografii obszernie rozpisuje się na tematy poruszane przez Autorkę, a w niektórych kwestiach (np. miłość dworska) dochodzi do zgola odmiennych wniosków.

Ostatni rozdział pracy U. Świderskiej traktuje o umysłowości rycerskiej, czyli, jak podkreśla sama Autorka, o „poglądach na świat, ideałach i wyobrażeniach” przedstawicieli stanu rycerskiego. W tej części książki dokonuje charakterystyki wzorca osobowego rycerza w Polsce i jego związków z pierwowzorem w kulturze Zachodu. Autorce z powodzeniem udało się skonfrontować ideał z rzeczywistością, poszukać szlachetnych, hojnych i błędnych rycerzy na rodzimym gruncie. Z badań Świderskiej jasno wynika, że w Polsce błędny rycerz-tułacz daleki był w działaniu od swego francuskiego czy angielskiego odpowiednika, który w pojedynkę pokonywał wielkie przestrzenie między jednym zamkiem a drugim, kierowany „imperatywem ustawicznej pogoni za chwałą”. Na gruncie polskim samotność rycerza była raczej następstwem złego losu aniżeli świadomego wyboru (przykłady: Władysław, syn Henryka V Brzuchatego, Konrad glogowski i oleśnicki, Bolesław Rogatka, s. 182–183). Kolejną różnicą była hojność jako jeden z głównych filarów rycerskiego etosu. W Europie Zachodniej gest ten często prowadził do rozrzutności i trwonienia majątku, podczas gdy w Polsce przykładów takich jest niewiele i dotyczą one głównie monarchów i niektórych możnowładców. Stąd w konkluzji można przyjąć, że cnota hojności była elementem obcym polskiemu rycerzowi, który miast rozdawać, koncentrował się na „pomnażaniu dochodów, na gospodarowaniu, na budowaniu materialnej potęgi” (s. 184–186). Ostatnia teza Świderskiej stała się bardziej wiarygodna, gdyby wnioski poparto przykładami, które jednoznacznie wskazywałyby na wybory dokonywane przez polskich rycerzy.

Nielatwo czytelnikowi zaakceptować stanowisko Świderskiej w kwestii miłości dworskiej. Autorka przedstawiła w zarysie główne elementy miłości dworskiej w Europie Zachodniej na przykładzie Francji, po czym charakteryzowała to zjawisko na rodzimym gruncie, dochodząc do wniosku, że miało ono charakter marginalny, a złożyło się na to szereg czynników natury politycznej, prawnej i obyczajowej. Według Autorki „trudno wymagać, aby miłość dworna stała się treścią życia uwikłanych w niekończące się spory książąt dzielnicowych, czy też Władysława Łokietka zajętego utrwalaniem władzy. Trudno oczekiwać zrozumienia dla rycerskich ideałów od litewskiego księcia Jagiełły. — — Kobięcej obecności przez niefortunne małżeństwa został pozbawiony dwór Kazimierza Wielkiego” (s. 193–199). Wydaje się, iż wnioski te są pochopte i zbyt słabo poparte źródłowo. Wystarczy uważna lektura kronik Janka z Czarnkowa i Długosza, by znaleźć szereg wymownych informacji na temat obecności miłości dworskiej na dworach monarszych i możnowładczych również i w naszym kraju. Pisząc o książętach dzielnicowych, Świderska sama zresztą przywołuje przykłady poetyckiej twórczości autorstwa „uwikłanego w niekończące się spory księcia dzielnicowego” Henryka IV Probusa, która wprowadza czytelnika w atmosferę dwornych uczuć. Powszechnie znane są skandale obyczajowe natury seksualnej, w których główną rolę odegrał Kazimierz Wielki, więc trudno sobie wyobrazić, że nieobecność jednej z jego małżonek u boku władcy oznaczała wstrzeźliwość króla i jego

⁵ J. Wiesiołowski, *Hołub z Bordeaux herbu Wczele*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, n.s., t. 1, 1993, s. 13–23.

⁶ H. Murray, *A history of chess*, Oxford 1913.

otoczenia wobec dworskich miłostek. Równie popularna historia podejrzeń o niewierność małżeńską wysuwanych przez króla Władysława Jagiellę pod adresem swych trzech spośród czterech kolejnych żon nasuwa jednoznaczne przypuszczenia, że w XIV–XV w. rozgrywały się na Wawelu gry miłosne z udziałem (być może biernym) królów i licznych dworzan podobne do tych, które toczyły się wówczas na wielu dworach europejskich.

Według U. Świdarskiej, miłość dworska podniesiona w świecie wyobrażeń rycerskich do rangi ideału stała się, z uwagi na moralno-obyczajowe aspekty tego zjawiska, jednym z niepożądanych przez Kościół elementów kultury rycerskiej. Hierarchowie Kościoła proponowali własną, odmienną od świeckiej drogę rycerskiej cnoty: miała być nią służba Bogu, a jej realizacja przebiegała m.in. przez udział w obronie wiary chrześcijańskiej. Duchowy wymiar rycerskiej służby Bogu stał się przedmiotem rozważań w końcowej części książki. W konkluzji wywodów Autorka stwierdziła, że religia w średniowieczu miała charakter powierzchowny, ówczesne zaś chrześcijaństwo „nie jest systemem filozoficznym czy metafizyką” (s. 201–202). Trudno o bardziej ryzykowne stwierdzenie, gdy się jest jednocześnie świadomym fundamentalnej roli, jaką odegrały systemy filozoficzne św. Augustyna, Anzelma z Canterbury czy Tomasza z Akwinu w adaptacji starożytnej filozofii Platona i Arystotelesa, transformacji myśli filozofów żydowskich i arabskich na grunt chrześcijański, a także stworzeniu podwalin pod rozwój nowożytnej filozofii chrześcijańskiej. U. Świdarska filozofów tych po prostu pomija milczeniem. Według niej „religia średniowieczna była przede wszystkim ideologią feudalną, która usprawiedliwiała istniejący porządek. — — Mocą wyroków niebieskich tłumaczyła nierówności społeczne, kanalizowała niezadowolenie gorzej uposażonych i mniej uprzywilejowanych” (s. 202). Z takiego zapatrywania na rolę religii wyprowadza Autorka wnioski, że hierarchowie Kościoła nawoływali do ruchu krucjatowego z przyczyn czysto pragmatycznych, mając na względzie własne, partykularne interesy. Tu jednak Autorka staje w obronie polskiego rycerstwa i stwierdza, że wszak Polacy nie zawsze poddawali się biernie nagabywaniom dygnitarzy Kościoła i nosili w sobie „jakiś humanitarny rys czy etyczną wątpliwość w odniesieniu do zasadności nawracania mieczem”. Argumentów na poparcie tych słów dostarczył św. Wojciech (wg U. Świdarskiej — Polak), który nie godził się na chrystianizację za pomocą miecza, ale „odkładał zbrojny oręż i dawał piękny przykład oddziaływania słowem i modlitwą”. Kilka wieków później polscy prawnicy, Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza, rozwinęli myśl św. Wojciecha w teorię o szkodliwości nawracania mieczem (s. 203–204). Bolesław Krzywousty, Henryk Sandomierski, Władysław Warneńczyk i inni polscy rycerze — uczestnicy ruchu krucjatowego i pogromcy pogan, zostali pominięci milczeniem — i dobrze, bo nie pasują do koncepcji Autorki.

Końcowe strony pracy są poświęcone służebnej roli polskiego rycerstwa w stosunku do własnego władcy, państwa i narodu. Mamy tutaj próbę określenia średniowiecznego patriotyzmu rycerstwa i świadomości narodowej ówczesnych Polaków. Cytowana przez Autorkę literatura przedmiotu, głównie z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w., nie pozwala jednak nabrać przekonania co do aktualności przedstawianych definicji⁷. Świdarska przedstawia Polaków jako gorących patriotów o wysokiej świadomości narodowej, którą manifestowali w kontaktach z cudzoziemcami. Jednocześnie Autorka trafnie dostrzega polski partykularyzm, daleko posuniętą niechęć do cudzoziemców — a więc postawy, które współczesny czytelnik może otwarcie nazwać nacjonalizmem (w dzisiejszym pejoratywnym rozumieniu tego słowa) i ksenofobią, niekiedy umotywowaną politycznie — np. do Niemców.

⁷ Warto sięgnąć w tym względzie do nowszych prac autorstwa Sławomira Gawłusa i Jerzego Kłoczowskiego, gdzie można odnaleźć dogłębne analizy zjawiska.

Widać wyraźnie, że książka U. Świdorskiej stanowi uwieńczenie żmudnych badań, w których w wielu miejscach zabrakło umiejętności dogłębnej analizy szerszego materiału źródłowego. Stąd pojawiły się liczne uogólnienia: niektóre niebudzące wątpliwości, inne jednak mało przekonujące. Podejmując się lektury tej pozycji, czytelnik powinien mieć świadomość, że jest to pierwsza próba syntetycznego ujęcia zagadnienia kultury rycerskiej w średniowiecznej Polsce. W zamierzeniu U. Świdorskiej książka ma zatem nie tylko informować, lecz także prowokować do dyskusji i inspirować historyków do kontynuacji poszukiwań i rozwinięcia podjętych tu wątków. Rzeczywiście, powierzchowne i gdzieś tam kontrowersyjne poglądy zawarte w książce nie pozwalają historykom na obojętność wobec przedstawianych w niej treści. Lektura pracy U. Świdorskiej skłania mimo wszystko do przypuszczeń, że na solidne opracowanie zagadnienia kultury rycerskiej w średniowiecznej Polsce należy jeszcze poczekać.

Robert Bubczyk
(Lublin)

Tomáš Rataj, *České země ve stínu půlměsíce. Obraz Turka v raně novověké literatuře z českých zemí*, Praha 2002, Scriptorium, ss. 424

Pomimo że pod względem rozpoznania wszystkich wątków polskich relacji ze Wschodem, orientalizacji dawnej kultury polskiej, znajomości Wschodu w różnych środowiskach społecznych w polskiej historiografii natykamy się ciągle na obszary nie do końca rozpoznane, to jednak nasza wiedza na ten temat jest znaczna. Zawdzięczamy to dawniejszym pracom m.in. Bohdana Baranowskiego¹ i Jana Reychmana², czy nowszym Andrzeja Dziubińskiego³. Z tych opracowań wynika, że dla mieszkańców Rzeczypospolitej Wschód istniał bardzo realnie. Istniał w konfliktach na pograniczu, w stałych niepokojach, najazdach. Istniał jako „kruczata”, jako pogański wróg, z którym walka podnoszona była do rangi dziejowej misji. Jednocześnie wszakże Wschód był terenem penetracji handlowej, poszukiwania nowych rynków, stamtąd wsączały się w polską kulturę szlachecką elementy orientalne, tak wyraźnie dostrzegane choćby w stroju, uprząży końskiej, różnych sprzętach, biżuterii, czy także zapożyczenia językowe.

Wszystko to — polityka, wojna, wymiana handlowa, religia — sprawiało, że Orient fascynował i pobudzał wyobraźnię. W ślad za tym szło narastające zainteresowanie światem islamskim i poszukiwanie źródeł umożliwiających jego jak najlepszą penetrację. Podejmowano się nauki języków wschodnich (głównie tureckiego)⁴, poszukiwano opisów i relacji z podróży do Azji, zarówno autorów polskich, jak i obcych, których nierzadko tłumaczono⁵. Relacji, diariuszy, sprawozdań, pamiętników, stanowiących najczęściej pokłosie licznych polskich poselstw do Stambułu czy na Krym, wypraw wojennych, podróży handlowych czy poznawczych powstało wiele i stanowiły one dla mieszkańców Rzeczypospolitej jedno z podstawowych źródeł informacji o Bliskim Wschodzie. Inna sprawa, że były to na ogół informacje dość płytkie, stanowiące niemal z reguły korowód anegdot, ciekawostek, obrazków obyczajowych z życia dworu i ulicy, ceremonii, ogólnych

¹ B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950.

² J. Reychman, *Orient w kulturze polskiego Oświecenia*, Wrocław 1964.

³ A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1998.

⁴ Por. np. A. A. Witusik, *Tomasz Zamoyski a świat turecko-tatarski*, w: *Polska w Europie*, red. H. Zins, Lublin 1968, s. 175–182.

⁵ Szczególnym powodzeniem cieszył się przekład *Monarchii tureckiej* Paula Ricauta, dokonany przez Hieronima Kłokockiego i opublikowany w Słucku w 1678 r.

opisów krajobrazów, dzieł sztuki czy architektury. Niewielu autorów zdobywało się na pogłębioną refleksję na temat życia politycznego i społecznego Turcji. Jeśli już to czynili, to najczęściej powierzchownie i w kontekście płytkiej dydaktyki (opisywany despotyzm wykorzystywano na przykład do afirmowania szlacheckiej wolności)⁶.

Tych parę uwag może okazać się przydatne, by móc lepiej odnieść się do pracy czeskiego historyka Tomáša Rataja, poświęconej obrazowi Turcji w czeskiej „literaturze tureckiej” publikowanej w stuleciach XVI–XVIII. Autorowi idzie przy tym nie tylko o utwory wychodzące spod pióra autorów czeskich, lecz także o wszystkie publikacje, również przekłady, zarówno czeskojęzyczne, jak publikowane po łacinie czy w języku niemieckim, jeśli opuściły one któryś z warsztatów drukarskich na terenie Czech. Założenie takie sprawia, że w tak rozumianej „literaturze tureckiej” w mniejszym stopniu odnajdywać będziemy odzwierciedlenie czeskiej świadomości i czeskiego sposobu patrzenia na problematykę świata islamskiego, bardziej natomiast odbijać ona będzie opinie i poglądy narzucające czytelnikowi czeskiemu myślenie o tym świecie. Odnosi się to zwłaszcza do utworów autorów niemieckich, powstających często z inspiracji dworu habsburskiego i mających spełniać — choćby w czasie trwających wojen Habsburgów z Turcją — funkcję propagandową czy wręcz agitacyjną. To powoduje, że obraz „Turka” wyłaniający się z tej literatury zatracca częściowo swoje specyficznie czeskie rysy, ulega pewnej uniwersalizacji, nie poddaje się jednoznacznej ocenie.

Dla czytelnika polskiego dzieje się to z pewną szkodą, bowiem porównanie tego obrazu nawet na poziomie stereotypów prowadzić by mogło do interesujących wniosków. Wszak w Polsce „Turek” to groźny, realny sąsiad, wróg Rzeczypospolitej i chrześcijaństwa, zajmujący ustawicznie uwagę polityki polskiej i raz po raz zmuszający — zwłaszcza w XVII w. — do siadania na koń. Dla Czechów niebezpieczeństwo to nie było aż tak realne. Ziemie czeskie nigdy nie były obiektem bezpośredniej ekspansji tureckiej, żywych Turków widziano tu — zwłaszcza za czasów rezydującego w Pradze cesarza Rudolfa II — co najwyżej jako jeńców. Co prawda Czesi walczyli z Turkami jako najemnicy (na przykład pod Mohaczem), służyli w wojsku cesarskim, ale dotyczyło to mimo wszystko stosunkowo wąskiego grona poddanych Korony Czeskiej.

Sytuacja ta sprawiała, że w Czechach kształtowanie się obrazu zagrożenia tureckiego i stereotypu Turka — rozumianego jako stabilny, zakodowany w ludzkiej świadomości obraz, który można wywołać właściwym hasłem — dokonywało się w sposób pośredni, bez żywego i trwalszego kontaktu z kulturą islamską. Zdaniem T. Rataja, rolę decydującą odegrała w tym procesie literatura, przenosząca na grunt czeski i ukonkretniająca tutaj występujący wówczas, a także w przeszłości, ogólniejszy stereotyp islamu jako antypodów świata chrześcijańskiego. Ta właśnie literatura, ale tylko drukowana, wydana na terytorium Czech i Moraw od początków drukarstwa do końca XVIII w. — Autor pomija bowiem rękopiśmienna korespondencję, dzienniki, gazety pisane, choć ma świadomość ich bogactwa w archiwach czeskich — stała się przedmiotem analizy i podstawą wniosków.

Bliższemu przedstawieniu owej „literatury tureckiej” XVI–XVIII w. poświęca Autor pierwszą część książki, w której wyjaśnia samo pojęcie, przeprowadza klasyfikację utworów, przypisując je różnym gatunkom literackim, i stara się odpowiedzieć na pytanie, czego i gdzie mógł się czeski czytelnik dowiedzieć o Turkach. Integralnym dopełnieniem tej części pracy jest zamieszczona na s. 315–376 bibliografia publikacji poddanych w książce analizie, zestawiona według wyróżnionych wcześniej gatunków i uwzględniająca w sumie 402 tytuły.

⁶ Por. uwagi Adama Walaszka we *Wstępie* do wydanych przez niego *Trzech relacji z polskich podróży na Wschód muzulmański w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1980. Najnowszą publikacją tego typu jest *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i inne materiały*, oprac. I. Czamańska, Leszno 1998.

Zdaniem Autora zatem, „turcica” — pojęcie to na określenie literatury poświęconej problematyce tureckiej wprowadził w 1576 r. wiedeński bibliotekarz nadworny Hugo Blotius — nie stanowiły jednolitej całości, przeciwnie, mieściły w sobie szeroką paletę gatunków literackich. Rataj, biorąc pod uwagę bardziej kryteria formalne niż treściowe, porządkuje owo piśmiennictwo w siedem grup: relacje typu gazetowego (noviny, zpravodajství — do tej grupy zalicza 167 tytułów), publicystyka historyczna (10 utworów), literatura naukowa (14 utworów, w większości typu kronikarskiego), relacje z podróży (cestopisy — 14 tytułów), polemiki z islamem (5 utworów), twórczość propagandowa (Autor dzieli ją na utwory o tematyce wojenno-politycznej — 16 tytułów i wyznaniowej — 22 tytuły) oraz utwory o tematyce wizjonerskiej (prorocství — 5 utworów). Zdaje sobie przy tym sprawę z niedostatków tego podziału i przenikania się treści różnych utworów tak wyodrębnionych grup, stąd w zestawieniu bibliograficznym wprowadził dodatkowo kategorię kazań i mów (26 tytułów), pieśni (64 tytuły; tutaj zaliczył także tzw. poezję mieszczańską) oraz poezję okolicznościową (59 edycji).

Pierwszym interesującym T. Rataja utworem był wydany w 1498 r. w Pilźnie *Život Machometa a jeho učenie*, stanowiący czeski przekład wybranych fragmentów z diariusza Bernharda Breidenbacha *Opusculum peregrinationum ad sepulchrum Christi*. Zapoczątkował on typograficzny dorobek „turcyków” na ziemiach czeskich, których relatywnie najwięcej ukazywało się w okresie przedbiałogórskim. Według sporządzonej przez Autora statystyki (s. 21), na lata 1639–1797 przypadło zaledwie 76 publikacji z 402, jakie odnotował. W XVI stuleciu — jak wynika z zamieszczonego na s. 19 wykresu — początkowo druki o problematyce tureckiej ukazywały się sporadycznie, dopiero w latach czterdziestych doszło do wyraźnego wzrostu zainteresowania tą tematyką, co wiązać należy z zajęciem przez Turków Budy i opanowaniem całej Niziny Węgierskiej. Gwałtowny wzrost produkcji literatury tego rodzaju nastąpił u schyłku XVI w., podczas tzw. wojny piętnastoletniej Habsburgów z Imperium Osmańskim (1593–1608). W 1595 r. tłocznie drukarzy czeskich miało opuścić aż 43 tytuły, co stanowiło statystycznie apogeum rocznej produkcji w całym badanym okresie. Wpływ na to miał nie tylko relatywnie bliski teatr działań wojennych, lecz także rola Pragi jako rezydencji cesarza. Warto przy tym zauważyć, że tylko w tym ostatnim przypadku produkcja „literatury tureckiej” w Czechach odpowiada odnotowanym przez Carla Göllnera⁷ tendencjom europejskim, nie obserwujemy tego natomiast w odniesieniu do, również pełnych bitewnego zgiełku, dekad wcześniejszych.

O wzroście tym zdecydował rozwój czeskiego piśmiennictwa reportażowego, owych licznych *Novin*, gazet ulotnych, które pełniły funkcje współczesnej prasy. Pod koniec XVI w. Praga stała się jednym z najważniejszych centrów doniesień z węgierskich pól bitewnych, stąd wiadomości przesyłane były dalej na Zachód. Praskie drukarnie Jana Šumana i Buriana Valdy wręcz specjalizowały się w tego rodzaju publikacjach, wyprzedzały w szybkości przekazu informacji warsztaty niemieckie, publikowały przy tym wiadomości najczęściej w dwu mutacjach językowych, czeskiej i niemieckiej. Zdaniem Autora, ten typ piśmiennictwa spełniał ważną rolę w informowaniu o przebiegu walk między chrześcijanami a Turkami, nie wywarł jednak istotniejszego wpływu — poza powtarzaniem i przez to utrwalaniem tradycyjnych toposów — na kształtowanie się obrazu Turka w świadomości Czechów.

Istotną funkcję w kształtowaniu w społecznościach europejskich psychozy strachu przypisuje T. Rataj publicystyce historycznej. Do tej kategorii zalicza utwory relacjonujące różne wydarzenia historyczne, przepełnione przy tym dramatycznymi opisami okrucieństw tureckich. W Czechach literaturę tego rodzaju reprezentowały przede wszystkim przekłady bądź wydania oryginalne, zwłaszcza niemiec-

⁷ C. Göllner, *Turcica. Die europäischen Türkendrucke des XVI. Jahrhunderts. 1501–1600*, t. 1–3, București-Berlin 1961–1978.

kie. Za jedyny utwór tego typu napisany po czesku uważa Autor *Historii o přibezích v Království uherském*, napisaną przez Bartłomieja Paprockiego, przebywającego w Pradze emigranta z Polski, dołączoną do jego *Diadocha* (1602). Zaliczane do tego gatunku utwory autorów czeskich (Jan Černovický) pisane były po łacinie.

Literaturę naukową reprezentują przede wszystkim kroniki. Serię wydawnictw tego typu stworzyło wydanie w 1526 r. w Pradze przez Mikołaja Konača z Hodiškova kompilacji fragmentów kilku nieznananych bliżej dzieł (*O Turcích*), przynoszących czytelnikowi czeskiemu po raz pierwszy w miarę obfite informacje o pochodzeniu i historii Turków, ich obyczajach, religii itp. Już w 1540 r. ukazał się czeski przekład cieszącej się dużą popularnością w ówczesnej Europie książki Paola Joviusa *Knihy o věcech a spuosobích národu tureckého*, przynoszącej bogaty i w miarę obiektywny zasób informacji o Imperium Osmańskim. W latach sześćdziesiątych czeskiej edycji doczekała się — popularna również w Polsce — *Historia neb kronika turecka* Serba Michała Konstantinovica z Ostrovicy, a także — przetłumaczona z niemieckiego — kronika Chorwata Bartłomieja Georgijevica o początkach imperium tureckiego. Najważniejszy był tu jednak dopiero przekład dzieła Johanna Loewenklaua *Kronika nová o národu Tureckém na dva díly rozdělená*, którą w 1594 r. wydał Daniel Adam z Veleslavína. Na gruncie czeskim T. Rataj przypisuje tej kronice wyjątkowe miejsce, nie tylko ze względu na bogactwo treści i objętość (wyszła w dwu tomach), ale także dlatego, że bardzo długo pozostała jedynym tego rodzaju źródłem wiedzy, w dwu następnych stuleciach czytelnikowi czeskiemu nie została bowiem uprzystępniona w przekładzie żadna inna kronika o imperium znad Bosforu. Prace rodzimych autorów, jak choćby *Ucalegon* Tomáša Pešiny z Čechorodu (1663), ukazywały się po łacinie bądź po niemiecku i stanowiły zazwyczaj — w warstwie odnoszącej się do historii żywiołu tureckiego — zręczne kompilacje.

Obficie prezentował się udział literatury o czeskim rodowodzie w piśmiennictwie podróżniczym, relacjach z podróży dyplomatycznych czy pielgrzymek. Autor wspomina tu o krążących długi czas w rękopisie, wydanych dopiero w 1777 r. *Přihodach Vaclava Vratislava z Mitrovic*, członka cesarskiego poselstwa w Konstantynopolu w latach 1591–1595, uwięzionego następnie — wraz z całym poselstwem — przez Turków, a także o publikowanych poza granicami Czech fragmentach dzienników Hermana Černína z Chudenic, Czecha, ambasadora cesarskiego w Carogrodzie w latach 1616–1618 i 1644–1645. Czeskie opisy podróży do Ziemi Świętej reprezentowały relacje Martina Kabátníka, którego *Cestu z Čech do Jeruzaléma a Kaira* T. Rataj uznaje za najpopularniejszą książkę tego rodzaju we wczesnonowożytnych Czechach (w latach 1539–1708 sześć edycji), a także Oldřicha Prefata z Vlkanova (podróż do Wenecji i Palestyny) i Krzysztofa Haranta z Polžic i Bezdružic (podróż do Ziemi Świętej i do Egiptu). Opinię czytelnika czeskiego o świecie muzułmańskim kształtowały też przekłady prac autorów obcych, a także publikacje niemieckojęzyczne.

Zasadniczą rolę w kształtowaniu obrazu Turka T. Rataj przypisuje publikacjom o charakterze propagandowym, którym poświęca też najwięcej miejsca (s. 139–202). Wśród licznych grona autorów wymienia Krzysztofa Warszawickiego, twórcę wydanych w latach 1588–1589 w Pradze czterech utworów płomienne agitujących — pomimo długotrwałego już pokoju z Portą — za wznowieniem wojny przeciwko Imperium Osmańskiemu (s. 148–152), a także wspomina wymienianego już B. Paprockiego, autora wydanego po czesku *Gwałtu na pogany* i innych utworów wierszem i prozą (s. 152–154). Do tego gatunku zalicza także elegie, pieśni, modlitwy wierszem, publikowane kazania, w tym kazania pogrzebowe, w których motywy walki z islamem poddawane były swoistej apologizacji. Te właśnie formy literackie szczególnie oddziaływały na czytelników i słuchaczy, a w rezultacie kształtowały atmosferę strachu przed tureckim wrogiem.

Na koniec tej części pracy T. Rataj nieco uwagi poświęcił roli drzeworytów i miedziorytów zamieszczanych w omawianych drukach, które miały oddziały-

wać na czytelnika razem z tekstem (s. 198–202). Szata graficzna publikacji utrwała u odbiorcy obraz obydwu wrogich sobie stron, chrześcijan i muzułmanów, posługując się najbardziej charakterystycznymi dla nich atrybutami, alegoriami, portretami, scenami bitew czy innych opisywanych wydarzeń. O bogactwie tych wyobrażeń świadczą liczne reprodukcje zamieszczone w omawianej książce (jest ich w sumie 96), z których zwraca uwagę miedzioryt przedstawiający oblężenie przez wojska cesarskie jednej z twierdz tureckich na dzisiejszej Słowacji (s. 54–55) czy obleganie przez Turków węgierskiego Egeru w 1596 r. (s. 66–67). Polskiego czytelnika zainteresuje wzmianka o wyjątkowym na skalę środkowoeuropejską przejawie politycznej propagandy antytureckiej w malarstwie, jakim jest wystroj Sali Cesarskiej w zamku Šternberków w Pradze-Troi (s. 202). Znalazły się tam akcenty odnoszące się do Polski jako uczestnika Ligi Świętej, wyeksponowano także postać Jana III Sobieskiego jako pogromcy pogan.

Drugą część swojego studium T. Rataj poświęcił kształtowaniu się obrazu i stereotypu „Turka”, jaki wylaniał się z omówionej przez niego literatury. Sformułował dziewięć najbardziej charakterystycznych wizerunków, w jakich postać obywatela Osmańskiego Imperium funkcjonowała w świadomości mieszkańców ziem czeskich. Za najpowszechniej występujący uznał traktowanie Turków jako nieprzyjaciół chrześcijańskiej Europy i w tym kontekście jako narzędzi szatana, jako „Antychrystów”. Stąd przeciwstawianie się zbrojnie tureckiemu niebezpieczeństwu było „świętą wojną” w imię krzyża i Jezusa, kontynuacją ideologii wypraw krzyżowych. Szczególnie silnie wątki te wystąpiły w *Antialkoranie* Vaclava Budovca z Budova (1614). Niemal równie rozpowszechniony był obraz Turka jako „Bożej różgi”, jako samej przez się kary wymierzonej przez Boga chrześcijanom za ich grzechy, ale także jako narzędzia Bożego do wymierzania tej kary. Warto zauważyć, że ten obraz Turka pojawiał się w sporach ewangelików z katolikami, w których Bóg ową „turecką różgą” karał grzechy drugiej strony (pionierem był tu sam Luter, tak interpretując klęskę pod Mohaczem). Wątki te pojawiły się także w publicystyce części pobiałogórskiej emigracji czeskiej, dla której Turcy stanowili narzędzie zemsty Boga na habsburskiej „bestii” (wizje i proctwa przebywającego w Polsce Mikołaja Drabika).

Stąd już niedaleka była droga do traktowania Turka jako przyjaciela. Takie wyobrażenia nie były obce zwłaszcza społecznościom upośledzonym przez chrześcijan, takim jak Żydzi czy Cyganie, ale także prześladowanym przez katolików antytrynitarzom czy nawet braciom czeskim. Wśród tych ostatnich nie brakowało po klęsce białogórskiej opinii o potrzebie stworzenia antyhabsburskiego frontu europejskich protestantów i muzułmańskiej Turcji, a nawet nadziei na chryścianizację poddanych sultana. Z tą myślą pod koniec życia Jan Amos Komeński przekładał nawet Biblię na język turecki. Generalnie jednak wizja Turka to wizja mahometanina, obywatela silnego i bogatego imperium, którego podstawę stanowi absolutna władza sultana, silna armia, ogromne zdolności wojenne, dyscyplina oparta na systemie surowych kar oraz wysoka mobilność społeczna, pozwalająca na osiągnięcie wysokich urzędów nawet ludziom niskiego stanu. Zwracano też uwagę na faktyczną tolerancję Turków wobec inaczej wierzących (Żydów, chrześcijan). W literaturze dominował jednak obraz Turka jako bezwzględnego najeźdźcy, pogromcy chrześcijan, łupieżcy, barbarzyńcy i okrutnika.

Książka T. Rataja z pewnością zasługuje na bliższą uwagę czytelnika polskiego. Nie tylko dlatego, że „problem turecki” stanowił integralny czynnik dziejów polskich XVII zwłaszcza stulecia, stąd jego możliwie najwszechstronniejsze rozpoznanie służy też lepszemu zrozumieniu polskiego procesu historycznego. Zainteresowanie to wynika przede wszystkim z racji poznawczych, ciagle bowiem historia naszego południowego sąsiada odkrywa przed nami nowe oblicze. Wprawdzie nie na wszystkie pytania w książce T. Rataja czytelnik znajdzie zadowalające odpowiedzi — Autor zaledwie dotknął np. problematyki oddziaływania ówczesnej „literatury tureckiej” na szersze kręgi czytelników, penetrując kilka księgo-

zbiorów mieszczańskich i rejestrując rękopiśmienne glossy na niektórych egzemplarzach, pomiął przy tym zupełnie księgozbiory szlacheckie, z pewnością dla podjętej tematyki bardzo ważne. Mimo to przedstawiony tu obraz imponuje rozległością tematyki, zakresem podjętej analizy, kompetencją zarówno historyka, jak i literaturoznawcy. Dzięki temu studium T. Rataja inspiruje do dalszych poszukiwań. Praca została znakomicie przygotowana pod względem edytorskim. Poza sygnalizowanym już zestawieniem turcyków z ziem czeskich zawiera wykaz różnorodnej literatury przedmiotu (niewiele tu jednak „turkologicznych” prac autorów polskich), streszczenie w języku angielskim oraz indeksy osobowy i nazw geograficznych. Należałoby sobie tylko życzyć, byśmy mogli jak najrychlej doczekać się podobnego studium dotyczącego „literatury tureckiej” w Polsce.

Henryk Gmiterek
(Lublin)

Panorama lojalności. Prusy Królewskie i Prusy Książęce w XVI wieku, red. nauk. i oprac. indeksu Anna Skolimowska, Warszawa 2001, OBTA UW, Wydawnictwo DiG, ss. 186, il. 22, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i w Europie Środkowowschodniej. Uniwersytet Warszawski. Eseje i Studia, red. Jerzy Axer, t. 4

Tom będący plonem sesji naukowej organizowanej przez OBTA UW i Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie w marcu 1998 r. zawiera dziesięć artykułów przygotowanych na podstawie referatów, odrębną część publikacji stanowi *Komunikat o postępach prac nad publikacją korespondencji Jana Dantyszka* Anny Skolimowskiej (s. 63–65) oraz aneks, w którym przedstawiono wyniki badań nad pochodzeniem i datacją nieopisanego dotychczas portretu Jana Dantyszka ze zbiorów Muzeum Biblioteki Jagiellońskiej (s. 149–160). Całość materiału została uzupełniona o wybrane, najbardziej istotne fragmenty dyskusji dotyczące poszczególnych wystąpień.

Publikację otwiera artykuł Mariana Biskupa (Toruń), *Prusy Królewskie w II połowie XV i w XVI stuleciu* (s. 7–15). Następnie zamieszczono artykuły:

- Janusza Małłka (Toruń), *Prusy Książęce w XVI wieku — panorama lojalności* (s. 16–20);
- Stefana Hartmanna (Berlin), *Polityka księcia Albrechta w aspekcie lojalności wobec Korony* (s. 21–26);
- Jacka Wijaczki (Kielce), *Asverus von Brandt (1509–1559) — lojalny dyplomata i poddany ks. Albrechta Pruskiego* (s. 27–35);
- Igora Kąkolewskiego (Warszawa), *Lojalność stanów pruskich wobec zwierzchności lennej na tle walki o przestrzeganie zasady indygenatu w Prusach Książęcych w XVI wieku* (s. 36–45);
- Hansa-Jürgena Bömelburga (Warszawa), *Lojalność w protestancko-kalwińskiej rodzinie stanu panów w Prusach Książęcych: trzy pokolenia rodziny Dohnów (1540–1625)* (s. 46–62);
- Jerzego Axera (Warszawa), *Jan Dantyszek — dyplomata, mąż, ojciec, biskup warmiński: granice (nie)lojalności* (s. 66–72);
- Edmunda Kizika (Gdańsk), *Gute policey. Dyscyplinowanie zachowań społecznych w ewangelickim Gdańsku w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku* (s. 73–91);
- Danuty Bogdan (Olsztyn), *Próba skategoryzowania pojęcia lojalności w aspekcie miejsca Warmii w Prusach i w Koronie w XVI wieku* (s. 92–110);
- Tomasza Jeża (Warszawa), *Ambiwalencje konfesyjne twórców muzyki polskiej w XVI wieku* (s. 111–118).

Jak podkreślił redaktor J. Axer, zamiarem organizatorów było wydanie publikacji o monograficznym charakterze, która z jednej strony przedstawiałaby różne aspekty lojalności w XVI w. w odniesieniu do obu części Prus, z drugiej zaś zarysowała kwestionariusz badań na przyszłość.

Na wstępie należy podkreślić, że cel organizatorów konferencji został osiągnięty, co więcej, powstała świetna książka, wzbogacająca stan badań. Jednorodny charakter publikacji wynika z przeplatania się w przedstawionych artykułach trzech powiązanych ze sobą elementów. Dwa z nich: kwestia lojalności i jej różnorodnych aspektów oraz odniesienie tego pojęcia do obu części Prus wynika wprost z koncepcji programowej konferencji. Trzeci element, wyraźnie przewijający się u większości badaczy, dotyczy problematyki konfesyjnej i jej wpływu na ówczesne stosunki polityczne, społeczne i ekonomiczne tak w Prusach Królewskich, jak i Książęcych.

Najwięcej uwagi Autorzy wystąpień poświęcili Prusom Książęcym — tej problematyki dotyczy pięć artykułów.

J. Małłek przedstawia cztery aspekty lojalności Prus Książęcych, a de facto ich władcy, wobec Rzeczypospolitej wynikające z treści traktatu krakowskiego z 1525 r.; granice lojalności poddanych Księstwa wobec jego władcy w aspekcie relacji lennych Księstwa i Rzeczypospolitej; lojalność wewnętrzną i wreszcie lojalność konfesyjną. Autor koncentruje się przede wszystkim na pierwszym z nich. Podkreśla przy tym, że lojalność ta była wymuszona sytuacją Księstwa po 1525 r., która nie pozostawiała Albrechtowi żadnego wyboru. Dotyczyło to zarówno okresu bezpośrednio po hołdzie pruskim, kiedy Hohenzollern podjął nieudaną próbę wejścia w skład elity politycznej Rzeczypospolitej i uzyskania pozycji współdecydującego o losach polsko-litewskiego państwa, jak i po 1533 r., kiedy to jego ambicje ograniczyły się do starań o zachowanie wpływów w Koronie. Pozostałe aspekty lojalności zostały zarysowane marginalnie. Na podkreślenie zasługuje tu pogląd Autora, że zabiegi poddanych księcia o ochronę ich dotychczasowego statusu u monarchów polskich lub ich prośby o bezpośrednią ingerencję władz Rzeczypospolitej w stosunki wewnętrzne w Księstwie nie były przejawem nielojalności, lecz wykorzystaniem przepisów traktatu krakowskiego gwarantujących stanom Prus Książęcych prawo oporu, co uprawniało przedstawicieli stanów do zwracania się z prośbami o interwencję do króla polskiego jako pana lennego Księstwa.

Z kolei S. Hartmann, zgadzając się generalnie z J. Małkiem w ocenie lojalności Albrechta wobec Korony i jego pragnienia zachowania status quo uważa, że książę miał daleko ambitniejsze plany polityczne. Dobre stosunki z Polską służyły mu, zdaniem Autora, nie tylko do dziedzicznego zachowania lenna w linii prostej zgodnie z traktatem krakowskim, lecz także dawały nadzieję na rozszerzenie dziedziczenia na linię boczną. Ponadto ułatwiały potencjalne zbliżenie do Rzeszy Niemieckiej i cesarza, stanów ewangelickich i mocarstw bałtyckich. Dzięki temu rysowały się możliwości uchylecia wobec niego banicji i uzyskania przezeń rzeczywistych dużych wpływów politycznych w Rzeczypospolitej. Przy takim założeniu Autor odnosi się polemicznie do przekonania J. Małłka o niewielkiej roli politycznej Albrechta w Europie, a swoją tezę uzasadnia, opierając się na najnowszych badaniach, także własnych.

Z obu artykułów, mimo zgodności w sprawie lojalności księcia wobec Korony wynika odmienna ocena Albrechta jako polityka i zgola różne poglądy co do jego strategicznych celów. J. Małłek charakteryzuje księcia jako władcę, który zmuszony do lojalności, za główny cel swojej polityki uznał utrzymywanie dobrych stosunków z dworem polskim i utrzymanie istniejącego stanu rzeczy, stopniowo rezygnując z wielkich ambicji politycznych, szczególnie na arenie wewnątrz-polskiej. Z kolei S. Hartmann podkreślił, iż dążenie do utrzymania status quo było nie tyle celem, ile środkiem do realizacji daleko ambitniejszych planów politycznych księcia zarówno w Koronie, jak i Europie.

Na tym tle, aczkolwiek marginalnie, obaj Autorzy zajmują się wzajemnymi relacjami obu części Prus. J. Małek podkreśla dobre stosunki księcia z elita polityczną Prus Królewskich i stałą współpracę, polegającą na wypracowaniu jednolitego stanowiska wobec Korony. S. Hartmann, zgadzając się z J. Małkiem, uważa z kolei, że polityka Albrechta wobec Prus Królewskich była tylko środkiem do realizacji jego własnych celów w Koronie.

Oba artykuły pozostawiają więc otwarty problem polskiej polityki Albrechta, jej celów, etapów realizacji, co zresztą S. Hartmann stwierdza *expressis verbis*. W rezultacie, dzięki obu Autorom, zarysowany został frapujący kwestionariusz badawczy: jakie cele polityczne postawił sobie po traktacie krakowskim Albrecht? Czy początkowo chciał on być jednym z najpotężniejszych panów koronnych współdecydującym o losach państwa polsko-litewskiego, a po fiasku tych planów ograniczył się do obrony istniejącego stanu rzeczy? A może, tak jak sądzi S. Hartmann, myślał o budowie silnego księstwa odgrywającego poważną rolę polityczną w Europie? Wreszcie, czy starania Albrechta, nie tylko przecież o przyjaciół i stronników wśród elit Prus Królewskich, lecz także o zachowanie „podwójnego kraju” (ze wspólną monetą, polityką celną i obronną, o czym wspomina S. Hartmann, wspólnym też indygenatem i prawem, co pomija), były tylko środkiem do prowadzenia polityki wobec Korony, czy może chęcią powrotu, za zgodą stanów Prus Królewskich, do „jednego kraju” pod własnym berłem?

W trzecim artykule związanym z problematyką Prus Książęcych I. Kąkolewski zajmuje się kwestią przestrzegania przywilejów i wolności stanów Prus Książęcych w XVI w. w kontekście budowy przez władców Księstwa sprawnej i wyłączonej od siebie zależnej administracji centralnej opartej na elemencie napływowym. Zjawisko napływu cudzoziemców, i to niekoniecznie szlacheckiego pochodzenia, do administracji państwowej w XVI i XVII w. było — jak podkreśla Autor — typowe. Klasycznym przykładem są tu Prusy Królewskie i o wiek wcześniejsza polityka Kazimierza Jagiellończyka (o ile Koroniarzy traktować można, zgodnie ze stanowiskiem stanów pruskich, jako cudzoziemców). Wzbudzało to oczywisty opór szlachty Księstwa Pruskiego, która podobnie jak sąsiedzi zza między starała się wykorzystać instytucję indygenatu do powstrzymania tego procesu. Co charakterystyczne, Autor znakomicie uwypuklił silnie występujące w Prusach Książęcych zjawisko (mające zapewne bardziej propagandowy niż rzeczywisty charakter) traktowania nieindygenów jako ludzi z „natury” nieuczciwych, podatnych na korupcję i działających wbrew interesom społeczeństwa i państwa. Pejoratywny wizerunek obcych nadawał się znakomicie do obrony indygenatu, a co ważniejsze, umożliwiał stanom Prus Książęcych wykorzystanie zależności lennej Księstwa od Korony do obrony własnej pozycji materialnej i przywilejów stanowych. Pozwoliło to jednocześnie, zdaniem Autora, na doprecyzowanie zasady lojalności stanów Księstwa w stosunku do Korony i króla oraz stworzenie faktycznych politycznych instrumentów zacieśniania więzów lojalności (komisje królewskie, zmiana formuły przysięgi urzędników itd.). Końcowe fragmenty artykułu zawierają jednak jeszcze jeden ważny motyw lojalności szlachty Prus Książęcych wobec Rzeczypospolitej — dążenie do zachowania pozycji przynajmniej zbliżonej do statusu szlachty polskiej.

Dwa pozostałe artykuły zajmują się problematyką bardziej szczegółową.

J. Wijaczka przedstawia sylwetkę jednego z najbardziej zaufanych urzędników i dyplomatów Albrechta, pochodzącego zresztą z Prus Królewskich, Asverusa von Brandta. Artykuł zawiera też wiele interesujących informacji dotyczących sposobu rekrutowania urzędników, ich wynagradzania i mechanizmów awansu. I tu marginalnie pojawia się kapitalny a nierozwinięty przez Autora problem lojalności urzędników pozostających w służbie dwóch panów.

W drugim z artykułów H.–J. Bömelburg omawia postawy i działalność trzech pokoleń rodziny Dohnów, przebieg karier jej członków oraz pojmowanie przez nich zasady lojalności. Z jego badań wynika, że lojalność Dohnów wobec panów

zwierzchnich była traktowana instrumentalnie, a jedyną i stałą kategorią była lojalność wobec rodziny i jej interesów. Znakomicie zarysowane przez Autora kariery Dohnów wskazują na ich stałe zabiegi o umocnienie pozycji majątkowej determinujące wybór koligacji małżeńskich, a przede wszystkim służbę u różnych panów. Zasady tej służby zostały zilustrowane cytatami z zapisków seniora i twórcy potęgi rodu Petera Dohny (1482/1483–1553). Dohnów widzimy więc zarówno w służbie Albrechta (w Prusach Książęcych znajdowało się ich rodowe gniazdo i największe majątki), Rzeczypospolitej, władców Danii, Szwecji, Niderlandów i Brandenburgii. Oczywiście wybory orientacji politycznej, a później wyznaniowej musiały rodzić konflikty, o czym wspomina Autor, ale miały one charakter drugorzędny i zawsze przeważały interesy rodziny. Nawet lojalność wobec konfesji reformowanej, która zaowocowała zdecydowanie antypolskim nastawieniem późniejszych pokoleń Dohnów, nie przeszkadzała we wzajemnych kontaktach i interesach czeskiej (katolickiej) i pruskiej gałęzi rodu.

Tematykę Prus Królewskich otwiera znakomita, zwięzła synteza pierwszego stulecia istnienia prowincji pióra M. Biskupa. Na wstępie Autor podkreśla, że w powstałych po wojnie trzynastoletniej Prusach Królewskich żyła, uformowana w czasach Zakonu Niemieckiego, odrębna społeczność — Prusacy, o silnie zróżnicowanym składzie etnicznym. Jednocześnie jednak w pierwszych latach istnienia prowincji wyłoniła się możnowładczo-patrycjuszowska elita polityczna, która pozbawiła wpływów zubożała po wojnie szlachtę i małe miasteczka, usurpując sobie prawo do interpretowania przywileju inkorporacyjnego w duchu stanowo-autonomicznym. Stało się to podstawową przyczyną konfliktu z Kazimierzem Jagiellończykiem, który dążył do centralistycznego modelu związków prowincji z Koroną. Autor podkreśla przy tym, że odmienna interpretacja treści przywileju inkorporacyjnego nie oznaczała braku lojalności wobec króla i Korony, rządzący Prusami oligarchowie bezdyskusyjnie uznawali bowiem władzę zwierzchnią polskiego monarchy. Ów spór o zakres swobód i przywilejów prowincji miał znaczenie fundamentalne do 1569 r.

Jednak po śmierci Kazimierza Jagiellończyka zmienił się jego charakter. Dwór królewski zaczął wówczas stosować bardziej elastyczną politykę wobec Prus Królewskich, a na ich terenie coraz większą rolę polityczną zaczęła odgrywać średnia szlachta, pozostająca w permanentnym konflikcie z wielkimi miastami (zwłaszcza Gdańskiem), której celem stało się uzyskanie statusu szlachty koronnej. Autor przedstawia interesującą koncepcję polaryzacji na grupę „polskich” i „niemieckich” Prusaków. Ta pierwsza dążyła do zbliżenia z Koroną, druga podtrzymywała tendencje autonomiczne, wiążąc je z językiem niemieckim jako krajowym i z luteranizmem. Akcentując etniczne kryterium podziału, Autor nie docenił jednak kryterium stanowego i wyznaniowego. To przede wszystkim wzrost poczucia wewnętrznej więzi stanowej wśród szlachty pruskiej i luteranizm przyjmowany powszechnie przez mieszczaństwo zakończył współpracę średniej szlachty i małych miasteczek przeciwko oligarchii pruskiej i wpłynął na wzrost poczucia odrębności obu grup społecznych. Program autonomiczny był od czasów reformacji zaciekle broniony przez niemieckojęzyczne elity protestanckie, podczas gdy pozostająca przy katolicyzmie i szybko polonizująca się szlachta będzie się nań powoływać od czasu do czasu wyłącznie instrumentalnie. Niezależnie jednak od podziałów etnicznych, wyznaniowych czy stanowych lojalność poddanych pruskich wobec Rzeczypospolitej, co podkreśla Autor, nie budziła wątpliwości.

Kolejny artykuł, J. Axera, przedstawia sylwetkę J. Dantyszka przez pryzmat trzech najważniejszych epizodów jego życia: gdańskiego, hiszpańskiego i warszawskiego. Plastycznie zarysowane kolejne etapy życia i działalności dworzana królewskiego, dyplomaty, późniejszego biskupa, a przede wszystkim humanisty świadczą niewątpliwie o fascynacji Autora osobą Dantyszka, choć nie jest to postać jednoznaczna. Dotyczy to nie tylko niektórych epizodów życia, lecz także

granic jego lojalności. Otóż był Dantyszek nielojalny wobec swego miasta rodzinnego Gdańska, a przynajmniej tak to odbierały jego polityczne elity. Nie wiązałby też owej nielojalności wyłącznie z działalnością Dantyszka jako dworzanina i sługi królewskiego. Na brak lojalności wskazuje przede wszystkim słynny proces z 1512 r. — Dantyszek przegrywający prywatną sprawę przed sądami gdańskimi apeluje na dwór królewski (co samo w sobie było uznawane przez Gdańsk za niemal zbrodnię przeciwko miastu), a tam, wykorzystując swoje wpływy, uzyskuje, po raz pierwszy w historii miasta, merytoryczne rozpatrzenie sprawy przez koronny, a nie prowincjonalny wymiar sprawiedliwości. Trudno określić, czy postępowanie to wynikało z wyjątkowej dbałości o własne interesy majątkowe (ten rys charakteru Dantyszka podkreśla też Autor), czy raczej z chęci złamania monopolu sądownictwa gdańskiego — w każdym razie dla władz miasta była to dotkliwa porażka. Trudno też ocenić działalność Dantyszka jako biskupa warmińskiego i prezesa stanów pruskich. O ile można zgodzić się z Autorem, że był Dantyszek zwolennikiem autonomii Prus Królewskich, o tyle koncepcja, że współpraca z władcą Prus Książęcych miała na celu budowę politycznej wspólnoty niemieckojęzycznych środowisk od Rygi po Gdańsk, czy realizację idei powiększenia Rzeczypospolitej o kolejny, bałtycki człon, wydaje się zbyt daleko idąca. Teza ta pozostaje zresztą w wyraźnej sprzeczności z rygoryzmem konfesyjnym prezentowanym przez Dantyszka u schyłku życia.

Niezależnie od oceny życia i działalności tej wielobarwnej postaci konkluzja J. Axera wydaje się wyjątkowo trafna. Życie Dantyszka to żywot człowieka wykonzonego, dobrowolnie odrzucającego ówczesne zasady funkcjonowania jednostki w swoim środowisku.

W kolejnym artykule E. Kizik omawia kwestię kontroli i reglamentacji zachowań społecznych w Gdańsku w XVI i w pierwszej połowie XVII w. w kontekście pojmowania lojalności jako zachowania praworządnego. Ujęcie w normy prawne życia społecznego w Gdańsku wiąże Autor z protestantyzacją miasta, kiedy to władza świecka przejęła obowiązek zorganizowania nowego ładu kościelnego, stopniowo przenosząc unormowania prawne na różne sfery życia społecznego. Słusznie przy tym podkreśla, iż coraz bardziej szczegółowa reglamentacja życia społecznego swe uzasadnienie znajdowała przede wszystkim w aspektach moralno-religijnych. Następnie Autor przedstawia gdańskie ustawodawstwo dotyczące przestrzegania dni świątecznych, antyzytykowe i żebracze. Są to oczywiście tylko wybrane działy prawa zmierzające do dyscyplinowania zachowań społecznych. Władze miejskie miały bowiem ambicje drobiazgowego uregulowania całości życia mieszkańców (opieka nad sierotami i wdowami, przepisy porządkowe, przeciwpożarowe itp.).

Artykuł stanowi, według Autora, wstęp do szerszych badań nad społeczeństwem miasta hanzeatyckiego, których celem jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób luteranizm zmienił późnośredniowieczny system wartości i wpłynął na ogólne procesy modernizacyjne. Od razu jednak pojawia się refleksja, czy zmiana systemu wartości i mentalności jest związana wyłącznie z luteranizacją (lub protestantyzacją mieszczaństwa), czy może wynika z szerszych uwarunkowań społeczno-ekonomicznych. Przy tak zarysowanym problemie badawczym ciekawe byłoby porównanie dyscyplinowania zachowań społecznych w Gdańsku z sytuacją w miastach pozostających przy katolicyzmie. Byłby to kolejny i bardzo weryfikowalny element w dyskusji pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami koncepcji wywodzących się od poglądów Maxa Webera.

Ostatni z artykułów jest poświęcony Warmii i jej miejscu w strukturze prowincji pruskiej i całej Korony w XVI w. D. Bogdan, na przykładzie tego „kraiku”, podjęła próbę skategoryzowania obszarów lojalności, jej podmiotów oraz hierarchii wartości, która decydowała o lojalności poszczególnych grup społecznych wobec państwa, regionu, władzy krajowej, stanów względem siebie, wreszcie lojalności na szczeblu zawodowym i sąsiedzkim.

Odrębność Warmii była już zarysowana wyraźnie w ramach państwa krzyżackiego. Została też zachowana po powstaniu Prus Królewskich, a zasadnicze jej ramy zostały określone układami z 1479 i 1512 r. Ta ostatnia data zamyka okres, jak twierdzi Autorka, nielojalności mieszkańców Warmii wobec monarchii polskiej polegający na dążeniu do zachowania jak najszerszej autonomii w ramach „kraju” pruskiego. W artykule zarysowane zostały w sposób bardzo interesujący skomplikowane zależności zarówno poziome, jak i pionowe wynikające z owej specyfiki biskupstwa.

Po lekturze artykułu nasuwa się zasadnicze pytanie o charakter lojalności stanów warmińskich wobec ich władz, czyli biskupa i kapituły. Autorka dość zdecydowanie sugeruje, że dążenie do szerokiej autonomii w okresie pierwszego półwiecza istnienia Prus Królewskich popierali wszyscy mieszkańcy Warmii; podkreśla też, że od końca XV w. stany warmińskie nie uczestniczyły w obradach generałów pruskich. Tak harmonijne stosunki między władzami „kraiku” a stanami warmińskimi i ich zgoda na ograniczenie własnej aktywności politycznej tylko do samej Warmii budzą wątpliwości. Kwestia ta wymaga niewątpliwie dalszych badań — czy ten obszar lojalności mieszkańców Warmii był ich świadomym wyborem, czy też został wymuszony przez biskupów i kapitułę, tak jak miało to miejsce w wypadku lojalności konfesyjnej. Innymi słowy, czy stany warmińskie, przede wszystkim szlachta, niekorzystająca przeciw z praw i wolności istniejących w Prusach Królewskich i Koronie, były podmiotem politycznym z możliwością podejmowania samodzielnych decyzji, czy też o wszystkim decydowali biskup i kapituła.

Odrębne miejsce, ale mieszczące się w nurcie problematyki konfesyjnej, zajmuje artykuł T. Jeża. Przedstawia on dylematy wyznaniowe muzyków polskich XVI w. Zarysowane zostały w nim sylwetki Jerzego Libana z Legnicy, Diomedesa Cato, Waclawa z Szamotuł i Mikołaja Gomółki. Na podstawie ich biografii, ale przede wszystkim dzięki analizie ich muzyki Autor wykazuje ewolucję wyznaniową, u jednych wyraźną, u innych tylko domniemaną. Przy okazji niejako został ukazany ponadczasowy chyba element egzystencji artysty: uzależnienie jego samego, a w konsekwencji także i jego twórczości od mecenatu. W omawianej przez Autora epoce, kiedy sferę sacrum w muzyce traktowano bardzo poważnie, konwersja wyznaniowa oznaczała konieczność zmiany mecenasa, jak tego dowodzi przypadek Waclawa z Szamotuł. Większość artystów starała się jednak, jak się wydaje, zaspokoić gusta muzyczne swoich mecenasów także kosztem własnej lojalności konfesyjnej. Dzieła są więc dedykowane przede wszystkim biskupom, a ich warstwa muzyczna zachowuje zgodność z tendencjami muzyki katolickiej. Część jednak analizowanych przez Autora utworów nawiązuje wyraźnie do nowych protestanckich nurtów muzycznych. Zdaniem Autora, było to niewątpliwie przejawem ambiwalencji wyznaniowej kompozytorów, którzy podobnie jak muzycy w całej niemal ówczesnej Europie zmuszeni byli do sprzedawania swojej twórczości mecenasom różnych konfesji.

Jak wspominałem wyżej, odmienny charakter, związany z naukową działalnością organizatorów konferencji, zajmuje komunikat o postępach prac nad publikacją korespondencji J. Dantyszka oraz aneks. Dotyczy on kompleksowej analizy portretu J. Dantyszka. Przedstawione więc zostały badania naukowo-konserwatorskie (Danuta Budziłło-Skowron) wraz z załącznikami obejmującymi opracowania badań próbek pobranych z obrazu (Jolanta Pollesch), wyniki badań laboratoryjnych (Barbara Cholewińska) i ekspertyza dendrochronologiczna (Marek Krąpiec). Następnie Anna Jasińska przedstawiła informację o obiekcie, a Albert Gorzkowski z Krakowa — główne tezy komentarza do ekspertyzy. Aneks został uzupełniony barwnymi zdjęciami portretu przedstawiającymi techniki badań obrazu.

Przedstawione na konferencji referaty stały się przedmiotem ożywionej, wielowątkowej dyskusji, której w całości nie sposób przedstawić. Jej główny nurt

dotyczył wymiany poglądów na temat interpretacji pojęcia lojalności i relacji między lojalnością, praworządnością, wiernością i wolnością. Drugi wątek dyskusji, wzbudzający zresztą wiele kontrowersji, dotyczył osoby, życia i działalności J. Dantyszka oraz stanu badań nad tą postacią. Sporym zainteresowaniem cieszyła się też rodzina Dohnów i jej powikłane koleje losu.

Podkreślić też należy, że w dyskusji, poza uczestnikami konferencji, wzięli udział goście: Kazimierz Ławrynowicz z Uniwersytetu Kaliningradzkiego oraz Aleksander Gięsztor.

I na koniec — uznanie należy się redaktorom tomu i wydawcy. Publikacja została wydana starannie, w atrakcyjnej szacie graficznej. A. Skolimowska, redaktor naukowy, wykonała swoją pracę bez zarzutu, uzupełniając całość listą uczestników konferencji i indeksem osobowym.

Reasumując: organizatorzy konferencji przygotowali do druku wyjątkowo ciekawą i płodną naukowo publikację, nie tylko wzbogacającą dotychczasowy stan wiedzy, lecz także formułującą wiele nowych frapujących pytań badawczych.

Zbigniew Naworski
(Toruń)

Jens Metzdorf, *Politik — Propaganda — Patronage: Francis Hare und die englische Publizistik im Spanischen Erbfolgekrieg*, Mainz 2000, Verlag Philipp von Zabern, ss. 566, „Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz. Abteilung für Universalgeschichte”, Bd. 179

Praca jest doktoratem obronionym w 1997 r. na uniwersytecie w Münster. Jej Autor zajął się mało znanym polskim historykom okresem wojny o sukcesję hiszpańską. Wojna ta, a zwłaszcza jej końcowy etap, gdy ważyły się losy pokoju, stworzyła w Anglii szczególną koniunkturę dla rozwoju publicystyki i propagandy. Ówczesna tzw. „wojna pamfletów” (1710–1712) była ważna nie tylko ze względu na wielość opublikowanych pism i liczbę autorów biorących w niej udział, ale też z racji konsekwencji politycznych. W fazie między parlamentarnym zwycięstwem torysów w 1710 r. a początkiem rokowań w Utrechcie w 1712 r. rząd i opozycja posługiwały się prasą, aby usprawiedliwić swe działania polityczne i pokonać przeciwnika w walce o władzę. Ówczesna propaganda odzwierciedlała więc polaryzację opinii publicznej, była też instrumentem polityki poszczególnych obozów.

Najplodniejszym i najbardziej wpływowym przedstawicielem faksji wigów stał się angikański duchowny i uczoney Francis Hare (1671–1740). Jego życie i wkład w publicystykę czasów wojny o sukcesję hiszpańską są mało rozpoznane nawet w angielskiej historiografii, w przeciwieństwie do twórczości czołowych przedstawicieli propagandy torysowskiej, takich jak Jonathan Swift i Daniel Defoe. Jens Metzdorf zajął się oceną dzieł i kariery F. Hare’a, poświęcając szczególną uwagę końcowej fazie wojny o sukcesję hiszpańską i bogatym związkom między ówczesną propagandą a światem polityki. Ramy chronologiczne jego rozważań to lata 1710–1712, tj. okres między upadkiem rządu Sidneya Godolphina i zastąpieniem go przez torysowski gabinet Roberta Harleya a otwarciem kongresu w Utrechcie w 1712 r., kiedy to walka propagandowa między wigami a torysami osiągnęła swoje apogeum. W rzeczywistości te granice zostały przekroczone: Autor objął badaniami źródłowymi okres szerszy — od początków kariery Hare’a do jego śmierci. Za cel przyjął ukazanie na tle życia i twórczości F. Hare’a genezy i przebiegu „wojny pamfletów”, omówienie stosowanej argumentacji z uwzględnieniem jej historycznego kontekstu i ocenę efektów politycznych ówczesnej propagandy. Metzdorf postawił pytanie o motywacje kierujące publiczną aktywnością publicystów, o inicjatywy i organizację propagandy, funkcje, jakie miała ona spełniać, stosowane strategie i cele, jakie sobie stawiano, stosunki między autorem (w tym

przypadku F. Hare'em) a jego protektorem i zleceniodawcą (tu: lordem Johnem Churchillem Marlborough i jego żoną Sara) (s. 19).

Podstawę źródłową pracy stanowi rozległa kwerenda w zbiorach rękopisów i starodruków 11 angielskich bibliotek i archiwów. Autor wykorzystał przede wszystkim liczne współczesne utwory publicystyczne, głównie pamflety i gazety (ponad 250 starodruków, w tym 37 samego Hare'a)¹, jak też 65 wydawnictw źródłowych. Spożytkował korespondencję prywatną i urzędową samego F. Hare'a z przedstawicielami wigowskiej sceny politycznej, takimi jak: lord Marlborough i jego żona Sara, Francis Godolphin, Robert Walpole, Henry Watkins, George Tilson czy Arthur Maynwaring. Dotarł do wigowskiej korespondencji niekierowanej bezpośrednio na ręce Hare'a, lecz wyjaśniającej kulisy walki propagandowej, jak też do akt z czasów nauki i pracy bohatera w Cambridge.

Książka składa się ze wstępu, 9 rozdziałów i zakończenia. Zaopatrzona została w przedmowę, spis skrótów, wyjaśnienie dotyczące datowania², spis wykorzystanych źródeł, obszerną bibliografię oraz indeksy (osobowy, miejscowy i rzeczowy). Imponujący spis literatury przedmiotu (ok. 250 tytułów) obejmuje głównie pozycje anglo- i niemieckojęzyczne — w większości niedostępne w Polsce.

Autor wychodzi od opisu okoliczności, które wywołały polaryzację angielskiej opinii publicznej w czasach panowania królowej Anny. Pojęcie „Öffentlichkeit” tłumaczy jako całą politycznie uświadomioną część społeczeństwa angielskiego, która brała udział w dyskursie politycznym i procesie budowy świadomości społecznej czy to jako twórca argumentacji, czy też jej adresat (s. 4). J. Metzdorf polemizuje z wcześniejszymi poglądami, iż opinia publiczna rozwinęła się z opinii literackiej. Jej powstanie wiąże raczej z faktem gwałtownego rozwoju wszystkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego, co przyniosło zarówno wzrost zapotrzebowania na informację, jak i publiczną debatę o roli handlu, a w efekcie niespotykany gdzie indziej rozwój prasy (s. 5). Początki polaryzacji opinii publicznej wyprowadza Autor z dyskusji między wigami a torysami na temat rewolucyjnego porządku, a zwłaszcza roli parlamentu w państwie, problemu tolerancji religijnej i uznania protestanckiej sukcesji. Wyjaśnia też kluczowe dla pracy pojęcia „propaganda” i „patronat”. Następnie śledzi zjawisko powstawania prasy politycznej i wzrost jej znaczenia jako partyjnego środka propagandy i medium kształtującego opinię publiczną po zniesieniu w 1695 r. cenzury prewencyjnej. Zwraca uwagę, że ściśle powiązania o charakterze politycznym i ekonomicznym między autorami ówczesnych propagandówek a liderami poszczególnych facji politycznych wymagają omawiania tych utworów z uwzględnieniem owego kontekstu, co oczywiście nie jest łatwe z uwagi na nieformalność powiązań i nader częstą anonimowość publicystyki.

W rozdziale II J. Metzdorf przedstawia sylwetkę F. Hare'a: jego drogę od studiów i pracy w Kings College w Cambridge jako wykładowcy i wychowawcy młodzieży, początki związków z rodziną lorda Marlborough³, które doprowadziły do objęcia przez młodego duchownego funkcji prywatnego kapelana generała, a następnie naczelnego duchelana wojsk angielskich biorących udział w wojnie o sukcesję hiszpańską. Przedstawiając dzieje wojny, jej punkty zwrotne (bitwy pod Blenheim, Ramilles, Malplaquet) i udział wojsk angielskich w operacjach wojennych, Autor omawia rolę F. Hare'a jako kronikarza wojny a zarazem pierwszego biografą lorda Marlborough, następnie zaś kaznodziei facji wojennej.

¹ W dotarciu do nich pomógł m.in. katalog druków osiemnastowiecznych na CD i liczne bibliografie specjalistyczne, wyszczególnione na końcu pracy.

² Autor nie przelicza występującej w źródłach datacji w starym stylu na kalendarz gregoriański, zmienia jednak daty roczne dla okresu od 1 stycznia do 25 marca (w Anglii nowy rok zaczynał się wówczas 25 marca)

³ F. Hare był wychowawcą przedwcześnie zmarłego syna lorda Marlborough — Johna Churchilla, markiza Blandford.

W kolejnych rozdziałach J. Metzdorf przedstawia genezę i przebieg słynnej debaty publicystycznej między wigami a torysami na temat zakończenia wojny, umieszczając ją nie tylko na szerokim tle bieżących wydarzeń politycznych (losy kampanii wojennej, sytuacja wewnątrzna w Anglii, walka torysów z wigami i intrygi dworskie), ale też ukazując głębsze źródła konfliktu (walka o utrwalenie zdobyczy rewolucji angielskiej). Prezentuje sylwetki głównych uczestników debaty od strony torysowskiej (organizatora propagandy R. Harleya i autorów — głównych przeciwników Hare'a: J. Swifta, D. Defoe i innych). Następnie omawia propagandę wigów, podkreślając przy tym zasługi księżnej Marlborough, jej sekretarza A. Maynwardinga i Kit-Cat-Klubu jako ośrodka wymiany myśli. Zwraca uwagę na czynniki, które uczyniły z Hare'a czołowego propagandyście faksji wojennej: klęska wyborcza wigów w 1710 r., krytyka przez rząd torysowski dotychczasowego sposobu prowadzenia wojny na kontynencie, odebranie lordowi Marlborough naczelnego dowództwa sprzymierzonej armii i początek nieakceptowanych przez wigów rokowań pokojowych z Francją). Interesujące jest ukazanie w rozpoczynającej się wówczas wojnie propagandowej podwójnej gry małżeństwa Marlborough: z jednej strony kunktatorskiej polityki lorda wobec rządu, a z drugiej ultrawigowskiego zaangażowania jego żony.

W kluczowych rozdziałach IV–VII J. Metzdorf omawia najważniejsze prace F. Hare'a z lat 1710–1711 (m.in. *The Management of the War*, *The Negotiations for a Treaty of Peace*, *A Letter to a Member of the October Club* i *Bouchain: In a Dialogue Between the Late Medley and Examiner*), jak też torysowskie pisma polemizujące z pamfletami Hare'a i wigowskie prace biorące go w obronę. Analizując główne tematy ówczesnej publicystyki, takie jak kwestia wojny sprawiedliwej, pokoju „zdradzieckiego” i „zwycięskiego” oraz europejskiej równowagi sił, J. Metzdorf zwraca uwagę, że u F. Hare'a zagadnienia te wiązały się z szerszymi problemami życia publicznego: wolności osobistej, swobody religii i handlu. W swych utworach publicysta nie tylko legitymizował wkład Anglii w wojnę o sukcesję hiszpańską, ale w rywalizacji z absolutystyczną i katolicką Francją widział walkę o zabezpieczenie angielskich wolności politycznych i ekonomicznych oraz protestantyzmu. W ujęciu Hare'a wojna na kontynencie była alternatywą dla wojny domowej (pretensje popieranych przez Francję Stuartów do tronu Anglii) i walką z merkantylistyczną polityką Ludwika XIV, traktowaną jako zagrożenie dla handlowych interesów Anglii.

Stawiając pytanie o wpływ publicystyki na decyzje rządzących, J. Metzdorf zwraca uwagę na bezkompromisowość Hare'a, który nie tylko krytykował inicjatywę pokojową rządu, ale wręcz podjudzał do inwazji na Francję pod wodzą lorda Marlborough (s. 275). Autor wskazuje, że to sukces pamfletów jego bohatera przyczynił się do wprowadzenia przez rząd w 1711 r. ograniczeń wolności prasy: kar pieniężnych, aresztu oraz podatku od gazet i pamfletów (s. 346–352).

Sporo miejsca poświęcono omówieniu kulminacyjnego momentu w wojnie pamfletów między Swiftem a Harem. Przyczyny klęski propagandy wigowskiej J. Metzdorf widzi we wspomnianej już represyjnej polityce rządu, która doprowadziła do znacznego spadku działalności wydawniczej w 1712 r., w fakcie zmęczenia społeczeństwa przedłużającą się wojną, która nie przynosiła bezpośrednio odczuwalnych korzyści, ale też w sukcesie wydawniczym pisma J. Swifta pt. *The Conduct of the Allies* (s. 380 nn.)⁴. Pozbawiona przekonujących argumentów i przegadana odpowiedź Hare'a nie mogła konkurować z błyskotliwym tekstem przeciwnika. Propagandowa przegrana wigów wpłynęła na odrzucenie w parlamencie traktatu o barierze.

⁴ Szczególnej mocy nabrała w tym piśmie torysowska argumentacja, że wojna na kontynencie to prywatna wojna i „familijne przedsięwzięcie” lorda Marlborough, przeciwstawione pokojowym intencjom „prawdziwych patriotów”. Pamflet Swifta ukazał się w olbrzymiej na owe czasy liczbie 11 tys. egzemplarzy.

Rozdziały VIII i IX dotyczą już okresu po ostatecznym upadku Marlborough'a. Po odsunięciu lorda od dowodzenia wojskiem Hare skupił się na pracy historiograficznej, tworząc legendę swego protektora jako wielkiego wodza. Twórczość ta stała się ważnym elementem ideologii wigowskiej opozycji i uzyskała duży wpływ na kręgi wojskowe, z którym torysowski rząd musiał się liczyć. J. Metzdorf podkreśla istotny wkład Hare'a w pośmiertną sławę generała Marlborough i wpływ swego bohatera na późniejsze piśmiennictwo historyczne dotyczące wojny o sukcesję hiszpańską. Rzut oka na losy F. Hare'a po ucieczce jego protektora za granicę w 1714 r., walka publicysty o odbudowę swej pozycji finansowej, zawodowej i politycznej, wreszcie obraz dalszej kariery duchownego za rządów wigów i Hanowerczyków oraz jego działalności jako wigowskiego biskupa i protegowanego Walpole'a, zamykają omawianą książkę.

Ukazując proces literackiego dojrzenia F. Hare'a od komentatora wydarzeń wojennych poprzez apologetę lorda Marlborough aż do świadomego i zaangażowanego w sprawy partyjne propagandysty, J. Metzdorf wykazał, że ówczesna publicystyka nie tylko odnotowywała przemiany stanowisk w sprawach politycznych, ale sama często wpływała na ich zmianę. Autor pracy w sposób przekonywający dowiódł, iż polaryzacja angielskiej opinii publicznej w początku XVIII w. niesłusznie zredukowana została w historiografii do antagonizmu partyjnego (torysowsko-wigowskiego), choć w rzeczywistości jej powody były głębsze i dotyczyły zarówno pryncypiów, jak i interesów szerokiej grup społecznych.

Książka pozostawia pewien niedosyt w kwestii patronatu. Nie wyjaśnia przede wszystkim, co sprawiło, że kapłan Hare, nie będąc zdeklarowanym wigiem, stał się czołowym politykiem tego stronnictwa. Czytelnik nie otrzymuje też wyraźnego obrazu istoty związków między lordem-protektorem i jego żoną a ich protegowanym. O ile dość dobrze ukazane są inspiracje płynące z góry, o tyle niejasne pozostaje, jakie korzyści wynosił z tego związku sam autor tekstów. Trzeba jednak przyznać, że J. Metzdorf zdaje sobie sprawę z tego niedostatku, a pracy nad biografią Hare'a nie uważa za zamkniętą (s. 22).

Istotnym mankamentem pracy jest też ograniczenie się Autora przy omawianiu historycznego kontekstu wydarzeń tylko do państw Europy Zachodniej. Symptomatyczne jest, że w indeksach nie występują nawet hasła takie jak Piotr I czy Karol XII. Rosja, Szwecja i Prusy wspomniane zostały zaledwie raz (s.135 i 313), August II, Polska i Saksonia ani razu.

Na koniec kilka uwag nad sposobem prowadzenia wykładu: jest on jasny, w zasadzie chronologiczny, choć niewolny od dygresji ukazujących genezę niektórych problemów. Styl jest wyważony. Orientację w treści pracy ułatwia zarówno podział na liczne podrozdziały, jak i podsumowanie na końcu pracy. Książka wydana została bardzo starannie, w twardej oprawie, choć bez ilustracji. Zwraca uwagę rzetelna dokumentacja warsztatu badawczego (obszerne przypisy).

Podsumowując, możemy stwierdzić, że otrzymaliśmy interesującą i bardzo starannie napisaną monografię łączącą elementy biografii z typową historią polityczną, rozważaniami na temat funkcjonowania klientelizmu, propagandy i dyskusji publicznej w społeczeństwie nowożytnym. Teksty analizowane przez Metzdorfa, choć nie najwyższego lotu, celowo stronicznie i przerysowujące fakty, okazały się ważne dla zrozumienia dróg kształtowania się idei i postaw politycznych jako fundamentów opinii publicznej. Zamieszczona przez Autora literatura przedmiotu (liczne nowe pozycje z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych) świadczy o tym, że tematyka ta budzi coraz większe zainteresowanie historyków. Praca Metzdorfa, choć pozbawiona odniesień do sytuacji w Polsce, pozwoli niewątpliwie osadzić w szerszym kontekście prowadzone u nas badania nad publicystyką polityczną XVIII w., rozwojem prasy czy opinią publiczną.

*Urszula Kosińska
(Warszawa)*

Maciej Kucharski, *Działalność dyplomacji polskiej w Berlinie w latach 1788–1792*, Katowice 2000, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 147

Książka Macieja Kucharskiego jest pracą dotyczącą okresu Sejmu Czteroletniego, a więc lat, którym ze względu na doniosłość i wagę wydarzeń poświęcono stosunkowo dużo opracowań dotyczących tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Co zatem nowego wnosi do dotychczasowego dorobku naukowego?

We wstępie M. Kucharski podkreśla potrzebę badań nad tematem, przedstawia literaturę przedmiotu oraz bazę źródłową, na której oparł pracę, oraz uzasadnia podane w tytule ramy chronologiczne. Wątpliwości budzi stwierdzenie Autora, że „trudno odnaleźć wyraźną cezurę oddzielającą w dziejach polskiej dyplomacji w państwie pruskim epokę Sejmu Wielkiego od poprzedniej” (s. 14). M. Kucharski bardzo ogólnikowo stwierdza, iż „odmieniona przez wojnę wschodnią sytuacja polityczna już od początku 1788 r. wymuszała bezprecedensowy od ratyfikacji traktatów rozbiorowych wzrost aktywności polskiej placówki dyplomatycznej i wpływała na coraz częściej ponawiane próby zdobycia pruskiej protekcji przez magnacką opozycję” (s. 14–15). Nie podaje jednak charakterystyki wcześniejszych stosunków dyplomatycznych polsko-pruskich i nie przeciwstawia im zmian zaszłych od września 1788 r., rzeczywistego momentu aktywniejszej berlińskiej polityki wobec Rzeczypospolitej. Nie wiadomo też, o jaką opozycję i o jakie jej działania chodzi Autorowi, gdyż niczego nie precyzuje, nie odsyła również do literatury. Uzasadnienie jest tym bardziej niejasne, że M. Kucharski, wskazując trzy wydarzenia stanowiące wyraźne cezury w dziejach berlińskiej placówki dyplomatycznej, rozpoczyna je od „podniesienia jej do rangi poselstwa i powierzenia Józefowi Czartoryskiemu” (s. 16), a więc od końca 1788 r. W dalszej części pracy przypadkowo wskazuje inną cezurę początkową, przyznając, że „ożywienie polityczne w Rzeczypospolitej przed zwołaniem sejmu nie przyciągało uwagi pruskich ministrów. Nie widzieli więc potrzeby częstych kontaktów z polskim rezydentem” (s. 20), oraz uznaje wrzesień 1788 r. za termin zmiany polityki Prus wobec Rzeczypospolitej, bo „wtedy rozpoczęła się budowa stronnictwa pruskiego w Rzeczypospolitej i koncentracja oddziałów pruskich nad jej granicą” (s. 25).

Wytuczając zadania badawcze, Autor konstatuje, że „ze względu na nieodzowną potrzebę zweryfikowania wielu obiegowych opinii i ocen dotyczących polskiej polityki wobec Prus i kompetencji dyplomatów Rzeczypospolitej w Berlinie oraz uzupełnienia i sprostowania licznych ustaleń literatury przedmiotu, konieczna była dokładna rekonstrukcja działań dyplomacji polskiej w Berlinie w porządku chronologiczno-rzeczowym, na podstawie szczegółowej analizy bogatych materiałów źródłowych” (s. 16). Trudno zrozumieć, dlaczego Autor bez żadnych dowodów zakwestionował dokonania dotychczasowych, tak wnikliwych badaczy tematu¹.

Poważne zastrzeżenia wywołuje też inne, sąsiadujące z powyższym założenie Kucharskiego: „Zaawansowany stan badań nad polityką Prus wobec Polski i polityką zagraniczną Sejmu Wielkiego upoważnia mnie do omawiania ich tylko w tym stopniu, który jest niezbędny do zrozumienia działań polskiej dyplomacji, odsyłając po dokładniejsze informacje do literatury przedmiotu” (s. 16). W praktyce oznacza to abstrahowanie od szerszego tła. Po pierwsze, nie wydaje się możliwe pisanie pracy naukowej o tej problematyce bez szerokiego zarysowania tła politycznego i sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej oraz Prus. Po drugie, Autor kilka wersów wyżej pisał o uzupełnieniu i sprostowaniu licznych ustaleń

¹ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1–2, wyd. 4, Warszawa 1991; B. Dembiński, *Polska na przełomie*, Lwów 1913; R. H. Lord, *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1973; J. Dutkiewicz, *Prusy a Polska w dobie Sejmu Czteroletniego w świetle korespondencji dyplomatycznej pruskiej*, w: *Cztery lata nadziei. 200 rocznica Sejmu Wielkiego*, red. H. Kocój, Katowice 1988, s. 25–53.

literatury przedmiotu; celowe pomijanie jej ustaleń podstawowych wydaje się w tym kontekście dużą niekonsekwencją.

W rozdziale pierwszym, obejmującym okres od początku Sejmu Czteroletniego do lutego 1789 r., brakuje przedstawienia polityki Prus wobec Polski oraz Rosji przed sejmem. Autor poprzestał na ogólnym stwierdzeniu, iż „w planach politycznych Fryderyka Wilhelma II Polska stanowiła tylko źródło nabytków terytorialnych” (s. 20), przytaczając w zarysie plan zamienny Ewalda Friedricha Hertzberga. Nie wykorzystał wspomnianych już, a podstawowych dla tematu ustaleń poprzedników², czego należy żałować, gdyż przypomnienie ich też stanowiłoby dla recenzowanej pracy, a dla rozdziału pierwszego w szczególności, cenne tło. Bez niego wyrywkowo podane fakty, pozbawione tła i perspektywy, stanowią cofnięcie w stosunku do tego, co już wiedzieliśmy.

Jako szczegółowy przykład skutków takiej „kadłubowości” można wskazać choćby sposób potraktowania grudniowej wizyty pułkownika Ignacego Lachnickiego w Berlinie w 1788 r., kiedy to przywiózł on listy nakłaniające do aliansu polsko-pruskiego i powiększenia armii polskiej. Autor stwierdził, że „Hertzberg usiłował grać na zwłokę, by ani nie rozczarować swych polskich protegowanych, ani nie składać żadnych wiążących deklaracji” (s. 32), nie wyjaśnił jednak czytelnikowi, skąd brała się taka postawa Hertzberga. W dalszej części znalazła się wzmianka, że Fryderyk Wilhelm II podzielił punkt widzenia swego ministra, uzależniając dalszy kierunek polityki wobec Polski od tego, czy spodziewany wkrótce w Petersburgu książę Grigorij Potiomkin przekona Katarzynę II do porozumienia z Prusami (s. 32). Nie dowiadujemy się, dlaczego tak ważna dla Polski postawa władcy Prus była uzależniona od Potiomkina. Tymczasem powodem wstrzeźliwości Berlina były nadzieje Prus na nawiązanie porozumienia z Rosją, od której Prusy były gotowe uzależnić swe poczynania w sprawach polskich. Przychylny Prusom poseł rosyjski w Berlinie Wilhelm Nesselrode przekonywał Fryderyka Wilhelma II, iż za sprawą Potiomkina, który miał przekonać przeciwników zbliżenia z Prusami, nastąpi przychylny zwrot w polityce Rosji w stosunku do Prus³.

Marginalnie została przez M. Kucharskiego potraktowana również misja rosyjskiego wysłannika Rosji do Berlina, Maksyma Alopeusa: „W sierpniu [1789 — A. D.] poselstwo polskie przy dworze pruskim usiłowało rozwikłać przedmiot misji Alopeusa w Berlinie. Pilne śledzenie poczynąń rosyjskiego dyplomaty zalecał stolnikowi litewskiemu poseł polski w Petersburgu Augustyn Deboli” (s. 76). Tymczasem o roli Alopeusa i ważnym znaczeniu jego misji dla stosunków polsko-pruskich pisał Bronisław Dembiński, kwestia ta stanowiła też główny przedmiot słynnej polemiki tego historyka z Szymonem Askenazym⁴. Skwitowanie sprawy dwoma zacytowanymi wyżej zdaniem niczego nie wyjaśnia i stanowi kolejny przykład cofnięcia w stosunku do dotychczasowego stanu badań. A powtórzmy, że gotowość nawiązania w tym okresie przez Prusy przyjaznych stosunków z Rosją wykluczała alians między Prusami i Polską, stąd też brała się wstrzeźliwa postawa Berlina w sprawie przymierza, czego M. Kucharski nie wyjaśnił.

Krytycznej ocenie należy też poddać próby polemiki Autora z ustaleniami poprzedników. Kucharski zarzuca na przykład B. Dembińskiemu, że „niedokładnie odczytał list Fryderyka Wilhelma II” do litewskich magnatów z 28 września 1788 r. (s. 28). Była to odpowiedź na prośbę o pruskie wsparcie w walce, jaką opozycja zamierzała stoczyć przeciw projektowi przymierza polsko-rosyjskiego. Omawiając berlińską odpowiedź, Dembiński wskazał na ogólnikowość zapewnień o poparciu, przemilczenie drażliwej dla Berlina kwestii aukcji wojska (jej potrzebę

² W. Kalinka, op. cit., t. 1, s. 17–95; B. Dembiński, op. cit., s. 9–92; R. H. Lord, op. cit., s. 34–52.

³ W. Kalinka, op. cit., s. 320; B. Dembiński, op. cit., s. 186–187.

⁴ B. Dembiński, op. cit., s. 232–238. Polemika Askenazego i Dembińskiego, KH 17, 1903, 2, s. 178; 4, s. 519–543; KH 18, 1904, 1, s. 32–46; 2, s. 187–189.

akcentowali Polacy), wreszcie na powołanie się Fryderyka Wilhelma II na gwarancję z 1773 r. jako prawną podstawę interwencji; autor *Polski na przełomie* podkreślał, że w tej ostatniej sprawie stanowisko Prus nie różniło się od postawy Rosji. Tymczasem Kucharski uważa, że „Dembiński wyraźnie nie docenił finezji sformułowań odpowiedzi dla Ogińskiego. Przypisał królowi pruskiemu obietnicę, że w razie nacisków na podpisanie przez Rzeczpospolitą sojuszu z Rosją «uczyni wszystko, aby jej bezpieczeństwo i wolność podtrzymać». W powoływaniu się na gwarancję z 1773 r. jako uzasadnienie pruskiej interwencji dopatrywał się dużej niezręczności. W rzeczywistości obietnica pomocy została tak zredagowana, by budziła zaufanie Polaków, a jednocześnie umożliwiała jej odmówienie w zgodzie z treścią deklaracji. — Nie jest to równoznaczne z sugerowaną przez Dembińskiego obietnicą pełnego poparcia opozycji” (s. 28–29). Problem w tym, że Dembiński nigdzie o „obietnicy pełnego poparcia opozycji” ze strony Fryderyka Wilhelma II nie pisał, nie wiadomo też, na czym miałyby polegać „niedocenia” finezji odpowiedzi dla Michała Kazimierza Ogińskiego, zważywszy iż Kucharski nic nowego w stosunku do Dembińskiego w jej omówieniu nie wniósł.

Nieudana jest też próba podważenia stanowiska Dembińskiego dotyczącego oceny roli Stanisława Jabłonowskiego w przełamaniu impasu w rokowaniach polsko-pruskich po odrzuceniu przez Warszawę postulatu cesji Gdańska i Torunia. Jak wiadomo, Jabłonowski wbrew otrzymanej instrukcji zapewnił Johanna Bischoffwerdera, „że ostatecznie przyjdzie do żądanych cesji”⁵. Według M. Kucharskiego: „Bronisław Dembiński przypisał Jabłonowskiemu samowolną próbę przełamania go [impasu] zapewnieniem, że z czasem Sejm zgodzi się na pruskie warunki. — W rzeczywistości sprawa wymaga dalszych wyjaśnień” (s. 84). Zamiast rzeczowego wyjaśnienia czytelnik otrzymuje domysły: „mógł Jabłonowski «zagalopować się» w prywatnej rozmowie, zdradzając swoje prywatne poglądy” (s. 84). Te pozbawione podstaw źródłowych i nieprzekonywające rozważania Kucharski kończy stwierdzeniem, że „reszta przypisywanej polskiemu posłowi wypowiedzi dokładnie odpowiada refleksjom Hertzberga nad notą Deputacji w jego raporcie dla monarchy z 4 marca” (s. 84). Niestety nie wiadomo, co kryły refleksje pruskiego ministra, gdyż Autor ani nie omówił, ani nie przytoczył tekstu źródłowego, który w tym przypadku jest niezbędny. Przede wszystkim jednak M. Kucharski błędnie zinterpretował tekst Dembińskiego, który po przytoczeniu listu Bischoffwerdera do Girolama Lucchesiniego z 4 marca 1790 r. pisał, że: „piękny frazes Bischoffwerdera i ogólnikowe zapewnienia Jabłonowskiego, sprzeczne z brzmieniem traktatu, przeciwne patriotycznej opinii, nie rozstrzygały i nie wyjaśniały doniosłej sprawy. Różnice interesów zachowały się w całej pełni”⁶.

Niemożność skontrolowania interpretacji Autora budzi tym większy niepokój, że Kucharski nie zawsze dobrze tłumaczy francuskojęzyczne źródła. Jako przykład można przytoczyć tłumaczenie przez Autora fragmentu listu Hertzberga do Lucchesiniego w sprawie oceny Konstytucji 3 Maja, które brzmi: „Polacy zadali właśnie monarchii pruskiej *c i o s ł a s k i* [„Les Polonois viennent de donner le coup de grâce à la monarchie prussienne”⁷ — podkr. moje — A. D.], wprowadzając monarchię dziedziczną i nadając sobie konstytucję więcej wartą niż angielska” (s. 109). Wyrażenie „*coup de grâce*” oznacza w powyższym fragmencie „cios ostateczny”, a nie, jak przetłumaczył Autor, „cios łaski”.

Zdarzają się również przypisy źródłowe nieodpowiadające tekstowi głównemu. W rozdziale drugim M. Kucharski pisze: „W sierpniu do Warszawy dotarły pogłoski, że Potemkin zamierza osiedlić kozaków Zaporoskich na granicy z Rzeczpospolitą. Deputacja próbowała zapobiec tym planom, prosząc o pruską inter-

⁵ B. Dembiński, op. cit., s. 310.

⁶ Ibidem.

⁷ E. F. Hertzberg do G. Lucchesiniego, Berlin 12 V 1791, *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski*, wyd. B. Dembiński, t. 1, Lwów 1902, s. 451.

wencję dyplomatyczną w Petersburgu” (s. 78). Tymczasem przypis źródłowy do powyższego tekstu jest datowany na 22 lipca 1789 r. (list Deputacji do J. Czartoryskiego).

Rozdział drugi Autor poświęcił zabiegom poselstwa polskiego w Berlinie o przyznanie z Prusami. Wątpliwość budzi stwierdzenie M. Kucharskiego dotyczące oceny króla. Rzecz dotyczy noty, podanej przez J. Czartoryskiego Hertzbergowi (28 II 1789), a obejmującej główne zadania określone w instrukcji. Kompromitująco dyletancki krok, w którym poseł — wbrew wszelkim zasadom pragmatyki dyplomatycznej — na piśmie przekazuje dworowi, przy którym został akredytowany, swe faktyczne zadania, nie mógł nie spotkać się z surową oceną Warszawy. Dziwić więc musi komentarz Autora, którym opatrzył on słowa dezaprobaty Stanisława Augusta dla poczynań Czartoryskiego. Czytamy, że „opinia Stanisława Augusta miała silne podłoże emocjonalne. Przebija ono wyraźnie z powtarzanego w różnych wariantach królewskiego sformułowania: «dał się wciągnąć starem i figlarnemu Hertzbergowi w podaniu noty, daj Boże nie bardzo szkodliwej»” (s. 55). W bardzo powściągliwym osądzie polskiego monarchy nie widać sugerowanego podłoża emocjonalnego, a jedynie trzeźwą ocenę. Tym bardziej absurdalne jest twierdzenie Autora, że „stolnik litewski uraził królewską dumę, działając nie tylko bez porozumienia, ale i bez wiedzy Stanisława Augusta” (s. 55). W przypisie do tych domysłów Kucharski, nie wiadomo dlaczego, powołuje się na list Franza Augusta Essena do J. Lossa, jakby ci dyplomaci byli wiarygodnym źródłem informacji na temat motywów Stanisława Augusta oraz relacji zachodzących między królem i posłem. Prócz opinii Essena Autor odsyła nas też do prac B. Dembińskiego i Jerzego Michalskiego (s. 55, przyp. 36). Niestety, na żadnej ze wskazanych stron nie ma nic, co Kucharski mógłby uznać za argument potwierdzający jego oceny.

Słabej orientacji Autora w sytuacji międzynarodowej dowodzi wzmianka o posle pruskim w Petersburgu. Kucharski stwierdza, że „21 marca [1789 r.] Czartoryski komunikował ministrom pruskim projekt noty odpowiedniej do Stackelberga z żądaniem całkowitej ewakuacji wojsk rosyjskich oraz prosił o wydanie posłowi pruskiemu w Petersburgu instrukcji usilnego popierania na dworze rosyjskim polskiego postulatów” (s. 61–62). Autor nie zidentyfikował pruskiego posła i dopiero w indeksie nazwisk utożsamił go z Heinrichem Leopoldem Goltzem. Tymczasem od roku 1786 do czerwca 1789 r. posłem pruskim nad Nową był Ludwik Dorotheus Keller. Podobny przypadek braku identyfikacji posła pruskiego, tym razem Goltza, występuje też na s. 119 i strony tej brak przy nazwisku Goltza w indeksie nazwisk. Niezidentyfikowany został też poseł angielski Daniel Hailes (s. 68) oraz poseł holenderski w Berlinie baron Arent Wilhelm de Reede (s. 60).

Bardzo pobieżnie odnotował zmianę posła polskiego na placówce berlińskiej: „Po wyjeździe stolnika litewskiego analogiczne zapewnienie otrzymał zastępujący go Stanisław Jabłonowski” (s. 80). Nie dowiadujemy się, dlaczego został zastąpiony Czartoryski, kim był nowy poseł, w jaki sposób i dlaczego znalazł się w Berlinie oraz jaki to miało wpływ na stosunki polsko-pruskie. A jest to o tyle istotne, że Jabłonowski nie miał doświadczenia w dyplomacji, a o wysłaniu go na tę placówkę zdecydowała rekomendacja Czartoryskiego, którego był szwagrem.

Autor pominął okres poprzedzający bezpośrednio przystąpienie do pracy nad przymierzem. Napisał tylko, że „na przełomie listopada i grudnia Hertzberg na wniosek Lucchesiniego wielokrotnie zapewniał polskiego posła, że Prusy podejmą negocjacje nad przymierzem z Rzeczpospolitą, gdy tylko Polacy ukończą prace nad nową formą rządu, oraz nalegał na ich przyspieszenie” (s. 80). Nie tylko nie zostało wyjaśnione, dlaczego taki warunek został postawiony przez Prusy, ale odnotowując audiencję udzieloną polskiemu posłowi przez Fryderyka Wilhelma II 22 grudnia 1789 r., Kucharski błędnie podał: „Kurtuazyjna odpowiedź królewska i radosne przyjęcie przez ministrów pruskich wiadomości o zakończeniu prac nad zasadami nowej formy rządu Rzeczypospolitej przekonały Jabło-

nowskiego, że wkrótce będzie możliwe rozpoczęcie negocjacji nad przymierzem polsko-pruskim” (s. 81). Tymczasem już 5 grudnia Lucchesini powiadomił Deputację Interesów Zagranicznych, że Fryderyk Wilhelm II gotów był do zawarcia z Polską przymierza poprzestając jedynie na ogólnym zarysie przyszłej formy rządu. Deputacja ogłosiła to w Sejmie 10 grudnia, co pociągnęło za sobą poważne konsekwencje.

Nieprzekonywająco brzmi wywód Autora na temat motywów, jakimi kierował się poseł polski w Berlinie, informując ministrów pruskich o złożonej przez Wenzla Kaunitza propozycji aliansu polsko-austriackiego. M. Kucharski uznał posunięcie Jabłonowskiego za dowód lojalności. W rzeczywistości był to element nacisku na Prusy w celu przyspieszenia zawarcia przymierza. Należy przypomnieć, że w negocjacjach stał problem Gdańska i Torunia, które to miasta miały według berlińskich planów przyspaść Prusom w zamian za niewielkie ulgi celne. Między innymi wskutek propozycji austriackich dla Polski Fryderyk Wilhelm II zaaprobował na początku marca projekt przymierza obronnego, rezygnując na razie z nabytków terytorialnych i układu handlowego.

Podpisanemu 29 marca 1790 r. traktatowi przymierza Autor poświęcił zaledwie dziesięć wersów (s. 85). Zdziwiałoby tak pobieżne potraktowanie wydarzenia, które było finałem wielomiesięcznych starań polskiej dyplomacji i które miało olbrzymie znaczenie dla Rzeczypospolitej. Wypadałoby szerzej przytoczyć choćby omówienie tego problemu przez Waleriana Kalinkę czy B. Dembińskiego, którego Kucharski zupełnie w tej kwestii pominął.

Autor w recenzowanej pracy notorycznie zresztą pomija dorobek naukowy W. Kalinki, B. Dembińskiego czy Józefa Dutkiewicza. Nie wymienia np. Dembińskiego ani przy omawianiu instrukcji udzielonej Jabłonowskiemu w maju 1790 r. w sprawie rokowań prusko-austriackich (s. 89), ani wtedy, gdy pisze o reakcji przywódców sejmowych na zawarcie ugody w Reichenbach (s. 93). Przy próbach stordedowania przez Prusy jesienią 1790 r. polsko-tureckich rokowań pomija z kolei opracowanie J. Dutkiewicza (s. 97). Nie uwzględnia też prac wymienionych historyków przy omawianiu stosunku Fryderyka Wilhelma II do Konstytucji 3 Maja (s. 110).

Zbyt powierzchownie oraz bez uwzględnienia dotychczasowych osiągnięć historiografii potraktował Autor sprawę stanowiska Austrii wobec Konstytucji i ewentualnej interwencji dyplomatycznej w tej sprawie cesarza w Petersburgu. Wspomniał jedynie o postawie ministra pruskiego Fryderyka Wilhelma Schulenburga i wypowiedzi posła austriackiego w Berlinie Heinricha Reussa, na postawie której Bernard Zabłocki wniosł, że cesarz nie podejmie się obrony Konstytucji 3 Maja (s. 122). Takie przedstawienie faktów jest niepełne i nie odzwierciedla rzeczywistej sytuacji. Austria przyjęła Konstytucję z zadowoleniem i była gotowa ją popierać, w depe szach do posła austriackiego Ludwiga Cobentzla z końca maja 1791 r. kanclerz W. Kaunitz „zainicjował długotrwałe działania, których celem było skłonienie Katarzyny II do uznania nowej Konstytucji w Polsce”⁸. Austria obawiała się zbliżenia Rosji do Prus na tle dezaprobaty Ustawy Rządowej, w związku z czym jesienią 1791 r. prowadziła akcję dyplomatyczną w Petersburgu, Berlinie i Dreźnie zmierzającą do pogodzenia się imperatorowej z Konstytucją. Wypowiedź Reussa mogła wynikać stąd, że Austriacy unikali zbytniego akcentowania postawy propolskiej, nie chcąc wystraszyć Prusaków⁹.

Odrębnego omówienia wymagają podsumowania kolejnych rozdziałów pracy Kucharskiego. Podsumowując pierwszy, Autor wysnuł wnioski, które nie wynikają z przedstawionego materiału i dla których w toku wykładu nie dał żadnych podstaw. Pisze: „Stanisław August nie zrobił nic, aby zapobiec marginalizacji funkcji poselstwa polskiego w Berlinie. Długo żywił przekonanie, że najważniej-

⁸ R. H. Lord, op. cit., s. 118.

⁹ Ibidem, s. 126–130.

sze dla Polski decyzje zapadną wyłącznie w Petersburgu, a placówkę dyplomatyczną w Berlinie traktował jako drugorzędną” (s. 47). Autor, który stawia ostatecznemu monarsze oskarżenie takiej wagi, winien uzasadnić je oraz wskazać ewentualne możliwości działania, których nie podjął król, odsunięty de facto od kierowania polityką zagraniczną. W podsumowaniu rozdziału drugiego została zawarta ocena działalności polskiego poselstwa w Berlinie, która jest pełna sprzeczności. Najpierw M. Kucharski optymistycznie stwierdził, że „jednak dla poselstwa polskiego w Berlinie bilans omawianego okresu zamyka się zdecydowanie pozytywnie. Legacja wypełniała z powodzeniem, na ile to od niej zależało, wszystkie powierzone jej zadania” (s. 86). Już z następnych zdań dowiadujemy się jednak, iż niepowodzeniem zakończyły się zainicjowane przez Czarotorskiego negocjacje handlowe oraz próby ograniczenia utrudnień dla polskiego handlu ze strony pruskiej administracji (s. 86). W odniesieniu do dwóch ostatnich rozdziałów Autor zadawała się ogólnikami typu: „nierówne sily partnerów powodowały, że przymierze przeradzało się w dyktat Prus” (s. 106) lub „okres od uchwalenia Konstytucji 3 maja po jej upadek zapisał się zdecydowanie najgorzej w historii polskiej dyplomacji doby Sejmu Czteroletniego” (s. 129). Kucharski zdaje się nie dostrzegać sytuacji międzynarodowej, w jakiej znajdowała się Rzeczpospolita po uchwaleniu konstytucji, nie potrafi też wskazać ewentualnych posunięć dyplomacji polskiej, które mogłyby tę sytuację polepszyć.

W zakończeniu książki również dostrzegamy niekonsekwencje. Autor, oceniając działalność J. Czarotorskiego, stwierdził, że „lekceważył rygory dotyczące korespondencji dyplomatycznej, ale rozpoczął ożywione negocjacje o przymierze z Prusami, z dużą dozą swobody dobierając czas i metody urzeczywistnienia poszczególnych punktów otrzymanej od Sejmu instrukcji” (s. 131). Jednocześnie dalej zarzucił badaczom, że w literaturze przedmiotu przyjęta się „nadmiernie krytyczna ocena kwalifikacji obu polskich posłów w Berlinie”, a opinię Kalinki o Czarotorskim uznał za „stereotyp” ukształtowany głównie wskutek złej woli Stanisława Augusta (s. 132). Dla zakwestionowania owego stereotypu Kucharski nie był jednak w stanie podać żadnych dowodów.

Zawarta w konkluzji wysoka ocena własnych dokonań („Ta krótka rekapitulacja przeprowadzonej powyżej szczegółowej analizy dokonań i zaniechań polskiej dyplomacji w Berlinie stawia w nowym świetle działalność kierownictwa polskiej polityki zagranicznej ” s. 133) zawiera przypis do dzieła J. Michalskiego¹⁰. Jest to zupełnie niezrozumiałe, gdyż tekst J. Michalskiego na wspomnianej stronie w żaden sposób nie jest powiązany z wypowiedzią M. Kucharskiego. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że Autor bardzo często stosuje podobną praktykę, tzn. przypisuje poprzednikom ustalenia lub opinie, których w rzeczywistości u nich nie ma.

Inny tego przykład, odwołujący się również do J. Michalskiego, dotyczy nominacji podkanclerzego Joachima Chreptowicza: „Ministrem spraw zagranicznych w Straży Praw został jeden z najmniej aktywnych, a tym samym najgorzej zorientowanych w działalności polskiej dyplomacji członków Deputacji, podkanclerzy Joachim Chreptowicz. Jego nominacja w rzeczywistości oznaczała oddanie bezpośrednio Stanisławowi Augustowi pełnej kontroli nad polską polityką zagraniczną” (s. 113). W dziele J. Michalskiego jest to jedynie część wypowiedzi, której dalszy ciąg brzmi: „W praktyce jednak król liczył się z aktualnym układem sił i w dalszym ciągu przede wszystkim Ignacy Potocki, Adam Kazimierz Czarotorski, a również i marszałek Małachowski i Kollataj zachowali istotny wpływ w dziedzinie polityki zagranicznej”. Kadłubowy cytat całkowicie wypaczył tezę Michalskiego, podając nadto w wątpliwość rzetelność Autora w prezentowaniu opinii poprzedników. Ofiarą podobnej dezynwoltury padł J. Dutkiewicz, któremu Ku-

¹⁰ J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, red. Z. Wójcik, t. 2, Warszawa 1982, s. 657.

charski przypisał błędną tezę o rzekomym przekonaniu Prus o związkach Rzeczypospolitej z rewolucyjną Francją (s. 125), podczas gdy autor artykułu *Prusy a Polska w dobie Sejmu Czteroletniego* pisał o staraniach Berlina, by taka właśnie opinia, ułatwiająca Prusom postawę antypolską, została upowszechniona¹¹.

Rozczarowuje kwerenda przeprowadzona przez Autora w zbiorach zagranicznych. Przytaczane przez M. Kucharskiego materiały z paryskiego Archives du Ministère des Affaires Étrangères lub Rigsarkivet z Kopenhagi i drezdeńskiego Sächsische Landeshauptarchiv nie mają dla pracy większego znaczenia. Wydaje się, że książka mogła zyskać na wartości, gdyby Autor zamiast powyższych, zechciał poświęcić uwagę źródłom rosyjskim. Również z najczęściej przytaczanych źródeł pruskich z Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Autor nie wydobyl nic poza tym, co jego poprzednicy. Wybiórczo została potraktowana korespondencja dyplomatyczna Lucchesiniego spożytkowana tylko od października 1788 do czerwca 1789 r. i dla pierwszej połowy roku 1792. Raporty Augusta Friedricha Goltza nie zostały uwzględnione w ogóle, natomiast w korespondencji Gabinetu z Fryderykiem Wilhelmem II nie uwzględniono okresu od maja 1791 r. Z archiwaliów polskich zdecydowanie niedostatecznie została wykorzystana korespondencja Stanisława Augusta z B. Zabłockim, do której nie mieli dostępu ani Kalinka, ani Dembiński.

Celem pracy, według Autora, miało być uzupełnienie i usystematyzowanie wiedzy o polskiej polityce zagranicznej oraz organizacji i metodach działania realizującej ją służby dyplomatycznej w latach 1788–1792 (s. 15). M. Kucharskiemu nie udało się zrealizować żadnego z tych założeń. Rezygnując w swojej pracy z powiązania działań dyplomacji polskiej w Berlinie z polityką wewnętrzną i międzynarodową Rzeczypospolitej i Prus, Autor dokonał amputacji, która pozbawiła jego pracę najistotniejszych elementów niezbędnych dla studium o dyplomacji. Opisywane na kartach książki wysiłki i działania dyplomatów sprawiają wrażenie wyrwanych z kontekstu, niewynikających z niczego i ku niczemu zmierzających. Wyraźnie brakuje też Autorowi umiejętności wykorzystywania dorobku naukowego poprzedników oraz analizy materiału źródłowego. Odnosi się wrażenie, że Autor usilnie próbuje udowodnić, iż ma coś nowego do powiedzenia na temat badany przez innych historyków. Rzekomo nowatorskich tez Kucharski nie potrafi uzasadnić przekonującymi argumentami. W sumie recenzowana praca na temat dyplomacji i stosunków polsko-pruskich nie tylko nie wnosi nic nowego do dotychczasowego dorobku naukowego, ale stanowi wobec niego wyraźne cofnięcie.

Adam Danilczyk
(Białystok)

Kazimierz Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i opracowanie Paweł Bukowiec, Kraków 2001, Collegium Columbinum, ss. 267, Biblioteka Tradycji Literackich, nr 9

Autor recenzowanego pamiętnika, Kazimierz Bujnicki (1788–1878), nie jest postacią znaną. Zasłużył na miejsce w encyklopediach jako pisarz oraz redaktor i wydawca prowincjonalnego pisma „Rubon” (1842–1849), skupiającego autorów i czytelników z Inflant i wschodniej Białorusi. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w. opublikował kilkanaście utworów prozatorskich przedstawiających, opromienione pełną chwałą przeszłością, życie ziemiańskie rodzinnych Inflant Polskich. Dzisiaj jego twórczość może interesować jedynie kronikarzy literatury, ewentualnie historyków kresowego ziemianstwa, szukających śladów rzeczywistości w źródle literackim.

¹¹ J. Dutkiewicz, op. cit., s. 46.

Bujnicki zajął się pisarstwem dopiero w latach czterdziestych XIX w., mając już pięćdziesiąt lat. Wcześniej wiódł życie zamożnego ziemianina w dawnych Inflantach Polskich (po rozbiorach powiaty rzeżycki, lutyński i dyneburski w guberni witebskiej) — właściciela kilku wsi (m.in. Dagdy)¹ i obywatela piastującego z wyboru szlachty różne funkcje. I właśnie ta sfera życia (a nie zajęcia literackie) jest głównym przedmiotem jego wspomnień. Wbrew datom w tytule pamiętnik dotyczy okresu od końca XVIII w. do 1838 r. oraz — w formie dodatku — wydarzeń roku 1863.

Pamiętniki Bujnickiego należą do typowych dla tego gatunku zapisek ziemian, w których dzieje własnej rodziny przeplatają się z opowieściami o sąsiednich rodach i z tzw. wielką historią. Mamy tu zatem obraz — we wszystkich jego codziennych i świątecznych aspektach — życia zamożnego ziemiaństwa w Inflantach Polskich (poczynając od Platerów z Krasławia, z którymi związany był ojciec pamiętnikarza, a on sam wychowywał się przez kilka lat z synami Augusta Hiacynta Platera), na obszarze, który jeszcze w drugiej połowie XIX w. sprawiał wrażenie skansenu staropolskiego². Zmiany stylu życia wymusiło, jak się wydaje, dopiero uwłaszczenie, a nie obecność tam Rosji³.

Warto zwrócić uwagę na dwa wątki wspomnień, które *Pamiętniki* Bujnickiego czynią w warstwie faktograficznej znacznie cenniejszym źródłem niż ocenia to Autor wstępu. Pierwszy dotyczy samorządu szlacheckiego. Pamiętnikarz jest w tej sprawie kompetentny, bowiem w latach 1811–1837 piastował kolejno funkcję podkomorzego, marszałka szlachty powiatu rzeżyckiego, następnie dyneburskiego, sędziego sądu „sumiennego” i równoległe przez 26 lat pełnił rządową funkcję dozorczy honorowego szkół Wileńskiego Okręgu Naukowego w powiecie rzeżyckim (o czym zaledwie wspomina), co „razem — jak podsumowuje w *Pamiętnikach* — czyni usług publicznych lat 50” (s. 225). Bujnicki dostarcza ciekawych informacji na temat mechanizmu wyborów obywatelskich w guberni witebskiej — opisuje kulisy układów przedwyborczych, metody pozyskiwania wyborców, walkę o urzędy między rywalizującymi grupami na kolejnych sejmikach w 1811, 1814 i 1817 r. Nie zawsze są to informacje nieznanne, ale pozwalają skonfrontować wypowiedzi innych pamiętnikarzy lub publicystów. Niestety, Bujnicki patrzy na tę instytucję tylko od środka, jako jeden z graczy (stąd skupienie się na intrygach), a nie z perspektywy urzędowania i załatwianych spraw. Pomija też milczeniem relacje między samorządem a administracją carską (poza epizodem z 1809 r.).

Historyka powstania styczniowego zainteresują wydarzenia przedstawione w dodatku do pierwszej części wspomnień — opis pogromów dworów ziemiańskich w powiecie dyneburskim, jakie, z inspiracji władz, urządzili po 13 kwietnia 1863 r. skarbowi właścianie staroobrzędowcy (dwór w Dagdzie po dwukrotnym najściu starowierów został spalony), oraz sprawa odpowiedzialności za słynną akcję zajęcia transportu broni między Krasławiem a Dyneburgiem 13 kwietnia

¹ Bujnicki w 1809 r. przejął po ojcu zakupione przez niego od Platerów majątności należące niegdyś do dóbr dagdzińskich: majątność i miasteczko Dagda (słynące ze wspaniałego parku i pojezuickiego kościoła fundacji Jana Augusta Hylzena, kronikarza Inflant), kilka innych wsi w powiecie dyneburskim (Rolniczyn, Wilanów, Ignatowo) oraz rzeżyckim (Stara Myśl, Krzewin). G. Manteuffel, *Inflanty Polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekowa przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879, s. 144.

² Kiedy ukazały się po polsku w 1879 r. *Inflanty Polskie* Gustawa Manteuffla, recenzent warszawski napisał: „Przybyszom zdawały się [Inflanty Polskie] być zachowaną próbką tej Polski przedrozbiorowej, o jakiej tylko słyszeli, jaka była za czasów Stanisława Augusta; w mieszkaniach, w sposobie życia, w zwyczajach widzieli oni coś takiego, co tchnęło żywą tradycją, gdzie indziej już przygasła lub zatracona”. Cyt. za J. Bardach, *Gustawa Manteuffla związki z Józefem Ignacym Kraszewskim*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat, Warszawa 1972, s. 322–323.

³ Por. *Inflanty, Inflanty... Wspomnienia rodzinne*, zebrał R. Manteuffel-Szoegge, oprac. Z. Szopiński, Warszawa 1991, s. 67.

1863 r. W literaturze przedmiotu za dowódcę oddziału, który ją przeprowadził, uchodzi Leon Plater-Zyberk⁴. W świetle *Pamiętników*, w tej części jednak wyraźnie ocenianych i powściągliwych, nie jest to już oczywiste. Tym bardziej więc intrygują stanowcze informacje edytora w przypisie: nie powołując się na żadne źródła, stwierdza on, że to syn pamiętnikarza Zygmunt Bujnicki był rzeczywistym organizatorem i dowódcą oddziału (przyp. 34, s. 138–139)⁵.

Pamiętnik należy do tych źródeł historycznych, które chętnie czytają również miłośnicy historii i literatury. Zawsze więc przed wydawcą stoi trudne zadanie pogodzenia wymogów naukowych edycji z czytelnością tekstu, uwzględnienia interesu naukowca, który powinien otrzymać informacje zwalniające go z konieczności samodzielnego sprawdzania autentyczności źródła i dostarczające argumentów do oceny wiarygodności, oraz interesu „zwykłego” czytelnika, który może potrzebować pomocy w postaci komentarza, pozwalającego zrozumieć opisywaną rzeczywistość. Zasady wydawania pamiętników, choć niezapisane w osobnych instrukcjach, są już ustalone doświadczeniem znakomitych opracowań edytorskich, co powinno ułatwiać pracę kolejnym edytorom.

Aparat krytyczny recenzowanego wydawnictwa, poczynając od wstępu (składniad bardzo interesującego), a kończąc na indeksach, nie spełnia oczekiwań. We wstępie edytor nie przedstawił wystarczających informacji o K. Bujnickim — nie wiemy, jaki był stan majątkowy pamiętnikarza, chronologia kariery obywatelskiej, brak informacji o losie rodziny. Opinia, że Bujnicki to obok Gustawa Manteuffla postać „najbardziej znana, najaktywniejsza i po prostu najważniejszy przedstawiciel tamtejszej szlachty polskiej” jest gołosłowna i budzić może wątpliwości (autor był jednym z siedmiu marszałków powiatowych w danej kadencji, nigdy nie był marszałkiem guberni, nie był też jedynym piszącym w tej części *Inflanty*).

Istotnym mankamentem, zwłaszcza z punktu widzenia przypadkowego czytelnika, jest brak we wstępie przedstawienia tła historycznego opisywanych wydarzeń. Bez wyjaśnienia, co to był samorząd szlachecki (w nomenklaturze urzędników bardzo przypominający urządzenia z czasów Rzeczypospolitej), jakie były warunki życia szlachty na Kresach (tak w końcu różne od Królestwa Polskiego), obawiam się, że treść pamiętników może być opacznie rozumiana, zwłaszcza że braku tego nie naprawił edytor w przypisach.

Pamiętniki składają się z dwóch części i dodatków do każdej z nich. Konstrukcja wynika prawdopodobnie z okoliczności spisania pamiętnika, których jednak wydawca dostatecznie nie odtworzył. Wiadomo, że Bujnicki spisał w latach 1860–1863 wspomnienia obejmujące okres do 1813 r., które spłonęły w pożarze dworu w 1863 r. Nie bez znaczenia dla oceny tekstu (wiarygodności poszczególnych informacji, selekcji informacji) jest fakt, że pisarz przystąpił ponownie do spisania pamiętnika w 1865 r., mając 78 lat i bojąc się, że nie zdoła doprowadzić go do końca. Nie wiemy, czy wydawca próbował ustalić losy drugiego pamiętnika oraz w jakich okolicznościach znalazł się on w Bibliotece Akademickiej w Rydze. Pozostaje też w sferze domysłów, czy drukowane w 1869 r. (a więc za życia pisarza) i w 1912 r. wspomnienia są identyczne z wydanym tekstem.

Najwięcej problemów przysporzyły edytorowi przypisy. Wiadomo, że decyzja, które informacje i jak szczegółowo objaśniać, nie należy do łatwych. Autor opracowania nie tłumaczy we wstępie przyjętych w tej materii zasad. Trudno się ich doszukać, analizując przypisy. Tam, gdzie byłyby potrzebne, brakuje ich albo dotyczą nie tego, co wymaga wyjaśnienia. Co gorsza, niekiedy zawierają zdumiewające błędy merytoryczne. Nawet nie zawsze zamieszczone są tam, gdzie hasło po raz pierwszy pojawia się w źródle.

⁴ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 492–493; A. Fajnhauz, *1863 Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 167.

⁵ Być może pochodzą ze wspomnień Stanisława Manteuffla-Szoega, którego ojciec siedział w celi z Leonem Platerem. *Inflanty, Inflanty*, s. 45–46.

Najwięcej nickonsekwencji dotyczy przypisów osobowych. Przypisy takie z zasady powinny uwzględniać wszystkie możliwe do zidentyfikowania postacie i zawierać niezbędne informacje o nich, czyli imię, nazwisko, daty graniczne życia, nazwę głównego majątku w przypadku ziemian, najważniejsze ze sprawowanych funkcji. Tak niestety nie jest. Edytor nie sięgnął do herbarzy, nie poszukiwał monografii genealogicznych, odpowiednich leksykonów i innych informatorów, wiele więc postaci pominął, nawet łatwych do identyfikacji, albo uściślił dane w minimalnym zakresie. Dla przykładu podajmy, że nie ustalili nawet imion (zob. indeks) osób pełniących funkcje w aparacie rządzącym (np. gubernator Ogolin, s. 141; szef korpusu żandarmów Hildebrandt) i marszałków (np. wielokrotnie wymieniany w pamiętniku marszałek powiatu dyneburskiego Oskierko, Stanisław Ciechanowiecki). Do wymienionego przez pamiętnikarza gubernatora Korsakowa jest przypis: „A. Rimskij-Korsakow” (przyp. 66, s. 152, w indeksie figuruje pod hasłem Korsakow).

Niektóre nazwiska opatrzone są przypisem dwukrotnie, np. Józef Poniatowski i ks. Drucki-Lubecki. Ksawery Drucki-Lubecki figuruje w indeksie i przypisach jako dwie różne osoby. Raz jest to „Ksawery Lubecki — gubernator cywilny wileński” (przyp. 65, s. 152), drugi raz już jako „Ksawery Franciszek Drucki-Lubecki (1778–1846) — wojskowy, od marca 1813 członek Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego [dlaczego akurat ta funkcja została wymieniona?], potem gubernator wileński, minister skarbu Królestwa Polskiego” (przyp. 25, s. 163). Informacje biograficzne bywają przypadkowe, nic nie wnoszą do zrozumienia tekstu. I tak do informacji pamiętnikarza, że w bitwie pod Lipskiem zginął książę Józef Poniatowski wydawca daje przypis: „Urodzony w r. 1763, bratanek Stanisława Augusta Poniatowskiego” (przyp. 57, s. 171). Jest to drugi przypis o Poniatowskim, w poprzednim obszerniejszym też znajduje się ta informacja (przyp. 199, s. 93), a tym razem nie było chyba wątpliwości, że chodzi o tę samą osobę. Noty o Rosjanach najczęściej zawierają tylko kombinację słów — polityk, wojskowy, dyplomata i arystokrata — i to w przypadku osób bardzo ważnych, pełniących przez wiele lat ministerialne funkcje, np. Karl Nesselrode (przyp. 156, s. 197). Obok niewłaściwego doboru informacji zdarzają się także błędy, i to poważne. I tak np. ks. Adam Jerzy Czartoryski nie był ministrem spraw zagranicznych Rosji w latach 1802–1812 (jak to podaje przyp. 189, s. 91), Mikołaj I nie był królem Polski (co pomyśli słabo pamiętający historię czytelnik), tylko polskim (przyp. 272, s. 118), Murawjow nie był „generalnym gubernatorem”, tylko generałem-gubernatorem (przyp. 45, s. 141), a minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego Stefan Grabowski ani nie był rosyjskim ministrem do spraw Królestwa Polskiego, ani też funkcji takiej nie było (przyp. 152, s. 195).

Osobną sprawą jest pisownia nazw osobowych w przypisach. Wiele postaci na tyle zdomowilo się w polskim piśmiennictwie, łącznie ze szkolnymi podręcznikami, że nie ma powodu, by nie podawać polskiej formy. Tymczasem edytor podaje brzmienie oryginalne imion panujących i członków ich rodzin (np. Louis Philippe, ale Ludwik XIV, Konstantin Romanow, czyli wlk. ks. Konstanty Pawłowicz), osób powszechnie znanych.

Przypisy do nazw geograficznych, choć znacznie bardziej jednorodne, są także dyskusyjne — zawierają obecną nazwę danej miejscowości, oznaczają przynależność państwową oraz podają odległość od większego miasta, pomijają zaś najważniejsze, czyli usytuowanie w strukturze administracyjnej opisywanego obszaru oraz ówczesny status miejscowości. Stosunkowo obszerny przypis o Inflantach Polskich, o okresie, którego dotyczy pamiętnik, podaje jedynie, że „stały się częścią Rosji” (przyp. 1, s. 27). Nie ma też indeksu nazw geograficznych. Ani od nazwy historycznej, ani od aktualnej nie dojdziemy do miejsca w pamiętniku.

Przypisami opatrzył wydawca (acz nie zawsze) również nazwy geograficzne stanowiące część nazwy urzędu lub tytułu. Tak np. do słów „rotmistrz brasławski” jest przypis o Brasławiu — dziś wieś Braslau na Białorusi (przyp. 150, s. 75). Nie

ma natomiast objaśnienia samych tytułów, z jednym wyjątkiem — wojskiego. Tyle że słownikowa definicja nie ma nic wspólnego z rzeczywistością porozbiorową, kiedy urząd stał się tylko tytularny (przyp. 50, s. 168). Są także błędy w nazwach: registrator kolejalny, a nie koleгии (przyp. 258, s. 225), radca kolejalny, a nie koleгии (przyp. 264, s. 227). Do słów „księżniczka koburgska” jest przypis o Coburgu (nie wiadomo, jak się nazywała księżniczka), do słów „Stanisław Ciechanowski boczejkowski” jest przypis „Boczejków — dziś wieś Bacejkawa na Białorusi, około 70 km na zach. od Witebska”, nie ma zaś ani sprostowania nazwiska (powinno być Ciechanowiecki), ani informacji o Stanisławie, ani statusu Boczejkowa — głównej rezydencji rodziny Ciechanowieckich. Czasami Edytor przyznaje, że nie umie wyjaśnić informacji, co stwarza wrażenie, że zrobił wszystko, by ją ustalić. Np. niejasne jest określenie „pleban warklański” (przyp. 174, s. 201). Tymczasem jest to przymiotnik utworzony od nazwy znanego w Inflantach miasteczka Warklany, dawnej siedziby Borchów. Przy guberniach ostzejskich skupia się na genezie i znaczeniu słowa ostzejski, ale już nie wymienia guberni nadbałtyckich.

Obowiązkiem wydawcy jest prostowanie zauważonych w źródle błędów. Bujnicki, zwłaszcza gdy pisze o okresie napoleońskim, popelnia ich sporo (zawodna pamięć, a może przyczynek do sprawy obiegu informacji w dalekich Inflantach?). Dobrze by było, gdyby czytelnikowi zwrócono uwagę, że Galicja z Krakowem nie zostały zajęte przez Napoleona w 1807 r. (s. 69), że korpusem rosyjskim w 1809 r. w Księstwie Warszawskim nie mógł dowodzić Aleksander Suworow, bo już nie żył (s. 93; nie ma przypisu osobowego, ani nawet imienia w indeksie), że Księstwo Warszawskie nie „dostało się” Fryderykowi Augustowi w 1809 r. (s. 93, tu jest przypis 202 osobowy — „król saski, wnuk Augusta III”). Paweł Bukowiec przecenia pamięć (lub wiedzę) Bujnickiego. Gdy ten pisze, że Napoleon stworzył Księstwo Warszawskie dla jednego ze swych marszałków, edytor dodaje: „Namiestnikiem Księstwa Warszawskiego został szwagier Napoleona Joachim Murat”, popelniając tym samym za jednym zamachem dwa błędy (przyp. 19, s. 162). Stwierdzenie Bujnickiego: „Napoleon nie zdołał nakłonić Aleksandra do systemu kontynentalnej” nie kojarzy się wydawcy z blokadą kontynentalną, lecz skłania go do „wyjaśnienia” czytelnikowi, że chodzi o projekt podziału Europy na dwie strefy wpływów: francuską i rosyjską (przyp. 18, s. 162). Nie wiadomo też, dlaczego pokój tylżycki jest „tylżański” (przyp. 140, s. 69, datę podaje w kalendarzu juliańskim), a zniesienie poddaństwa równoznaczne ze zniesieniem pańszczyzny (przyp. 18, s. 30).

Z niektórymi wyjaśnieniami Autor opracowania ucieka niejako „obok”. Do słów „chłopi świeżo emancypowani” otrzymujemy wyjaśnienie słowa „Emancypować” (z łac.) — uwalniać, wyzwalać, natomiast nie ma informacji o zniesieniu poddaństwa w Rosji (przyp. 9, s. 123). Podobnie, gdy Bujnicki wymienia zimowy dworzec, pisząc o powstaniu dekabrystów, dowiadujemy się, że dworzec to pałac, zamek, nic zaś o Pałacu Zimowym w Petersburgu (przyp. 151, s. 194). Inne jeszcze objaśnienia podaje do wyboru czytelnika, np. żurnal to: lista, dokument sądowy (przyp. 198, s. 209), komisariat wojenny — okręg lub urząd wojskowy? (przyp. 265, s. 228).

Opracowanie pamiętnika powstało w ramach prac Katedry Kultury Literackiej Pogranicza w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Charakter wstępu, ocena wartości źródła zdradzają zainteresowania przede wszystkim badacza kultury i literatury, a nie historyka zainteresowanego problematyką polityczną i społeczną. Wydawca odkrywa zatem przed historykiem informacje (np. o wartości językowej tekstu) i sensy wynikające z innej wrażliwości na tekst i innych od niego oczekiwani (ciekawe, acz dyskusyjne w interpretacji uwagi o postawie kulturowej Bujnickiego i „dramaturgii” jego biografii). Nie usprawiedliwia to jednak popełnionych błędów.

Jolanta Sikorska-Kulesza
(Warszawa)

Joanna Nowak, *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 392, 10 il.

Znany brytyjski historyk Edward Hallett Carr stwierdził ongiś, że badacz przeszłości nie ma prawa dokonywać moralnych osądów bohaterów minionych zdarzeń. Słowa te były polemiką z poglądami dwóch innych dziejopisów — lorda Actona i sir Isaiaha Berlina — którzy utrzymywali, że to jeden z podstawowych obowiązków historyka. Natura tej dyskusji powoduje, że nikt nie wypowie w niej ostatniego słowa. Wydaje się jednak, że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy argumentacji Carra nie będą kwestionować poglądu, że do przywilejów biografów należy jego własna ocena opisywanej postaci. To, czy ocena taka winna zawierać elementy osądu moralnego, jest rzeczą dyskusyjną. Wiadomo też, że nie ma biografii całkowicie wolnych od mniej lub bardziej świadomych projekcji przekonań ich autorów. Wszystko to w niczym nie zmienia faktu, że obowiązkiem badaczy parających się biografistyką jest dbałość o maksymalną obiektywność własnych ustaleń oraz wolna od przemilczeń i zafałszowań ich prezentacja.

Zadanie to — samo w sobie niełatwe i polegające raczej na poszukiwaniu niż osiągnięciu ideału — okazuje się podwójnie trudne, gdy przedmiotem autorskich dociekań staje się postać kontrowersyjna i budząca rozmaite emocje. A tak jest w wypadku generała Władysława Zamoyskiego (1803–1868), którego biografia pióra Joanny Nowak trafiła właśnie do księgarń. Syn dwunastego ordynata na Zamościu, adiutant wielkiego księcia Konstantego, uczestnik powstania listopadowego, a potem jeden z przywódców konserwatywno-liberalnego obozu Wielkiej Emigracji, od początków swojej działalności publicznej zbierał skrajnie odmienne oceny. Dla jednych (jak choćby jego wuj, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, czy poety Zygmunta Krasińskiego) był wzorem wytrwałego i bezinteresownego patriotyzmu. Dla innych stał się ucieleśnieniem konserwatywnego doktrynerstwa, chorobliwej ambicji i braku skrupułów w realizowaniu partykularnych celów własnego obozu. O tym, jak różnie zapatrywano się na postać generała, najlepiej świadczą dwie cytowane przez Autorkę opinie na jego temat. Zastanawiając się nad wyrokiem, jaki wyda na Zamoyskiego historia, zaprzyjaźniony z nim Z. Krasiński stwierdzał, że zostanie on uznany w Polsce za „politycznego bohatera i męczennika”. Natomiast skonfliktowana z generałem Ludwika Śniadecka pisała, że „w Polsce, o ile by powstała, znalazłby Zamoyski jeno szubienicę” (s. 9). Ta nieprzystawalność poglądów współczesnych jest dobrą zapowiedzią problematyki, z jaką musiała uporać się Autorka.

Praca nie jest pełną biografacją kontrowersyjnego bohatera. Pokróćce szkicując losy Zamoyskiego do roku 1848, J. Nowak większość uwagi poświęciła okresowi od Wiosny Ludów do śmierci generała w roku 1868. Jest to uzasadnione stanem badań nad życiem i działalnością Zamoyskiego. W 1971 r. ukazała się we Wrocławiu nadal aktualna monografia Barbary Konarskiej, *W kręgu Hotelu Lambert. Władysław Zamoyski w latach 1832–1847*, która omawia aktywność siostrzeńca księcia Adama w pierwszym okresie pobytu na emigracji. J. Nowak podjęła zatem ów biograficzny wątek w miejscu, w którym przerwała go Konarska, dzięki czemu obie monografie składają się na całościowe ujęcie publicznej działalności Zamoyskiego na wychodźstwie. Mniej troski poświęciła Autorka życiu prywatnemu swojego bohatera, co wynikało z chęci szczegółowego przedstawienia nie tylko jego aktywności, ale też roli odgrywanej przezeń w Hotelu Lambert. Za jeden z głównych problemów badawczych uznała J. Nowak wyjaśnienie charakteru stosunków, jakie łączyły Zamoyskiego z księciem Adamem, a także kwestii politycznej schedy po „królu de facto” i przywództwa obozu po roku 1861. Ze zrozumiałych powodów musiała też podjąć próbę wyjaśnienia przyczyn tak skrajnie odmiennych opinii o generale.

Prezentacji swoich ustaleń J. Nowak dokonała w naturalnym dla biografistyki porządku chronologiczno-rzeczowym, dzieląc pracę na wstęp, sześć zbudow-

wanych z podrozdziałów części oraz zakończenie. Uzupełniają je bibliografia, wykaz ilustracji, indeks nazwisk i krótkie streszczenie w języku francuskim. We wstępie Autorka scharakteryzowała nie tylko bazę źródłową pracy, ale dokonała też interesującego przeglądu opinii historyografów na temat W. Zamoyskiego. Część pierwsza ma charakter wprowadzający i traktuje o latach 1803–1847. Szczególnie starannie omówiła tu J. Nowak udział Zamoyskiego w powstaniu listopadowym. Drażliwą kwestię oceny jego działań w roli szefa sztabu II korpusu generała Girolamo Ramorino (którego nieobecność pod Warszawą w czasie rosyjskiego szturm w wrześniu dała asumpt do oskarżeń obu oficerów o zdradę), zamyka Autorka stwierdzeniem, że bez wątplenia można tu mówić o ich nieudolności i braku kompetencji (s. 31).

Część druga należy już do głównego trzonu pracy i dotyczy udziału Zamoyskiego w wydarzeniach włoskiej Wiosny Ludów. Autorka przyznaje, że to właśnie konflikt z Adamem Mickiewiczem o przywództwo legionu polskiego we Włoszech przyczynił się do utrwalenia „czarnej legendy” Zamoyskiego na emigracji. Nie opowiadając się jednoznacznie po żadnej ze stron, stara się ona złagodzić niektóre oskarżenia wysuwane pod adresem swojego bohatera. Przypomina, że zabiegi o utworzenie polskiej formacji w Italii Zamoyski podjął, zanim jeszcze zjawił się tam Mickiewicz, a jego późniejsze zabiegi na rzecz przejęcia kontroli nad Legionem Mickiewicza spowodowane były między innymi chęcią podniesienia militarnej efektywności tej jednostki (s. 99). Część trzecia poświęcona jest pobytowi Zamoyskiego na Węgrzech i w Turcji w latach 1849–1850. Zdaniem Autorki, siostrzeniec księcia Adama dotarł na Węgry zbyt późno, by realizowana przezeń misja doprowadzenia do zbliżenia madziarsko-słowiańskiego mogła zakończyć się pełnym sukcesem. Natomiast wysoko ocenia ona rolę, jaką odegrał Zamoyski w wyprowadzeniu do Turcji i zorganizowania tam bytu polskich weteranów powstania węgierskiego. Podkreśla fakt dobrowolnego pozostania pułkownika u boku towarzyszy broni, jego udział w zaspokajaniu ich potrzeb materialnych oraz troskę o ich przyszłe losy, co potrafiliby docenić nawet jego polityczni przeciwnicy, z generałem Józefem Wysockim na czele (s. 157).

Do problematyki wschodniej powraca Autorka w części czwartej. Omawia w niej zabiegi Hotelu Lambert o podniesienie sprawy polskiej w okresie wojny krymskiej. Niewątpliwym sukcesem, jakim było utworzenie dowodzonej przez Zamoyskiego Dywizji Kozaków sultanskich na żołądź Anglii, nie przyniósł oczekiwanych rezultatów politycznych. Zresztą wojna krymska wydaje się stanowić apogeum politycznej działalności W. Zamoyskiego. Dowody niezwykłego zaangażowania dał on jeszcze w okresie powstania styczniowego (część piąta 1858–1864), jednak możliwości generała były już wtedy ograniczone, bowiem po śmierci A. J. Czartoryskiego następował powolny spadek znaczenia Zamoyskiego w kształtowaniu polityki Hotelu Lambert. Spory z nowym przywódcą obozu, księciem Władysławem Czartoryskim, i niechęć członków Rządu Narodowego spowodowały, że w okresie powstania Zamoyski nie uzyskał nominacji na polskiego agenta w Wielkiej Brytanii. Pozostając nieoficjalnym zastępcą księcia Władysława, realizował tam własny pomysł uzyskania w Londynie deklaracji negującej prawa Rosji do ziem polskich. Koncepcja ta, przyjmowana w Hotelu Lambert z rezerwą, jeszcze bardziej oddaliła generała od większości Biura, a szwankujące zdrowie zmusiło go do dalszego ograniczenia działalności publicznej. Schyłek życia Zamoyskiego omawia Autorka w części szóstej (1865–1868). Odsuwany z wolna na boczny tor generał wyraźnie skłaniał się wówczas ku porozumieniu z Austrią (s. 336 n.). Brał też udział w tworzeniu propolskiej agencji informacyjnej *Correspondance du Nord-Est*. Zmarł w Paryżu w styczniu 1868 r. Rozważania na jego temat Autorka podsumowuje w zakończeniu, gdzie jeszcze raz zbiera najważniejsze wątki i ustalenia pracy.

Monografię J. Nowak należy bez wątplenia uznać za udaną. Wszystkie postawione przed sobą problemy badawcze rozstrzygnęła ona w sposób satysfak-

cjonujący. Istotne wydaje się zwłaszcza przedstawienie ewolucji stosunków pomiędzy W. Zamoyskim a kolejnymi liderami Hotelu Lambert. Budowane na fundamencie wzajemnego szacunku i zrozumienia kontakty z A. J. Czartoryskim, który pozostawiał siostrzeńcowi dużo swobody w realizacji opracowywanych wspólnie koncepcji politycznych, po 1861 r. zastąpiła coraz trudniejsza i rwąca się współpraca z księciem Władysławem. Autorka podkreśla jednak, że lojalność generała wobec młodszego kuzyna nigdy nie uległa zachwianiu, a „teza, jakoby W. Zamoyski działał w kierunku przejęcia władzy nad obozem z pominięciem synów księcia Adama Czartoryskiego, nie znajduje potwierdzenia w źródłach” (s. 352).

Mimo iż w trakcie lektury wyczuwa się wyraźną sympatię do opisywanej postaci, Autorce udało się uniknąć raf stronniczości i braku obiektywizmu. Słusznie kwestionując szereg elementów „czarnej legendy” Zamoyskiego, nie twierdzi ona, że wszystkie zarzuty, z jakimi spotykały się publiczne działania generała były bezzasadne. Niechęć wielu współczesnych do Zamoyskiego mogła być zrozumiałym następstwem jego politycznej bezkompromisowości, społecznego konserwatyzmu czy wyniosłych manier. Jednak oskarżenia o brak patriotyzmu, czy o małoduszne sabotowanie działań przeciwników należy złożyć na karb polemicznego ferworu krytyków hrabiego Władysława. Trzeba również zgodzić się z wnioskiem, że nie sposób winić Zamoyskiego za to, że większość jego emigracyjnych inicjatyw zakończyła się klęską. Smutne, lecz celne jest cytowane w tym kontekście przez Autorkę retoryczne pytanie Stanisława Tarnowskiego: „A cóż się komu w Polsce w tym wieku udało” (s. 350).

Niewątpliwym walorem pracy jest szeroka baza źródłowa i bibliograficzna. Jedyne istotne braki, jakie daje się tu zauważyć, dotyczą korespondencji pomiędzy A. J. Czartoryskim i W. Zamoyskim a ich najwytrwalszym angielskim sojusznikiem, lordem Dudley'em Couttsem Stuartem. Szkoda, że Autorka nie wykorzystała listów Stuarda do Czartoryskiego i Zamoyskiego z lat 1847–1854 przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (sygnatury 5518 I, 5519 I, 6639 IV i 6959 III). Zawierają one wiele cennego materiału dotyczącego poczynań Zamoyskiego w latach 1848–1854, wyjaśniając między innymi kwestię stosunku Anglii do polskich wysiłków legionowych we Włoszech, czy też powołania generała Wojciecha Chrzanowskiego do armii Piemontu. Z kolei znajomość artykułu Marii Danilewiczowej, *Anglo-Polish Masonica* („The Polish Review” 1970, nr 2, s. 5–42), pozwoliłaby dokładniej naświetlić sprawę powiazań Hotelu Lambert z angielską masonerią, o czym Autorka pisze na s. 335–336. Natomiast technicznym drobiazgiem jest sprawa zapisu imion, nazwisk i tytułów przedstawicieli brytyjskiej arystokracji. Autorka ma z tym kłopoty i na kartach książki spotykamy na przykład niejakiego „D. R. Harrowby” (s. 281), czyli poprawnie Dudleya (to imię) Rydera (nazwisko), lorda Harrowby (tytuł). Ta sama uwaga dotyczy takich polityków jak „A. Shaftesbury” (Anthony Cooper, lord Shaftesbury; s. 281), „F. M. Panmure” (Fox Maule Ramsay, lord Panmure, późniejszy lord Dalhousie; s. 205) i „F. J. Raglan” (Fitzroy James Henry Somerset, lord Raglan; s. 205).

Wszystkie te drobne zastrzeżenia nie mogą zmienić faktu, iż monografia J. Nowak to głęboko przemyślana, starannie udokumentowana i dobrze napisana kontynuacja pracy B. Konarskiej. Dopelnieniem tych rozpraw mogłoby być studium o młodzieńczych latach hrabiego Władysława i jego udziale powstaniu listopadowym. Nie da się jednak ukryć, że wagą ustępowałoby ono pracom B. Konarskiej i J. Nowak. W. Zamoyski to bowiem przede wszystkim jedna z najwyrazistszych i najbardziej znaczących postaci Wielkiej Emigracji. Dobrze więc, że dzięki J. Nowak polska historiografia wzbogaciła się o drugą i ostatnią część jego emigracyjnej biografii.

Krzysztof Marchlewicz
(Poznań)

Zofia Strzyżewska, *Zesłańcy Powstania Styczniowego z Królestwa Polskiego. Wykaz nazwisk z akt w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 2001, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, ss. 156

Omawiana książka to poboczny efekt szeroko zakrojonych badań nad zgromadzeniem bazy danych do słownika biograficznego uczestników powstania styczniowego, którym to badaniom patronuje Wiktoria Śliwowska z Instytutu Historii PAN w Warszawie. Warto przy okazji wspomnieć, że są to nie tylko dane zbierane w archiwach krajowych, lecz również — i to w większej części — w archiwach rosyjskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich. Ogrom prac, materiałów i dotychczasowy efekt — chyba już blisko 30 tys. nazwisk i w niektórych przypadkach prawie pełny materiał do biogramu. Nieustannie rośnie kartoteka, z której już korzystali także badacze spoza opracowującego ją kręgu, m.in. i niżej podpisany.

Wykaz nazwisk zesłańców powstania styczniowego został ułożony alfabetycznie, każda litera osobno, z odrębną numeracją w ramach poszczególnych liter; odrębnie też zamieszczono zesłańców na Syberię (na katorgę i osiedlenie) i do Rosji europejskiej (na zamieszkanie, roboty publiczne, rotę aresztanckie itp.). Całość poprzedza interesujący wstęp, opisujący carskie instytucje represyjne, głównie Zarządu Generała-Policmajstra, rodzaje i formy kar, liczebność zesłań, transportów, kategorie wiekowe zesłańców itp. Autorka scharakteryzowała także poszczególne woluminy wykorzystanego zespołu oraz zawarty tam materiał, w *Wykazie* pominięty.

Intencją Autorki *Wykazu nazwisk* było ułatwienie badaczom problematyki zesłań, a także osobom prywatnym, zainteresowanym przeszłością swoich rodzin, przeprowadzenia kwerendy archiwalnej. Z całą pewnością wykaz ten taką pozytywną rolę długo będzie spełniał. By jednakże posługujący się nim badacze nie wpadli w pułapki, czemu i ja uległem w swoim czasie, chciałbym wnieść trochę pomocnych uwag.

Wielka szkoda, że Autorka wykorzystała do wykazu tylko jeden zespół — Zarządu Generała-Policmajstra, a nie włączyła spisów represjonowanych, znajdujących się w rejestrach zespołów Tymczasowej i Stałej Komisji Śledczej. Byłby to wtedy wykaz pełniejszy, bowiem nie wszyscy zesłańcy zostali zarejestrowani w księgach ZGP. Nie ma np. w *Wykazie nazwisk* Stanisława Matrasia (zesłany na Syberię), natomiast jest w woluminie 5. zespołu TKŚ; nie ma Zygmunta Grzybowski (zesłany do Rosji) — jest w wol. 4 TKŚ, i zapewne wielu innych zesłańców.

Zwyczajnemu przeoczeniu przypisać chyba należy niewłączenie do publikowanego wykazu nazwisk, które w tomach ZGP występują: w wol. 3 Jan Chyliczkowski i Józef Rozwadowski, w wol. 4 Piotr Ludwik Piskorski, w wol. 7 Leopold Zgodziński; oraz wpisanie błędnie Mikołaja Wydiagi [!] do zesłańców syberyjskich (*Wykaz*, s. 58), gdy faktycznie skazano go w 1863 r. na „życie” w gub. wiackiej (por. ZGP, wol. 3, k. 58v). Wydiaga to w rzeczywistości ks. Mikołaj Wydźga z Łukowa, który powrócił z zesłania do Lublina w 1884 r. Nie potrafię powiedzieć, czy są w *Wykazie* inne tego rodzaju braki, przytaczane bowiem nazwiska to nazwiska duchownych, których udział w powstaniu 1863 r. i zesłańcze losy ostatnio badałem. Chodzi mi przede wszystkim o zasygnalizowanie problemu. A jest to fragment góry lodowej, który wylania się przed badaczem postawionym przed takim ogromem materiału, jaki bada Z. Strzyżewska.

Zniekształcone nazwisko ks. Wydźgi obrazuje inny ważny problem. Autorka jest tego świadoma, pisząc (s. 17–18), że w obecnym stanie badań nie może gwarantować pełnej poprawności pisowni nazwisk, zniekształconych przez urzędników rosyjskich, na ogół słabo przygotowanych do tego rodzaju prac. Osobiście sądzę, że w badaniach takich — myślę najpierw o jak najpoprawniejszym odszyfrowaniu nazwisk lub stworzeniu ich najbardziej prawdopodobnej wersji — po-

winni uczestniczyć obok historyków także językoznawcy. Ich znajomość gramatyki historycznej, fonetyki, transliteracji, transkrypcji itp. umożliwiłaby już w obecnym *Wykazie nazwisk* wypisanie obok zapisu dosłownego jak w źródle także innych wersji — właściwszych lub prawdopodobnych form (umieszczonych w nawiasie), co znacznie ułatwiłoby poszukiwania innym badaczom. Bo z całą pewnością niezgodne są z wymową i gramatyką m.in. zapisy: Sgodziński (s. 131) — zgodnie z wymową byłoby Skodziński, a najprawdopodobniej chodzi o formę Zgodziński (takie nazwiska zesłanych są mi znane); Zmijewski (s. 154) — z pewnością chodzi o Żmijewskiego; dlaczego odczytywać Skurski (s. 133), a nie Skórski; Sdunek (s. 131) — a nie Zdunek?; dlaczego z rosyjska Gerbowicz (s. 81) — a nie raczej Herbowicz; Girsz (s. 82) — a może Hirsz?; Giejzner (s. 82) — a nie Gejzner lub Hejzner?; dlaczego Linkie (s. 105) — a nie raczej Linke?; czy Marżański (s. 42) — a nie Marzański? itd. itd. Tak można wypisywać przy nazwiskach spod każdej litery alfabetu.

Może nie będzie wielkim problemem, gdy amator lub historyk spróbują odzyskać jedno, dwa nazwiska; choć jeśli to będzie nazwisko Zdunek, a w *Wykazie* jest Sdunek? Problem pojawi się przy setkach czy tysiącach nazwisk i wtedy już tylko drobne zniekształcenie w nazwisku może spowodować, że w obrębie jednej litery alfabetu znajdzie się kilku osobników miast jednego. Oto przykład spod litery „k”. Wśród zesłanych na Sybir zarejestrowano: Aleksandra Kierońskiego (s. 35) i Aleksandra Koronkiego (s. 37; zgodnie z wymową dzisiejszą, ale i XIX w., nazwisko powinno być zapisane Koronki). Tymczasem chodzi tu o jedną i tę samą osobę — o ks. Aleksandra Kierońskiego z diecezji lubelskiej, uwolnionego z zesłania w 1869 r. Takich zapisów w książce jest więcej. Na s. 41 figuruje Mamielka Wojciech, a ja jestem przekonany, że to Małeckie (Mamelka) z Lubelskiego, aresztowany w tzw. sprawie chełmskiej w 1862 r.; pytanie, czy Kęskie Mikołaj i Kieński Mikołaj (s. 35) to nie jedna osoba?

Jeszcze może jeden zapisek innego charakteru: na s. 80 figuruje „Frycyer Mikołaj (on też Antoni Pończykowski)”, a na s. 120 „Panczykowski (!) Antoni (on też Frycyer Mikołaj)”. Tu już chyba nie ma żadnych wątpliwości, że to jedna osoba. Jeśli historyk badający te materiały nie będzie śledził takich problemów, skrupulatnie analizował i porównywał informacji, szczególnie danych występujących przy nazwiskach o podobnym lub identycznym brzmieniu, przy tym o identycznych imionach, może się okazać, że w kartotekach znajdzie się więcej osób niż powinno.

W literaturze były, a dziś pojawiają się nowe tego rodzaju błędne zapisy. W interesujących pamiętnikach wydanych przez Annę Brus (*Na nieznanne losy między Ołońcem a Jadryniem*, Warszawa 1999) opisano jako zesłańców z Królestwa dwóch księży z Gródka: Liszkiewicza (Limkiewicza?) i Miszkiewicza Michała (s. 206 i 215). A. Brus powołuje się przy tym na dokumentację z archiwów w Petersburgu (w pierwszym przypadku) i w Moskwie (w drugim przypadku), przekonana, że może być pewna wiarygodności źródła. Natomiast w znanych badaczom przedwojennych odpisach źródłowych bp. Pawła Kubickiego (*Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. 1, t. 2, Sandomierz 1933, s. 404) figuruje jeszcze inny zesłańiec o podobnym brzmieniu nazwiska — ksiądz ze Szczebrzeszyna Michał Lenkiewicz (informacja ta poszła już w obieg naukowy). Nikt dotychczas nie próbował analizować podobieństwa nazwisk i kontekstu sprawy: Liszkiewicza (Limkiewicza), Miszkiewicza i Lenkiewicza, stąd na zesłanie „poszło” aż trzech ludzi. A wszystko tylko z powodu zniekształceń nazwiska w dokumentach, choć też niewykluczone, że złego ich odczytania przez badaczy. Ja natomiast ustaliłem, wedle mego przekonania ponad wszelką wątpliwość, że chodzi tu o unitę, ks. Michała Liszkiewicza z Gródka, który z zesłania powrócił do diecezji chełmskiej latem 1862 roku. Zatem do dziś figurowało w literaturze (także innej, wyżej nie cytowanej) trzech zesłańców: Lenkiewicz Michał, Liszkiewicz i Miszkiewicz Michał, gdy faktycznie

istniało dwóch pierwszych, a rzeczywiście zesłany był tylko jeden — Liszkiewicz Michał¹.

Autorka *Zesłańców Powstania Styczniowego* przyjęła najprostszy i — wydawać by się mogło — najwłaściwszy sposób sporządzenia wykazu: starała się sporządzić odpisy zgodnie z zapisem oryginału. Nie próbowała analizować materiału, bo też nie było to jej zamysłem. Pytanie: czy rzeczywiście należało na tym poprzestać i czy osiągnięto przez to zamierzone pozytywne efekty. Problem rodzi się już w przypadkach wielokrotnego zapisu tego samego nazwiska i imienia (2-, 3-, 5-krotne, nawet 7-krotne: na s. 148 Jan Wiszniewski). Przy każdorazowym zapisie woluminu i strony wszystko jest do sprawdzenia, ale przeglądający spisy może zapytać: ilu faktycznie było zesłanych, jeśli Jan Wiszniewski występuje 7 razy, czy rzeczywiście było to 7 osób czy mniej, czy tylko jedna. Problemu nie rozwiązuje nawet moja pewność, że np. występujący dwukrotnie na s. 29 Paweł Ekkert to jedna osoba — warszawski sztyletnik, który jeszcze w 1864 r. walczył w partyzantce na Podlasiu. Sprawa się jednakże komplikuje, gdy zważyć, że Z. Strzyżewska nie tylko nie wyjaśnia tego we wstępie, ale jeszcze zlicza wszystkich występujących wielokrotnie (w sumie ok. 350 nazwisk, które należy pomnożyć co najmniej dwukrotnie) do ogólnej liczby zesłanych — 13 690 osób (s. 12). Czy zatem ta ostatnia liczba oddaje stan faktyczny zesłań, a jeśli nie, to o jakie wielkości należałoby ją pomniejszyć? A jak w związku z tym inne obliczenia? Wszystkich tych pytań i wątpliwości można było uniknąć tylko w przypadku konfrontowania innych szczegółowych informacji występujących obok nazwisk w woluminach ZGP. Wydaje mi się, że najbardziej wiarygodną liczbę zesłanych będzie można podać dopiero po przebadaniu spisów ze wszystkich wymienionych wyżej zespołów: ZGP, TKŚ i SKŚ.

Wszystkimi tymi szczegółowymi uwagami nie zamierzałem podważać wartości wydawnictwa Z. Strzyżewskiej, które wielce sobie cenię, ale chciałem wskazać na różnorodność i wagę problemów badawczych kryjących się w takich materiałach źródłowych. Czujności historyka nie może tu mylić proweniencja owych dokumentów — waga instytucji, która je sporządziła, czy też ranga archiwum. Przypuszczalnie im dalej od miejsca zamieszkania skazanego, tym większe prawdopodobieństwo deformacji jego nazwiska przez carskich urzędników. Poprawne odczytanie nazwisk z dokumentów wyżej wymienionych zespołów oraz analiza wszelkich informacji dodatkowych zagwarantuje, że na zesłaniach nie znajdują się za przyczyną historyka te osoby, które tam nigdy nie były.

Jeszcze raz chciałbym podnieść, jak pomocne mogły by się okazać konsultacje językoznawcy i współpracca co najmniej dwóch historyków przy odczytywaniu trudnych zapisów nazwisk. Badania z kolei w archiwach państwowych wojewódzkich będą w wielu przypadkach nieocenione przy rozwiązywaniu niekiedy zupełnie zniekształconych zapisów nazwisk z zespołów AGAD, takich jak np. Dsmko Jan (s. 28), Priższnt Józef (s. 48) czy Iwż Piotr (s. 87).

Inicjatywę wydania omawianego *Wykazu nazwisk* uważam za wielce pożyteczną. Mnie osobiście książka ta posłużyła już w analizie wielu zagadkowych spraw zesłańców postyczniowych. Miałem też sposobność, by podzielić się z innymi historykami moimi spostrzeżeniami i problemami badawczymi. Nie pretenduję do miana znawcy przedmiotu, świadom ogromnej przewagi, jaką w problematyce badań nad zesłańcami ma Z. Strzyżewska. Będę usatysfakcjonowany, jeśli moje skromne uwagi uczulą innych na złożoność omawianej problematyki.

Eugeniusz Niebelski
(Lublin)

¹ W tym i pozostałych opisywanych przypadkach powołuję się na moje badania i ostatnią pracę *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002.

Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku, red. Anna Barańska, Witold Matwiejczyk, Jan Ziółek, Lublin 2001, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 678, Źródła i Monografie, 215

W 170. rocznicę powstania listopadowego odbyła się w Lublinie międzynarodowa konferencja, z której referaty i fragmenty dyskusji, jak i artykuły zamówione przez redakcję, zostały opublikowane w ogromnym tomie liczącym ponad 600 stron. Krytyczne omówienie zawartości tej książki i zreferowanie wypowiedzi ponad czterdziestu autorów i dyskutantów jest zadaniem tak trudnym, iż uproszczenia — jeśli nie wypaczenia — są prawie nie do uniknięcia.

W konferencji wzięli udział, poza najwybitniejszymi specjalistami polskimi i grupą młodszych historyków, uczeni z Belgii (Idesbald Goddeeris), Białorusi (Dmitry Karew), Czech (Jaroslav Valenta), Francji (Alexandra Viatteau), Japonii (Makoto Hayasaka), Litwy (Rimantas Miknys), Niemiec (Hans Henning Hahn, Michael G. Müller, Hans Werner Rautenberg i Georg W. Strobel), Rosji (Leonid Gorizontow), Ukrainy (Oksana Karlina), Węgier (István Kovács) i Stanów Zjednoczonych (Mieczysław Bolesław Biskupski). W dyskusji uczestniczyli poza referentami Hanna Dylągowa, Maciej Kucharski, Tomasz Łubiński, Grzegorz Markiewicz, Witold Matwiejczyk, Eugeniusz Niebelski, Janusz Wojtasik i Jerzy Zdrada.

Redaktorzy, Anna Barańska, W. Matwiejczyk i Jan Ziółek, przyjęli następujący układ tomu. Część pierwszą zatytułowano „Polskie walki niepodległościowe na tle ruchów rewolucyjnych w Europie w XVIII i XIX wieku”; składa się na nią 10 artykułów oraz cztery komunikaty; część druga to: „Powstania i tradycje powstańcze a procesy modernizacji na ziemiach polskich” — 9 artykułów oraz trzy komunikaty; i część trzecia: „Polskie powstania w historiografii krajów europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonii” obejmująca 11 referatów. Na końcu redaktorzy umieścili wybrane fragmenty dyskusji zatytułowane: „Badania nad powstaniem — zamknięty rozdział czy nowe wyzwanie dla historiografii?”. Tom zaopatrzone w indeks osobowy i noty o autorach. Z małymi wyjątkami artykułom towarzyszą krótkie streszczenia w języku angielskim. Są one na ogół poprawne, choć nie zawsze najlepiej oddają sens wypowiedzi autorów. Jeśli chodzi o zauważone błędy, to tłumacz konsekwentnie przekłada „poseł” (a chodzi tu o przedstawiciela dyplomatycznego niższej rangi niż ambasador) na „member of parliament”, co jest nonsensem.

W krótkim wstępie jeden z redaktorów J. Ziółek precyzuje zakres tematyki konferencji i tomu, a mianowicie przedstawienie powstań w szerokim kontekście przemian społeczno-kulturowych i cywilizacyjnych w Europie i przebadanie wpływu powstań na polityczne stosunki międzynarodowe. Stawia ważne pytanie, czy klęski powstań były również klęską ruchu postępowego w Europie, i wyraża pogląd, iż „sprawa niepodległości Polski i prawa narodów do wolności były wspólną platformą ideową narodów dziewiętnastowiecznych” (s. 6). Znajdujemy tu jakby pendant klasycznego sformułowania Lorda Actona o rozbiorach, które „rozbudziły teorię narodowości w Europie, przemieniając uśpione prawo w dążenie, a uczucie w polityczne aspiracje”.

Jak często bywa na konferencjach, nie wszyscy autorzy starali się odpowiedzieć na tak postawione pytania. Poszczególne referaty różnią się zarówno podejściem, jak interpretacją i poziomem naukowym. Uważam, że w wielu wypowiedziach zabrakło metody porównawczej zarówno w odniesieniu do specyfiki polskich powstań (unikalne czy typowe w skali europejskiej?), jak też i ich roli w procesach modernizacyjnych Europy wieku XIX (katalizator czy regresja?). Z wyjątkiem wyżej przytoczonego zdania J. Ziółka, termin „sprawa polska” jest w omawianym tomie rzadko używany, a przecież powstania są jego nierozdzieloną częścią i zrozumienie, czym była sprawa polska, jest konieczne do zrozumienia przyczyn umiędzynarodowienia powstań polskich. Widziałbym tu pewne ana-

logie i różnice z tzw. „sprawą wschodnią” (Question d’Orient). Chciałbym też przypomnieć klasyczną rozprawę Henryka Wereszyckiego *Sprawa polska w XIX w. Specyfika sprawy polskiej na tle innych problemów międzynarodowych*. Mało kto z uczestników tej konferencji zdaje się o niej pamiętać.

Jest zastanawiające, że w opracowaniach polskich używa się słowa „powstanie” w odniesieniu do Grecji, Belgii itp., a „rewolucja” do Wiosny Ludów i rewolucji francuskich, podczas gdy w opracowaniach anglo- i frankojęzycznych słowem „revolution” określa się wszystkie te wydarzenia. Czy jest to tylko kwestia terminologii, czy też innej perspektywy? Właściwie jedynie Wiesław Ślaskowski pośrednio dotyka tej sprawy.

Przejdźmy teraz do samych referatów i ich bogatej treści. Jak już zauważyłem, różnią się znacznie w sensie podejścia, ujęć, formy czy nawet długości wypowiedzi. Niektóre są wyraźnie problemowe — ich autorzy zajmują kontrowersyjne stanowisko i stawiają kontrowersyjne pytania — i te są najciekawsze; inne mają charakter opisowo-przyczynkarski — zrozumiały w komunikatach, mniej w głównych referatach.

Wypowiedź H. H. Hahna z Oldenburga należy niewątpliwie do pierwszej kategorii i do niej odnosi się najwięcej uwag w dyskusji na końcu tomu. Zawiera ona wiele interesujących sformułowań, które z braku miejsca można tu jedynie zasygnalizować. Zaczynając od definicji powstania, niemiecki uczony podkreśla konieczność brania pod uwagę tak międzynarodowego uwarunkowania, z uwzględnieniem sił własnych i przeciwnika, jak i sytuacji wewnętrznej. Uważa, że należy mieć na uwadze zarówno sytuację ówczesną, jak i dzisiejszą perspektywę — *ex nunc* i *ex tunc*, i w swojej prezentacji zajmuje się obiema. Przedstawia konsekwencje wymazania Polski z politycznej mapy Europy i rozważa rozwój sprawy polskiej w systemie powieśńskim (pentarchia). Słusznie konstatuje, iż Polska nie mogła rozpocząć czy spowodować powszechnej wojny, ale mogła na niej skorzystać. Stwierdza nieskuteczność polityki zaborczej, z wyjątkiem austriackiej. Odnośnie tego, co nazywa „dyskursem insurekcyjnym”, rozwijającym się pod wpływem obrazu ówczesnej Europy, zauważa: „Między dwoma elementami, między systemem wartości i obrazem świata istniał dialektyczny, tzn. wzajemnie się uwarunkowujący stosunek” (s. 24). Zdaniem Hahna mimo istnienia specyficznych rysów „historyczna droga społeczeństwa polskiego nie jest żadnym wyjątkiem, lecz w różnych swoich aspektach normalnym przykładem losów ludzkich na tym naszym niezbyt szczęśliwym kontynencie” (s. 25). Dotyka tu oczywiście niekończącej się debaty wśród historyków. Dezyderaty Hahna, żeby rozszerzyć pole badań, a zakończyć spory o sens powstań, występują jeszcze wyraźniej w toku dyskusji.

W następnym referacie Władysław Zajewski dochodzi do wniosku, na podstawie dogłębnej analizy misji Romana Załuskiego, że powstanie listopadowe nie tylko uratowało Belgów przed interwencją rosyjską, ale — co więcej — umożliwiło decyzję mocarstw uznania niepodległości Belgii. Z kolei Henryk Kocój referuje interesujące obserwacje dyplomatów pruskich, zwłaszcza posła w Petersburgu i konsula w Warszawie. Dariusz Rolnik z Uniwersytetu Śląskiego przedstawia rolę, zasięg i skutki propagandy powstańczej — temat dotąd słabo opracowany, choć może nieco luźniej związany z ogólnym ukierunkowaniem konferencji. Referat Sławomira Kalembki wprowadza element porównawczy w skali europejskiej, analizując programy i manifesty w rewolucjach i powstaniach. Przyjmując schemat chronologiczny raczej niż tematyczny, który może bardziej wypukliłby podobieństwa i różnice, podkreśla wkład emigracji polskiej, niemieckiej, włoskiej, późniejszej węgierskiej czy rumuńskiej, oraz takie idee, jak postęp, posłannictwo, wolność, konstytucjonalizm itd.

Marian Kallas (nauki prawne) przedstawia zagadnienie powstańczych wizji ustrojowych Polski w latach 1830–1831, skupiając się na projekcie konstytucji z maja 1831 r. Temat raczej wąski, choć ciekawy. H. W. Rautenberga z Instytutu

Herdera w Marburgu interesuje szersza tematyka — co jest charakterystyczne dla niemieckich autorów w tym tomie — gdy stawia pytanie, czy europejska myśl liberalna wpływała na polskie dążenia wolnościowe, czy też odwrotnie i w jaki sposób. Wydawałoby się, że pytanie to nie jest odkrywcze, ale perspektywa narodowa sprawia, że temat ten nie jest szerzej rozpracowany, a powiedziałbym nawet, iż traktowany dość jednostronnie. Autor nawiązuje do Stefana Kieniewiczza i widzi problematykę powstań rozpiętą między hasłem „za naszą wolność i waszą” a nastawieniem wyrażonym w słynnym „l'ordre régné à Varsovie”, innymi słowy: liberalizm a reakcja.

J. Ziółek referuje pokrótce zabiegi dyplomacji polskiej zaraz po rozbiorach i w następnych dekadach XIX w., podkreślając iunctim między sprawą niepodległości Polski a pokojem światowym. Temat referatu nasuwa pewne dwudziestowieczne skojarzenia i analogie. Ostatnie dwa referaty w pierwszej części tomu: Piotra Gacha i Ryszarda Bendera należą do gatunku przyczynkarskiego. Pierwszy z nich przypomina udział Francuzów w powstaniu styczniowym widziany poprzez artykuły w „Illustration”; drugi gęsto cytuje listy Ignacego Domeyki z Chile z okresu powstania styczniowego. Jako ciekawostkę można wspomnieć, iż François de Rochebrune awansowany na powstańczego generała wychodzi stanowczo lepiej w artykułach francuskiego pisma niż w opinii S. Kieniewiczza: „awanturnik — człowiek nieokrzesany i wcale nie orientujący się w stosunkach polskich” (*Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 437).

Cztery komunikaty: Wojciecha Janika, Moniki Banach, Ewy Dudek i Marty Zając (przygotowujących magisterium na Uniwersytecie Śląskim) są z dziedziny historii dyplomatycznej i referują opinie dyplomatów angielskiego i pruskiego odnoszące się do insurekcji kościuszkowskiej i powstania listopadowego. W drugim, trzecim i czwartym komunikacie brakuje angielskiego streszczenia. Teksty te są interesujące i redaktorom tomu należy się uznanie za włączenie obok luminary dziejopisarstwa również młodszych adeptów Clio.

Część druga pt. „Powstania i tradycje powstańcze a procesy modernizacyjne na ziemiach polskich” zawiera szeroką gamę rozważań. W. Śladkowski widzi w powstaniach specyficzny czynnik procesów modernizacyjnych, za które ówczesne pokolenia zapłaciły ogromną cenę. M. G. Müller z Uniwersytetu w Halle zajmuje się dylematem: szlachecko-powstańczy czy mieszczańsko-rewolucyjny model narodu i modernizacji? Postuluje badania naukowe nad tezą, iż polska szlachta posuwała się już w XIX w. „szczególnie szybko i konsekwentnie w kierunku ‘nowoczesnych’ pozycji” (s. 231). Tomasz Kizwalter, przedstawiając wnikliwie i interesująco wzorce społeczeństwa obywatelskiego w powstaniach, prezentuje ewolucję pojęcia obywatela w XIX w. i podkreśla złożoność procesów. Referat Teresy Kulak o wpływie powstań na kształtowanie się nowoczesnego pojęcia narodu jest bardziej opisowy. A. Barańska natomiast w jednym z ciekawszych i oryginalniejszych referatów zajmuje się ewolucją społeczną kobiet i śledzi przemiany wzorca matki-Spartanki na matkę-Sarmatkę i matkę-Polkę. Cenne są wywody Wiesława Cabana na mało znany i nieco może wstydlivy temat świadomości narodowej i jej zanikania u Polaków w armiach zaborczych. Autor nie cofa się przed obalaniem pewnych tabu. Ewa Ziółek w bogato ilustrowanym referacie mówi o legendzie powstania listopadowego w twórczości Wojciecha Kossaka i jej wpływie na świadomość narodową. Lidia Michalska-Bracka zajmuje się popularną obecnie kwestią „zjawisk mentalnych”, biorąc jako przykład obchody pięćdziesięciolecia powstania styczniowego. Referat Wojciecha Wrzezińskiego na temat: tradycja powstań a kształt Drugiej Rzeczypospolitej jest raczej porównawczo-syntetyczny.

Komunikaty pióra Pawła Matyszkiewiczza (nauczyciel gimnazjalny), Marka Rutkowskiego i Zdzisława Janeczka (adiunkci) są zdecydowanie ciekawe. Pierwszy z nich referuje dyskusje na tematy żydowskie w „Polaku Sumiennym”, brzmiały chwilami dość aktualnie; komunikaty pozostałych dwóch dają doskonałą ilu-

stracę stosunku do prawa caratu (przykład Rajmunda Rembielińskiego) i administracji pruskiej (proces berliński).

Część historiograficzna jest bardzo rozbudowana i zajmuje mniej więcej jedną trzecią część tomu. Podejście do problematyki powstań ze strony historyków zagranicznych, różniące się tak bardzo od ujęć dziejopisów krajowych, jest dla nas pouczające i niekiedy zaskakujące. Ta część stanowczo zasługuje na osobne i szczegółowe omówienie, które przekracza ramy tej recenzji. Chciałbym jedynie podkreślić niezmiernie wartościowy przegląd publikacji i stanu badań oraz zwrócić uwagę na postulaty badawcze i ogólniejsze wypowiedzi. Ewolucja poglądów na powstania jest wyraźna w dziejopisarstwie niemieckim i w mniejszym stopniu rosyjskim. W historiografii krajów, które przeszły przez fazę komunistyczną, wyróżnić należy prace zdeterminowane ideologicznie — stąd zasadnicze różnice między dziejopisarstwem NRD i NRF — i będące pod wpływem „politycznej poprawności”. Do niedawna w historiografii litewskiej i białoruskiej powstania były przedstawiane jako walki polskiej szlachty z Rosjanami, a więc oderwane od historii narodów litewskiego i białoruskiego. Ostatnio poświęca się więcej uwagi znaczeniu, jakie powstania miały dla rozwoju ich świadomości narodowej (Karew, Karlina) w kontekście całej dawnej Rzeczypospolitej.

Wpływem powstań na myśl historiozoficzną w Czechach zajmuje się J. Valenta, kładąc nacisk na odmienną specyfikę czeskiej w odróżnieniu od polskiej czy węgierskiej. Echo powstań polskich na Węgrzech to główny temat artykułu I. Kovácsa. I. Goddeeris przedstawia historiografię belgijską i holenderską, które różnią się znacznie w swym nastawieniu. Wiele tu rzeczy nieznanymi przeciętnemu polskiemu historykowi. W prezentacji Biskupskiego o historiografii anglojęzycznej widoczny jest ogromny wkład polskich historyków emigracyjnych i polonijnych. Dla dziejopisarstwa japońskiego tematyka powstań wydaje się wciąż egzotyczna.

Dyskusja na końcu tomu jest dość obszerna i dotyczy różnych aspektów, z których tylko na kilka chciałbym zwrócić uwagę. Nawiązując do tezy Hahna, że sytuacja międzynarodowa w XIX w. zagrażała utrzymaniu koncepcji polskości jako narodu politycznego, M. Kucharski proponuje, aby przyrzeć się bliżej wpływowi tej sytuacji na formowanie się idei tożsamości narodowej bądź to jako narodu etnicznego, bądź to jako części składowej Słowiańszczyzny. Hahn i Strobel uważają, że powstania, tak jak były dotąd badane, są tematem zamkniętym. Brak jest natomiast prac o powstaniach jako części dyskursu dzisiejszego społeczeństwa (Hahn) oraz badań socjologiczno-politologicznych dotyczących na przykład kultury czy etyki powstań (Strobel). A. Barańska zgadza się, że spór o powstania jest często sporem dotyczącym aktualnych zagadnień (Legiony Piłsudskiego czy stosunek do PRL). W. Wrzesiński kwestionuje postulat, że już czas, żeby te debaty zakończyć; według I. Goddeerisa trzeba będzie jeszcze kilku pokoleń, aby spory te wygasły. E. Niebelski proponuje nowy temat badawczy: studiowanie tych, którzy nie chcieli się bić.

Summa summarum *Polskie powstania narodowe* to publikacja cenna, dająca do myślenia i zachęcająca do dalszych prac. Podzielam zdanie tych autorów, jak na przykład Strobla, którzy postulują rozszerzenie zakresu badań przez podejście interdyscyplinarne. Uważam, iż należy położyć większy nacisk na komparatystykę, gdyż wciąż wiele zjawisk uważa się za wyłącznie czy typowo polskie. Polonocentryzm utrudnia głębsze zrozumienie złożoności zjawisk, a w polemikach z obokrajowcami sprowadza nieraz historyka do roli oskarżyciela czy obrońcy. Osobiście uważam powstania za zamknięty rozdział naszych dziejów, choć zdaję sobie sprawę z tego, iż ich wpływ i legenda odgrywają ważną rolę w świadomości narodowej i każde pokolenie będzie na nie patrzyło pod innym kątem. Miejmy nadzieję jednak, że dylemat „bić się czy nie bić”, należy już do przeszłości.

Piotr Wandycz
(New Haven)

Martina Winkler, *Karel Kramář (1860–1937). Selbstbild, Fremdwahrnehmungen und Modernisierungsverständnis eines tschechischen Politikers*, München 2002, R. Oldenbourg Verlag, ss. 413, Ordnungssysteme. Studien zur Ideengeschichte der Neuzeit, hrsg. von Dietrich Beyrau, Anselm Doering-Manteuffel und Lutz Raphael, t. 10

Karel Kramář należał do najbardziej znanych czeskich polityków ostatnich dziesięcioleci monarchii habsburskiej i okresu międzywojennego. W 1889 r. razem z Tomášem Garrigue Masarykiem i Josefem Kaizlem współtworzył ruch „realistów”, propagujący nową, umiarkowaną politykę wobec Austrii, a także wszechstronną modernizację kulturalną i gospodarczą ziem czeskich (Partia Umiarkowanego Postępu w Granicach Prawa, której dzieje w 1911 r. spisywał Jaroslav Hašek była pomysłem jako parodia programu politycznego „realistów”). Masaryk, Kaizl i Kramář wstąpili do partii młodoczeskiej, której liderem (i posłem do Rady Państwa) ten ostatni pozostawał aż do 1918 r. W pierwszym dziesięcioleciu XX w. Kramář ożenił się z Nadeżdą Abrikosową z zamożnej moskiewskiej rodziny. Następnie współorganizował wszechsłowiańskie zjazdy w Pradze (1908) i w Sofii (1910), gdzie starał się doprowadzić do przymierza pomiędzy wszystkimi narodami słowiańskimi, reprezentowanymi przed dwa imperia: rosyjskie i austriackie i wyraźnie skierowanego przeciw Niemcom. Idea neoslawizmu poważnie ucierpiała wskutek aneksji Bośni i Hercegowiny oraz wojen bałkańskich, w których narody i państwa, które Kramář pragnął jednoczyć, stały przeciwko sobie. Wybuch pierwszej wojny zmusił go do dokonania zdecydowanego wyboru pomiędzy lojalnością wobec Habsburgów i przywiązaniem do umiarkowanych metod prowadzenia polityki a interesem Rosji, czy też — jak to rozumiał sam Kramář — Słowian. Jego działalność w antyaustriackim ruchu oporu została przerwana przez aresztowanie. Polityk został skazany na śmierć (w 1917 r., dwa lata po pierwszym wyroku, zmieniono karę na 20 lat więzienia, a w lipcu 1917 więźnia objęła amnestia). Ten „bohaterski” okres w życiu Kramářa będzie potem wielokrotnie przezeń przypominany i wykorzystywany w walce o „rząd dusz” w czechosłowackim społeczeństwie. Po utworzeniu niepodległej Czechosłowacji Kramář, przewodniczący Czechosłowackiego Komitetu Narodowego, został pierwszym premierem nowo powstałego państwa. Był także przewodniczącym czechosłowackiej delegacji na kongresie pokojowym, gdzie m.in. bezskutecznie zabiegał o bardziej zdecydowaną interwencję militarną przeciw bolszewickiej Rosji. W okresie międzywojennym Kramář stał się głównym politycznym konkurentem Masaryka i Beneša. Aż do śmierci pozostawał liderem czeskiej prawicy, ale nigdy już nie piastował żadnej ważniejszej funkcji rządowej.

Martina Winkler zaczyna od stwierdzenia, że nie było jej zamiarem napisanie biografii bohatera, z tego przede wszystkim powodu, iż Kramář takowym nie był. Trudno także traktować go jako postać, która w sposób istotny wpłynęła na losy świata czy choćby Czechosłowacji (choć w końcu jego rząd podjął decyzję o zbrojnym zajęciu Zaolzia). Winkler stwierdza, że Kramář interesuje ją nie tyle jako postać wybitna, ile raczej typowa, taka, na której przykładzie można by pokazać nie tylko okoliczności zajścia jakichś historycznych wypadków, ale i sposób myślenia ludzi w przeszłości.

Realizacji tych celów ma służyć imponujące przygotowanie metodologiczne oraz bardzo przemyślana konstrukcja książki. Autorka odwołuje się do poglądów historyków postmodernistycznych, których metody badawcze uważa za nośne i użyteczne, nawet jeśli przyznaje, że niekiedy są one tylko inaczej nazwanymi fundamentalnymi zasadami warsztatu historyka. W opisie wybranych elementów światopoglądu K. Kramářa Autorka używa pojęć „kod” czy też „dyskurs”. Świetnej orientacji w metodologii historii towarzyszy tu dobra znajomość czeskiej literatury przedmiotu. Większość rozdziałów zaczyna się zwięzłym wprowadzeniem w charakterystyczne dla czeskiego Diskurs des Nationalen tematy ideolo-

gicznych debat. Poglądy bohatera tego opracowania zostały zatem przedstawione w kontekście czeskiej myśli politycznej XIX w. Trzeba dodać, że często cytowane wypowiedzi Kramáře zostały przetłumaczone bardzo dobrze (można się o tym przekonać, gdyż w przypisach umieszczono czeski tekst oryginału).

Autorka próbuje scharakteryzować bohatera pracy przy pomocy analizy pojęć, których używał, i idei, do których się odnosił. Niemal sto stron liczy opis stosunku Kramáře do narodu, historii, państwa, następnie obszernie rozdziały omawiają jego stosunek do poszczególnych państw i nacji, do demokracji, parlamentarizmu, faszyzmu, elit, idei postępu i modernizacji. Każdy z tych rozdziałów został podzielony na paragrafy poświęcone poszczególnym pojęciom obecnym w wypowiedziach publicznych i prywatnych polityka. I tak na przykład Winkler szczegółowo omawia stosunek Kramáře do idei sensu historii, czy też jej wartości, albo też związki i przeciwieństwa pojęć praw historycznych i prawa do samostanowienia narodów. Pomiedzy rozdziałami analitycznymi Autorka umieściła krótsze teksty poświęcone wpływowi, jaki na poglądy Kramáře miały „doświadczenia pokoleniowe”: fin-de-siècle i pierwsza wojna światowa.

W rozdziale o wizji stosunków międzynarodowych osià, wokół której uporządkowano poglądy polityka, jest jego sympatia do Rosji, przeciwstawianej Europie zgodnie ze stereotypem uduchowionego Wschodu i materialistycznego Zachodu. Jest to jedna z ciekawszych partii książki. Winkler umiejętnie przedstawia napięcie pomiędzy umiłowaniem „rosyjskiej duszy” a przekonaniem o wyższości politycznej i gospodarczej Zachodu. Kramář jednocześnie cenil Rosję za to, jaka jest, i podkreślał konieczność jej wszechstronnej modernizacji. Drugim państwem, które budziło tak żywe, chociaż zupełnie inne uczucia czeskiego polityka, były Niemcy. Winkler dostrzega, że w wypowiedziach Kramáře zostały one niejako wyłączone z kategorii państw zachodnich, nie będąc jednocześnie częścią Europy Środkowej. W systemie międzynarodowych politycznych sympatii i antypatii lidera narodowych demokratów Niemcom przypadła rola demona wiecznie zagrażającego spokojowi Europy i w szczególności Czechosłowacji.

W odróżnieniu od stosunku Kramáře do Rosji i Niemiec, jego poglądy w kwestiach środkowoeuropejskich zostały tu przedstawione chyba nazbyt skrótowo. Zresztà połowè odpowiedniego podrozdziału zajmuje opis charakterystycznego dla czeskiego polityka, nieco archaicznego i bezrefleksyjnego antysemityzmu. Wizja stosunków czechosłowacko-węgierskich czy czechosłowacko-polskich została ujęta bardzo zwięzle, przy czym Autorka zdaje się z tą samà powagà traktować wypowiedzi polityka na forum publicznym oraz rzucone mimochodem uwagi np. na temat monumentalnej architektury Budapesztu, która się Kramářowi nie podobała (s. 259).

W rozdziale omawiającym poglądy Kramáře na naród i państwo Autorka dochodzi do konkluzji mówiącej o nieco archaicznym rozumieniu ideologii narodowej przez czeskiego polityka. Chociaż w jego publicznych wypowiedziach słowa „naród” i „nacjonalizm” były odmieniane przez wszystkie przypadki, K. Kramář nie stał się nigdy nacjonalistà w „nowoczesnym”, dwudziestowiecznym rozumieniu. Odwołanie się do radykalnej retoryki po 1918 r. było po prostu reakcją na utratę rządu przez czeskim społeczeństwie przez następców partii młodoczeskiej. Sam lider narodowych demokratów rozumiał politykę w kategoriach wieku XIX. Wychowany na systemie politycznym Przedlitawii i przyzwyczajony do życia w państwie wielonarodowym nie był materialem na czeskiego „Führera”.

Kwestia poglądów Kramáře na naród łączy się z jego rozumieniem demokracji i systemu parlamentarnego. Mimo że sympatyzował z rodzimymi ruchami faszystowskimi, nie był gotów do zdecydowanego odrzucenia demokracji. Inna sprawa, w jaki sposób demokrację definiował. W jego przekonaniu miała ona służyć rozwojowi narodu. Jednocześnie, w zgodzie z popularnymi w międzywojennej Europie poglądami, Kramář rozumiał demokrację nie tyle jako system broniący praw jednostki, ile jako demokrację narodową. Winkler konfrontuje filozofię T. G. Ma-

saryka, w której centrum stała wolność sumienia jednostki, z poglądami Kramářa, według którego demokracja służyć miała celom narodowym i nie była wartością samą w sobie. Jednocześnie Kramář był bardzo przywiązany do systemu parlamentarnego, który — jak pisze Winkler — przedstawiał dlań wartość wyższą niż republika. Również w kwestii wizji systemu politycznego widoczny jest silny związek Kramářa z tradycją dziewiętnastowiecznego parlamentaryzmu.

Praca M. Winkler nie jest pierwszą niemiecką publikacją o Kramářu (pośród jej poprzedników należy wymienić przede wszystkim Hansa Lemberga). Jest to jednakże książka nowatorska pod względem sposobu analizy postaci. Ta innowacyjność nie zawsze wychodzi pracy na dobre. Autorka dużą wagę przykładła do listów Kramářa do żony, niejednokrotnie wyciągając z ich fragmentów wnioski co do jego światopoglądu. Nie jest do końca jasne, jak dalece M. Winkler wierzy temu rodzajowi źródeł. Mimo że (na s. 130) stwierdza, iż Kramář zamierzał udostępnić badaczom swoją korespondencję i w związku z tym pisał nie tylko do żony, ale i dla potomności, w analizie listów zdarza jej się bezkrytycznie brać za prawdę deklaracje polityka, że jest już zmęczony tymi „obrzydlivymi staraniami o mandat poselski” (s. 132). Korespondencja jest tu też podstawą do analizy politycznych i filozoficznych poglądów Kramářa. Autorka, próbując umieścić swojego bohatera w kontekście idei epoki, porównuje jego opinie z listów do żony z poglądami Nietzschego czy też Croce, zaś jego stosunek do Rosji z obserwacjami rosyjskich pensjonariuszy Czarodziejskiej Góry poczynionymi przez Hansa Castorpa. Niestety, K. Kramář nie był myślicielem na tyle oryginalnym, aby z takich porównań można było wyciągnąć ciekawe wnioski. Obrazu tego nie zmienia nawet niezwykle skomplikowany sposób, w jaki Winkler podaje proste tezy o jego ideologii. Przykładowo na s. 66–67 informacja, iż Kramář dość dowolnie używał w swoich wypowiedziach historii podana została w następujący sposób: „Kramářs Geschichtsbewusstsein basiert auf einer emotional und prä-kognitiv geprägten Bewusstseins-Ebene. Ästhetische Aspekte spielten eine wichtige Rolle. Die politische, ideologische Dimension im Umgang mit der Geschichte aber war deutlich auf einer bewussten, oft geradezu rational und sehr pragmatisch erscheinenden Ebene präsent. Die prä-kognitive Ebene legitimierte den pragmatischen Aspekt; eine scheinbar höher angesiedelte, von Mythen und Topoi repräsentierte Wahrheit verlieh Selbstverständlichkeit und den Rahmen, innerhalb dessen Geschichte politisch genutzt werden konnte”.

Jakim zatem człowiekiem i jakim politykiem był K. Kramář? Z książki M. Winkler dowiadujemy się, że główną jego cechą była niekonsekwencja, ideowy eklektyzm. Na podstawie przedstawionego tu materiału można stwierdzić, że umiarkowany konserwatyzm społeczny i kulturowy, fascynacja Rosją oraz niechęć do Niemiec były jedynymi stałymi elementami światopoglądu Kramářa. Według Autorki był on typowym mieszczańskim politykiem i jako taki przynależy bardziej do XIX, niż do XX w. Stąd na przykład, mimo sympatii dla czeskich ruchów faszystowskich (i mimo że własna partia nadała mu honorowy tytuł „przywódcy narodu”), Kramář nie stał się liderem totalitarnego nurtu politycznego. Aż do śmierci pozostawał pravicowym odpowiednikiem i konkurentem T. Masaryka do ideowego przywództwa w czeskiej klasie średniej, zgodnie z zasadami „umiarkowanego postępu”.

Lektura pracy Winkler nasuwa zasadnicze pytanie, czy udowodnienie, że Kramář był niekonsekwentny w większości swoich wypowiedzi na tak kluczowe tematy, jak państwo, naród czy demokracja, istotnie wymagało analizy licznych i o różnym ciężarze gatunkowym wypowiedzi tego polityka. A trzeba dodać, że najczęściej jest to jedyny wniosek, do którego po długich rozważaniach dochodzi Autorka. W dodatku zdarza jej się mylnie interpretować poglądy Kramářa czy też przykrajając je tak, by pasowały do z góry określonej konstrukcji pracy. Dzieje się tak na przykład, gdy Autorka analizuje wizję polityki zagranicznej Kramářa jako pochodnej li tylko ideologicznych kliszy i stereotypów (s. 245), czy też gdy z jego

krytyki „partyjnictwa” wyciąga wnioski, że prawa jednostki były dla niego wartością nadrzędną (s. 307), lub — szczególnie wyraźnie — gdy z wypowiedzi polityka, że parlamentaryzm niekoniecznie zamyka ewolucję systemów politycznych, wyciąga wnioski co do koncepcji czasu w myśli Kramáře (369). M. Winkler kończy swoją pracę zasadniczo słusznym stwierdzeniem, że zadaniem biografii politycznej nie jest umieszczenie opisywanej postaci bez reszty w którymś z jasno definiowalnych nurtów ideowych, lecz przeciwnie — pokazanie człowieka poruszającego się pomiędzy utartymi szlakami, niedążącego w żadnym z góry określonym kierunku. Trzeba jednak dodać, że naukowa biografia powinna spełniać i ten warunek, by po jej przeczytaniu czytelnik wiedział więcej o opisywanej postaci. Sposób, w jaki Autorka przedstawiła postać K. Kramáře tego warunku nie spełnia. Dzieje się tak, mimo że jest to praca rzetelna, zawierająca sporo wartościowych spostrzeżeń i o przejrzystej konstrukcji.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje, musi odnosić się nie tylko do tego, co w omawianej publikacji napisano, ale i do tego, czego tu (niestety) zabrakło. Metodologia, której używa Winkler, sprawdziłaby się dużo lepiej, gdyby bohaterem książki był nie sam Kramář, lecz cały narodowodemokratyczny nurt polityczny, którego ów był liderem. Taki sposób podejścia do tematu pozwoliłby na szerszą analizę pojęć czeskiego prawicowego dyskursu. Tymczasem między wierszami omawianej pracy można przeczytać, że Kramář był nie tyle ideologiem, ile praktykiem, taktykiem i politycznym graczem. Dla książki byłoby lepiej, gdyby Autorka wybrała inny sposób przedstawienia poglądów K. Kramáře, kładąc większy nacisk na koleje jego politycznej biografii i na rolę, jaką odgrywał w czechosłowackim życiu publicznym.

Patrząc na książkę M. Winkler z polskiego punktu widzenia, można zauważyć, że do naszkicowania ciekawego portretu przywódcy czeskich narodowych demokratów lepiej przyczyniłoby się porównanie z — zaledwie raz wspomnianym w pracy — Romanem Dmowskim. Specyficzne cechy ideologii Kramáře byłyby dużo bardziej widoczne w zestawieniu z innym liderem narodowej demokracji niż w kontekście fundamentalnych tez europejskiej filozofii, czy motywów wielkiej literatury.

Maciej Górny
(Warszawa)

Bianka Pietrow-Ennker, *Russlands „neue Menschen”. Die Entwicklung der Frauenbewegung von den Anfängen bis zur Oktoberrevolution*, Frankfurt/New York 1999, Campus Verlag, ss. 283

Monografia pióra Bianki Pietrow-Ennker, badaczki ruchów społecznych XIX w., wpisuje się w ciąg opracowań podejmujących problematykę historii kobiet. We wstępie czytelnik otrzymuje przegląd dorobku badawczego, a także niektórych problemów metodologicznych związanych z tematem. Autorka mocno zaakcentowała związek historii ruchu kobiecego z historią społeczną, która dąży do uchwycenia dynamiki rozwoju społeczeństw, poprzez badanie nierówności, napięć w grupach społecznych i pomiędzy nimi, stara się też opisać fazy rozwoju podmiotów zbiorowych, konflikty pokoleniowe itp. Jednak przekonanie, że zagadnienie płci należy do podstawowych pojęć rzeczywistości społecznej i że stanowi jedną z zasadniczych kategorii badawczych, torowało sobie drogę nie bez oporu. Autorka zwróciła uwagę na sens i użyteczność kategorii „gender” w badaniu ruchów emancypacyjnych w Rosji. Dzięki zastosowaniu tego pojęcia można odtworzyć samoświadomość społeczną i kulturę kobiet, jak i opisać w kategoriach ogólnych ich pozycję w społeczeństwie. Wielką rolę odegrały, zdaniem Autorki, w tej dziedzinie badania Lindy Edmondson, a zwłaszcza Barbary Alpern

Engel¹, silnym bodźcem okazała się „pieriestrojka”, przede wszystkim dzięki szerszemu (choć niewystarczającemu) udostępnieniu archiwów. Amerykańska historyczka Karen Offen² przyczyniła się do uwolnienia feminizmu od politycznych konotacji. Postuluje ona badanie zarówno narzuconej roli społecznej kobiet, jak i kwestii indywidualnego feminizmu. W studiach nad tym ostatnim zagadnieniem trzeba jednak, zdaniem Autorki, sięgnąć do badań z zakresu historii kultury, mentalności, biografistyki wreszcie.

Dobrym przykładem może być omawiana praca. Autorka podjęła w niej pytanie o treść i rolę pojęcia „nowi ludzie”, które z taką siłą pojawiło się w społeczeństwie rosyjskim w latach sześćdziesiątych XIX w., traktując je jako zasadniczą kwestię badawczą. Pojęcie to było drogowskazem dla rodzącego się ruchu emancypacji; powstaje jednak pytanie o to, jaką rolę odegrało ono w procesie modernizacji stosunków społecznych w Rosji, a także o sposób jego rozumienia. Szczególny nacisk położyła Autorka na rolę biografii w badaniu interesujących ją problemów (s. 19–24), odnotowując przy tym renesans biografistyki w ostatnim dziesięcioleciu. W omawianej tu monografii dwanaście biografii kobiecych stanowi ważny wątek, oparty w dużym stopniu na wspomnieniach i autobiografiach. Typowy dla tego rodzaju źródeł brak obiektywizmu staje się tu zaletą, pozwala bowiem badaczowi na lepsze poznanie stanu świadomości kobiet, rozwoju ich samopoznania i mentalności. Wątki biograficzne zostały wplecione w skrupulatnie przebadane podłoże społeczno-polityczne. Autorka przeprowadziła szeroką kwerendę archiwalną, wykorzystując akta organizacji społecznych, materiały administracyjne i policyjne; sięgała po publikacje prasowe.

W sześciu rozdziałach zawarte zostały dzieje emancypacji kobiet w drugiej połowie XIX i w początkach XX w., z dodatkiem zarysowanej w drugim rozdziale historii społecznej kobiet do XIX w. Są to po kolei: I. „Der «neue Mensch» als Symbol gesellschaftlichen Wandels in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts”; II. „Traditionelle weibliche Sozialisation von der Frühen Neuzeit bis zum 19. Jahrhundert”; III. „Šestidesjatnica — die «neue Frau» der sechziger Jahren”; IV. „Neue Wege zur Erwerbstätigkeit von Frauen seit den 1860-er Jahren”; V. „Frauen in qualifizierten Berufen”; VI. „Frauenemanzipation als neuartiges gesellschaftspolitisches Engagement”. Rozdziały I i III odznaczają się tak znacznym wewnętrznym powiązaniem problematyki, że szkoda, iż dzieli je — arcyciekawą zresztą — rozdział II. Autorka starała się umotywić to względami metodycznymi. Punktem wyjścia rozdziału I jest mianowicie prezentacja dyskusji literackiej na temat „nowego człowieka”, toczącej się w połowie XIX w. W rozdziale III zaś chodzi o zobrazowanie nowej świadomości kobiet, rodzącej się już w tym okresie, o ukazanie z jednej strony rozbratu z tradycyjnymi formami społecznymi, a z drugiej — o przedstawienie przejawów nowej orientacji.

Rys historyczny, zawarty w rozdziale II, to właściwie obszerna panorama warunków życia kobiecego do połowy XIX w. Zostały tu kolejno omówione: pozycja kobiety w warstwie szlacheckiej, dzieciństwo, inicjatywy państwowe w zakresie kształcenia kobiet, wreszcie wychowanie w instytucjach, na pensjach i w domach rodzicielskich. Dla historycznej charakterystyki położenia kobiet Autorka odwołuje się do monografii Jessiki Tovrov: *The Russian Noble Family. Structure and Change* (New York–London 1987). Warto dodać, że nieraz jeszcze będzie odwoływać się do monografii ukazujących się na Zachodzie, a odnoszących się do dziejów Rosji; ich mnogość świadczy o zainteresowaniu tą problematyką. Na tle pa-

¹ L. Edmondson, *Feminism in Russia 1900–1917*, London 1984; *Women and Society in Russia and the Soviet Union*, wyd. eadem, Cambridge 1992. B. Alpern Engel, *Between the Fields and the City: Women, Work and Family in Russia 1861–1914*, Cambridge 1994; eadem, *Mothers and Daughters. Women of the Intelligentsia in Nineteenth-Century Russia*, Cambridge 1983.

² K. Offen, *Defining Feminism: A Comparative Historical approach*, „Signs”, nr 1, 1988.

triarchalnych stosunków Autorka troskliwie odnotowuje przykłady kobiet twórczych i samodzielnych, niemieszających się w narzuconych im ramach, takich jak Ekaterina R. Daškova, Vera S. Aksakova, Avdotiā P. Elagina, Zinaida A. Volkonskaā. Stopniowo narastała potrzeba zmian, przede wszystkim prawa rozwodowego i majątkowego. Nie bez znaczenia były tu kontakty z Europą Zachodnią, a także następująca urbanizacja; do najgorętszych rzeczników zmian zaliczyła Autorka warstwę nowocześnie wykształconych prawników. Istotne wydaje się spostrzeżenie (znajduje ono potwierdzenie i w innych społeczeństwach, także w polskim), że w latach sześćdziesiątych XIX w. mężczyźni stanowili awangardę ruchu emancypacji kobiet. Autorka ukazała to na przykładzie czterech biografii kobiecych (i ośmiu niejako pobocznych), podzielonych na cztery grupy; każda z nich przedstawia inny nurt ruchu kobiecego. Mariā V. Trubnikova, Elizaveta N. Vodovozova, Nadeżda P. Suslova, Vera N. Figner to prekursorski ruch, kobiety wybitne; ojcowie byli dla ich pokolenia przykładem postaw reformatorskich. Autorka nie pominęła problemów i pytań nierozstrzygniętych jeszcze przez historyków i dyskusyjnych, takich jak np. stosunek córek do matek tego pokolenia czy kwestia systemu wartości ojców. W końcowej części rozdziału omówiła inicjatywy państwowe w zakresie kształcenia dziewcząt i kwestię ich wychowania. O ile w początkach XIX w., za panowania Aleksandra I, wzrosła liczba pensji żeńskich, kobiety zyskały wstęp na wykłady uniwersyteckie, aktywnie interesowały się życiem literackim (także na prowincji), o tyle za Mikołaja I sytuacja znacznie się pogorszyła. Przełom nastąpił, jak wiadomo, za Aleksandra II, jednakże na jego efekty trzeba było długo czekać. Państwo nie było gotowe finansować szkół dla dziewcząt, chociaż odnotować można znaczny wzrost liczby gimnazjów i progimnazjów. Poziom kształcenia dziewcząt pozostawiał wiele do życzenia, zarówno w instytucjach państwowych, jak i prywatnych; z 12 dziewcząt, których biografie zostały omówione, 8 kształciło się w domu, a spośród nich tylko dwie miały zadowalających nauczycieli. Pozytywne skutki reformy miały ukazać się w następnym pokoleniu.

W rozdziale I, jak wspominałam, jest mowa o rozwoju świadomości społecznej w Rosji lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Analizie poddana została wizja literacka Iwana S. Turgieniewa, Awdotji J. Panajewej, Mikołaja G. Czernyszewskiego, a także rola Mikołaja A. Dobrolubowa i Dmitrija I. Pisariewa w kształtowaniu nowych wyobrażeń na temat rodziny i pozycji kobiet. Autorka przedstawiła też w tym miejscu tło społeczne i polityczne nurtu emancypacji kobiet. Brak klasy średniej w społeczeństwie rosyjskim utrudniał walkę o zmiany i sprawiał, że nowe hasła podjęła po okresie uwłaszczenia nowa warstwa społeczna — inteligencja. Procesowi temu towarzyszyły dyskusje ideologiczne nad kwestią kobiecą. Początkowo inspirował je socjalizm i fourieryzm, w pismach Hercena, Bielińskiego, w czasopiśmie „Sovremennik”, następnie — pod wpływem pozytywizmu — wytworzył się ów specyficzny światopogląd, oparty na kulcie nauk przyrodniczych, łączący z nim często materializm i utylitaryzm. Wtedy też pojawił się, sformułowany w publicystyce D. I. Pisariewa, nurt nihilistyczny, tak bardzo charakterystyczny dla Rosji (Autorka opisuje ten proces m.in. na podstawie pracy Aleksandra Vucinicha: *Social Thought in Tsarist Russia. The Quest for a General Science of Society, 1861–1917*, Chicago–London 1976).

Rozdział III dotyczy poczynań kobiet, ich inicjatyw podejmowanych bez pomocy mężczyzn i bez ich naśladowania (co w początkach bywało regułą). Reformy lat sześćdziesiątych rysują się tu jako istotna cezura, choć nie miały charakteru radykalnego i spotkały się z oporem (np. Cerkwi). Odnowa starych szkół, takich jak Instytut Smolny, i otwarcie nowych szkół dla dziewcząt dostarczyło nowych, nieznanych dotąd impulsów. Uczenie stało się modne, zmieniła się też samoświadomość uczennic, co Autorka wykazuje na przykładach autobiografii, m.in. Elizavety N. Cevlovskiej i Aleksandry A. Komarovej. Wyzbywały się przesądów stanowych, traciły religijność, fascynował je świat nowych pojęć (wolność chłopów, wyzwolenie kobiet, demokracja w kraju i za granicą).

Wspomnę tu, że obserwację tę potwierdzają i wzbogacają autobiografie członkiń ruchu „Narodnej Woli”, zamieszczone w znanym Autorce Słowniku Encyklopedycznym „Granat”; w ich wspomnieniach kilkakrotnie pojawiają się postacie postępowych „dam klasowych”, wyrosłych właśnie w atmosferze tego okresu, zawierają też przykłady lektur wspólnych dla całego pokolenia. Studia na kursach dla kobiet przybrały wówczas charakter masowy, Autorka pisze o setkach kobiet studiujących w Petersburgu, Charkowie, Kijowie. Powszechny też charakter miało zjawisko kółek, w których spotykały się studentki i gimnazjalistki; od początku towarzyszyła im obecność studentów (starszych braci, kolegów, agitatorów). Szerzył się nihilizm pojmowany jako obrona wolności osobistej i prawa do samostanowienia; atmosfera stawała się tak gorąca, że — jak pisze Autorka — III Oddział uznał wszystkie gimnazjalistki za politycznie zainfekowane. Charakteryzując narodziny nowej świadomości i nowych form aktywności, Autorka raz jeszcze przywołała przykłady pomocy ze strony mężczyzn o przekonaniach postępowych bądź liberalnych. Bardzo interesująco przedstawione zostały postawy inteligencji, rozpiętość ideowa i swoboda dyskusji (s. 194 nn.); Autorka oparła się na materiale autobiograficznym (E. N. Vodovozova, N. P. Suslova, A. A. Komarova). Zamknięcie rozdziału stanowi przegląd wczesnej publicystyki kobiecej.

Zdobycie nowej świadomości, czy może tożsamości kobiecej na tle nowoczesnej mentalności, uznała Autorka za zagadnienie pierwszoplanowe w procesie walki kobiet o prawo do pracy zarobkowej (rozdz. IV). Jednostka i jej prawo do samorealizacji nabierały większego znaczenia niż rodzina, podstawa patriarchalnego społeczeństwa. Narastał konflikt pokoleń, młodzi uciekali z domu do większych miast lub za granicę, na studia; tworzyli komuny, a nawet całe kolonie rosyjskie (np. w Szwajcarii). Zjawisko to, poświadczane wspomnieniami (m.in. Sofii V. Kovalevskiej i E. N. Vodovozovej), Autorka przedstawiła sugestywnie, z bogactwem szczegółów. Sporo uwagi poświęciła kwestii stosunku aktywistek kobiecych do nurtu socjalistycznego, oceniając krytycznie przeważającą dotychczas tendencję, by ruch nihilistyczny, a także kobiecy, traktować łącznie z ruchem rewolucyjnym³. Zgodziła się, że postulat „postępowości” wciągał ruch kobiecy w krąg rewolucji, podkreśliła też, że według nowych ustaleń kobiety porzucały ruch emancypacyjny z chwilą, gdy wkraczały na drogę rewolucji. Konflikt klasowy wydawał się nadrzędny wobec konfliktu płci (s. 232 nn.), zwłaszcza że położenie materialne studentek było skromne. Władze starały się ograniczyć pęd do kształcenia poprzez opłaty i brak dotacji (aż do 1911 r.); stąd też kwestia pracy zawodowej kobiet nabierała znaczenia. Większe były oczywiście szanse kobiet wykształconych, toteż one właśnie przewodziły w ruchu feministycznym (Autorka przytacza na s. 241 ciekawą motywację społeczno-kulturową ich roli z 1912 r., pióra Anny P. Filosofovoj).

Stosunkowo wcześniej doszło w Rosji do prób organizowania się kobiet w celu zdobycia pracy zawodowej. Już w 1859 r. powstało pierwsze stowarzyszenie samopomocy, w 1863 r. głośny „Artel”, odwołujący się do starej rosyjskiej i nowszej — socjalistycznej — tradycji. „Artel” liczył w szczytowym punkcie rozwoju 63 kobiety, istniał zaś do 1879 r., a więc niezbyt długo. Zdaniem Autorki, odegrał ważną rolę jako stadium pośrednie na drodze do organizacji związkowej, która dziesięć lat później założyły tłumaczki (s. 252). Nasuwa się w tym momencie problem dostępności miejsc pracy niewykwalifikowanej, zbyt pobieżnie przez Autorkę potraktowany. Był on bardzo istotny (szczególnie gdy się zważy, że pierwsze pokolenie feministek miało wykształcenie domowe). W omawianym okresie w Rosji łatwiej było o pracę niż np. w Królestwie Polskim. Poza tradycyjnymi

³ Pisał o tym ostatnio w bardzo interesującej i wnikliwej sposób Andrzej Szwarz, *Kobiety a rewolucyjna przemoc w Rosji w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX wieku*, w: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 169 pass.

miejscami pracy niewykwalifikowanej (jak służba domowa, praczki, szwaczki etc.) i nowymi — niezbyt jeszcze licznymi — w przemyśle, otwierały się przed kobietami możliwości pracy w drukarniach, kantorach, kasach kolejowych, telegrafii. Jak podaje Autorka (s. 267), w latach 1860–1905 działało w Moskwie i w Petersburgu około 180 redacterek i wydawczyń, rzecz w Królestwie Polskim nie do pomyślenia z powodu ograniczeń cenzuralnych.

W zakresie pracy wykwalifikowanej osiągnięcia ruchu kobiecego w Rosji były znaczne, chociaż pierwsze pokolenie płaciło za to cenę tragicznych często życiorysów (s. 283 nn.). Liczne kursy dla kobiet w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Instytut Medyczny dla Kobiet, w 1904 r. zrównany w prawach z Uniwersytetem, dawały możliwość nauki i potem pracy; o płace trzeba było walczyć, gdyż były niższe niż mężczyźn. Autorka przedstawiła w rozdziale V trzy grupy kobiet wykwalifikowanych: literatki, nauczycielki i akademiczki. W każdej występowały odrębne problemy, jedynie kwestia plac pozostawała wspólna. Nauczycielki pierwsze dały przykład samoobrony, tworząc w 1870 r. Towarzystwo Opieki nad Wychowawczyniami i Nauczycielkami. Autorka bardzo szczegółowo przedstawiła rozwój grup zawodowych, jako przykład podając za każdym razem kilka biografii kobiecych. Charakteryzując grupę literatek na podstawie działalności M. V. Trubnikowej, Evgeniji I. Konradi i Mariji K. Cebrikowej, sformułowała wniosek, że początek kobiecej pracy umysłowej, powiązany z działalnością publiczną, sprawia, że kobiety porzucały przestrzeń prywatności (s. 267). Istotne jest też spostrzeżenie, iż praca umysłowa kobiet była prowadzona w Rosji niemal całkowicie poza systemem państwowym, w szkolnictwie prywatnym i w rozmaitych formach aktywności społecznej (s. 282); zacofane państwo nie kwapiło się do pomocy nawet akademickom.

W ostatnim rozdziale ruch emancypacji kobiet został przedstawiony jako nowego już typu działalność społeczno-polityczna. Jest tu mowa o pracach charytatywnych i o ruchu politycznym. Wypadnie zgodzić się z tezą Autorki, że potrzeba organizowania się rośnie wraz z urbanizacją i uzawodowieniem kobiet (s. 312), istotne wydaje się też stwierdzenie, że od czasów Aleksandra II dobroczynność demokratyzowała się: do początków XX w. działało w Rosji około 4 tys. organizacji dobroczynnych. Obok nich istniał ruch szkół niedzielnych, w który angażowały się całe zastępy inteligencji rosyjskiej. W tych też kregach (za sprawą listu E. I. Konradi skierowanego w 1868 r. do Kongresu Przyrodników Rosyjskich) zapoczątkowana została dyskusja dotycząca wyższego wykształcenia kobiet. Państwo ustępowało, zezwalając na uczestniczenie w wykładach uniwersyteckich, na otwieranie kursów przygotowawczych dla kobiet (w Petersburgu, Moskwie, Kijowie). Nastąpiła potem akcja petycji o wyższe wykształcenie kobiet (1876 r.), wreszcie w 1878 r. otwarcie słynnych Kursów Bestuzewskich. Walce o dostęp do wyższego wykształcenia towarzyszyły akcje w obronie kobiet, przeciwko prostytucji i alkoholizmowi; w 1900 r. we współpracy z feministkami angielskimi zostało powołane Rosyjskie Towarzystwo Obrony Kobiet. W kilka lat później feministki włączyły się do ruchu politycznego 1905 r. Wcześniej utworzono Rosyjski Związek Kobiet, przemianowany w 1905 r. na Ogólnorosyjski; szczyt przypada na lata 1906–1907, kiedy to opracowany został w komisji Dumy projekt uchwały o równouprawnieniu kobiet. Zwołany w 1908 r. Ogólnorosyjski Kongres Kobiet odniósł sukces — lecz, jak pisze Autorka, raczej moralny niż rzeczywisty. Zgromadzenie to liczyło wprawdzie ponad 1 000 członkiń z dużych miast i w większości z inteligencji, jednak nie udało się zmobilizować kobiet z warstw niższych na prowincji. Dyskutowano przede wszystkim o prawach cywilnych kobiet, takich jak prawo rodowe, prawo dziedziczenia i system paszportowy. Główną kwestię sporną stanowiło pytanie o dalszy charakter ruchu: czy „same sobie”, jako autonomiczny ruch obywatelski, czy w sojuszu z partiami socjalistycznymi? Zwyciężył kierunek autonomiczny, lecz nieduża grupa działaczek próbowała zorganizować proletariacki ruch kobiecej (Aleksandra M. Kołton-

taj). Od 1907 r. najaktywniejsza była Liga Równouprawnienia Kobiet, o składzie podobnym do składu Kongresu; baza społeczna rozszerzyć się miała dopiero po rewolucji lutowej. Nie na długo jednak, gdyż wkrótce dyktaturze bolszewików uległy ruchy demokratyczne, w tym także — ruch feministyczny.

W „Resumé” Autorka pokusiła się o charakterystykę ruchu kobiecego w Rosji. Jej zdaniem, dążenia kobiet to nie tylko problem nowych sił produkcyjnych w procesie ekonomicznym, lecz przemiana świadomości i odrzucenie starego systemu wartości. „Nowa kobieta” dąży do postępu społecznego, pragnie wykształcenia i suwerenności, wyrabia sobie nowy, świadomy stosunek do małżeństwa, macierzyństwa, wreszcie dziecka. Swoistość ruchu rosyjskiego polegała, zdaniem Autorki, na tym, że wąska elita umysłowa, początkowo głównie szlacheckiego pochodzenia, starała się przyswoić zdobycze zachodniej cywilizacji, a także zachodnie formy ruchu kobiecego. Nierozstrzygnięte pozostaje pytanie, w jakim stopniu cele te mogłyby być przyjęte przez masy i czy cele te nie uległyby zmianie, gdyby ruch emancypacji kobiet przybrał charakter powszechny (s. 364). Charakteryzując materiał autobiograficzny, Autorka odnotowała wzrost samoświadomości pamiętnikarek, jednakże tylko w odniesieniu do życia zawodowego; sfera prywatna pozostawała w tych refleksjach w zasadzie poza nawiasem. Stąd też rodzi się kolejne pytanie: czy w Rosji powstała mieszczańska sfera prywatności, z właściwymi jej cechami kulturowymi?

Autobiografie, ilustrujące zasadniczy wątek monografii B. Pietrow-Ennker, nie są oczywiście źródłem powszechnym, chociaż bywały „wywoływane”, jak np. autobiografie członkiń Narodnej Woli. Są one wytworem autorefleksji kobiet o wybitnych osobowościach i bogatych życiorysach. Myślę więc, że chociaż w przyszłości źródła takie odpowiedzą na wiele pytań, to jednak dla pełniejszej odpowiedzi trzeba będzie szerzej wykorzystać np. prasę, a także epistolografie.

Wydaje się też, że głębszej oceny będzie wymagać rosyjski ruch feministyczny. Autorka była świadoma, że miał on charakter elitarny (Liga Równouprawnienia Kobiet liczyła 2 000 członkiń) i w pracy starała się ukazać, na czym polegała waga tego zjawiska. Dowiodła, że zmiany świadomości społecznej ogarniały grupy znacznie szersze niż wspomniane grono feministek. Dotyczyły inteligencji rosyjskiej, wśród której fermenty ideowe nasilały się od przełomu XIX i XX w. Ruch feministyczny czerpał z nich wiele, ale też wnosił wartości, które doceniano w środowiskach postępowych, takie jak postulat wszechstronnego równouprawnienia kobiet. Jest to bez wątpienia wystarczającym uzasadnieniem jego historycznego znaczenia. Zabrakło natomiast w pracy pytania o problem emancypacji „oddolnej”, wymuszonej przez okoliczności życiowe i stosunki społeczne, poszukiwania pracy i zarobku. Zjawisko to widoczne było wyraźnie w warunkach polskich; czy rysowało się równie ostro w stosunkach rosyjskich? Pytanie to musiałoby odnosić się przede wszystkim do pracy niewykwalifikowanej, któremu Autorka poświęciła mniej uwagi niż dążeniom do zdobycia wykształcenia i pracy wykwalifikowanej. To były bowiem właściwe cele ruchu feministycznego; jego słabość zaś, nie tylko w Rosji, stanowił protekcyjny stosunek do robotnic, jako młodszych, niesamodzielnych siostr. Tu też, wydaje się, tkwiły przyczyny płytkości ruchu feministycznego, dlatego też odchodziły działaczki wybierające ruch socjalistyczny (o czym zresztą Autorka wspomina). Podjęcia wspomnianych zagadnień należy sobie życzyć w przyszłości; ich interpretacja i wyważenie nie będzie sprawą łatwą.

Omawiana monografia, wnosząc wiele nowego materiału i podejmując nowe pytania badawcze, wypełniła lukę w obrazie społeczeństwa rosyjskiego na przełomie XIX i XX w. Książka zawiera w formie aneksu cenny, oryginalnie pomyślany zestaw źródeł autobiograficznych oraz trzynaście tabel, ukazujących skład społeczny i zawodowy inteligencji rosyjskiej w omawianym okresie.

*Maria Wierzbička
(Warszawa)*

Sławomir Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani. Więzieni. Deportowani*, Warszawa 2001, Wydawnictwo Neriton, ss. 296

Podejmowane w ostatnich latach badania poświęcone dziejom okupacji radzieckiej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej przyniosły weryfikację wiełu obrosłych przez dziesięciolecia w mity, przyjmowanych za pewnik, niepodważalnych do niedawna ustaleń. Pojawiły się też, choć nie zawsze odwołujące się należycie do najnowszych ujęć faktograficznych, korzystające z możliwości, jakie daje luźniejsza forma publicystyczna bądź eseistyczna, nowe próby spojrzenia nie tylko na politykę władz radzieckich, ale także na jej recepcję, na postawy i zachowania społeczeństwa polskiego wobec okupanta¹. W tym kontekście olbrzymie zainteresowanie budził stosunek władz okupacyjnych do elity kulturalnej i naukowej, który zawierał się między dwoma biegunami: wyniszczeniem i pozyskaniem, zmuszeniem do kolaboracji.

Temu zagadnieniu — spojrzeniu na politykę radziecką wobec polskiego środowiska naukowego w okresie 1939–1941 — poświęcone były publikowane sukcesywnie w latach dziewięćdziesiątych teksty Sławomira Kalbarczyka². Ich podsumowaniem jest recenzowana praca, na którą składają się m.in. szkice na temat sowietyzacji wyższych uczelni na Kresach Wschodnich w latach 1939–1941, pracowników nauki — żołnierzy Wojska Polskiego przebywających w niewoli od września 1939 r. do sierpnia 1941 r. oraz krótki tekst omawiający proces likwidacji polskich wyższych uczelni na ziemiach wschodnich II RP po 1944 r. Zasadniczą część opracowania stanowią jednak biogramy zawierające informacje o wojennych losach polskich pracowników nauki represjonowanych przez władze radzieckie. Spis ten ma charakter autorski. Kryterium przyjętym przez S. Kalbarczyka było nie tylko i nie tyle samo legitymowanie się formalnym statusem pracownika nauki (praca na uczelni lub w placówce naukowej), ile faktyczne prowadzenie badań oraz posiadanie wymiernego dorobku naukowego. Podsumowaniem owego swoistego słownika biograficznego jest zestawienie statystyczne, w którym Autor podjął próbę określenia skali represji radzieckich wobec polskiego środowiska naukowego oraz poszczególnych ośrodków i uczelni.

Autor, jeszcze we wstępie charakteryzując politykę okupanta radzieckiego i zestawiając ją z postępowaniem strony niemieckiej, podkreślił, że władze radzieckie „nie zmierzały — — do fizycznej eksterminacji polskiego środowiska naukowego. Istniejące na Kresach uczelnie utrzymano, więcej, podjęto ich rozbudowę, nie unikano też tworzenia nowych szkół wyższych. Polskie uczelnie poddano jednak gruntownemu, choć nie do końca konsekwentnemu procesowi sowietyzacji. Obejmował on zmianę nazw, reorganizację wewnętrznej struktury, reformę programów nauczania, czystki kadrowe itd. Kadra nauczająca miała możliwość dalszej pracy, jednak nie bez pewnych warunków i koncesji. Najważniejszym była konieczność przejścia w działalności dydaktycznej z języka polskiego na ukraiński bądź rosyjski” (s. 5). Opinia Kalbarczyka, że polscy pracownicy nauki nie byli kategorią osób narażonych na prześladowania z racji ich statusu paradoksalnie nie stoi w sprzeczności z faktem wymordowania wielu z nich w Katyniu i Charkowie. Zginęli oni nie jako reprezentanci środowiska naukowego, lecz jako osoby należące do grupy oficerów Wojska Polskiego traktowanej en bloc jako grupa wrogów ZSRR.

¹ Zwłaszcza kontrowersyjne prace Jacka Trznadla i Bohdana Urbankowskiego.

² S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel pod okupacją sowiecką we Lwowie*, PH 82, 1991, 2; idem, *Sowietyzacja polskich wyższych uczelni na Kresach Wschodnich*, w: *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939 r.* Studia, red. A. Sudol, Bydgoszcz 1998; idem, *Żołnierze polscy — pracownicy nauki w niewoli sowieckiej w okresie września 1939 – sierpień 1941*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 20, 1997.

Podstawą źródłową do odtworzenia losów osób, których biogramy umieszczone zostały w zestawieniu, była obok informacji rozproszonych w wielu publikacjach monograficznych, artykułach i słownikach biograficznych dokumentacja przechowywana w zbiorach AAN, Archiwum Wschodniego Ośrodka „Karta”, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Działu Rękopisów Ossolineum, aktach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego złożonych w Instytucie Pamięci Narodowej, zbiorach specjalnych Głównej Biblioteki Lekarskiej, a także materiały Kartoteki Biura Informacyjnego Zarządu Spraw Wewnętrznych Obwodu Lwowskiego, Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy we Lwowie i dokumenty z kolekcji akt rosyjskich Centralnego Archiwum Wojskowego.

W opracowaniu Kalbarczyk zawarł 196 niekiedy rozbudowanych, często dość lakonicznych notek biograficznych osób represjonowanych w latach 1939–1941, niestety w podsumowującym zestawieniu statystycznym analizą objął 195 osób. Największą grupą ofiar były osoby, które dostały się do niewoli radzieckiej — 117 jeńców. Aż 108 spośród nich zostało zamordowanych w 1940 r. Największe straty poniósł ośrodek warszawski (55 ofiar), poznański (18) i lwowski (13). Spośród aresztowanych (60 osób) 12 zostało zamordowanych, dalsze 4 osoby zmarły w więzieniu, 27 trafiło po wyroku do łagrów, z tego warunków życia w obozie nie wytrzymało 6. Stosunkowo najmniej liczna była grupa deportowanych — 12 osób. Niezwykle trudne warunki egzystencji spowodowały przedwczesną śmierć 4 więzionych.

Znacznie krótsza jest lista osób represjonowanych w latach 1944–1945, zawiera bowiem 38 nazwisk. Zdecydowanie najwyższe straty poniosły uczelnie lwowskie — Politechnika (22 osoby represjonowane) oraz Uniwersytet (10 uwięzionych). Spośród aresztowanych 1 osoba zmarła w więzieniu, 1 — bezpośrednio po zwolnieniu, z 19 naukowców, którzy trafili do radzieckich obozów, 4 osoby tam zmarły, a 1 — w krótkim czasie po uwolnieniu.

W wyniku represji radzieckich z lat 1939–1941 i 1944–1945 życie straciło łącznie 143 pracowników nauki, spośród których 121 zostało zamordowanych (83,49%), 22 zmarło w więzieniach, obozach lub na zesłaniu (15,18%). Wśród nich było m.in. 25 profesorów (14 zamordowanych, 11 zmarłych), 23 docentów (w tym 18 zamordowanych) oraz 50 naukowców ze stopniem doktora (z tego 48 zamordowanych). Największe straty w kadrze naukowej poniósł Uniwersytet Warszawski — 21, Uniwersytet Poznański — 15, Politechnika Lwowska — 15, Uniwersytet Jana Kazimierza — 14, Uniwersytet Stefana Batorego — 10, Akademia Wychowania Fizycznego — 7, Uniwersytet Jagielloński — 7 i Politechnika Warszawska — 6.

Choć teksty poprzedzające część biograficzną pracy mają charakter szkicowy, służąc nakreśleniu swoistego kontekstu sytuacyjnego, zawierają wiele interesujących i wartościowych ustaleń i opinii Autora. Niektóre jednak z racji słabszego wykorzystania źródeł proveniencji radzieckiej, jak się wydaje, wymagają uzupełnień lub sprostowań.

Pisząc o reorganizacji szkolnictwa wyższego na zajętych przez ZSRR obszarach II Rzeczypospolitej, Autor nie ustrzegł się błędów w określeniu podporządkowania uczelni lwowskich (bo im szkic w istocie jest poświęcony) odpowiednim instytucjom radzieckim. Wydzielony z UJK Instytut Medyczny, podobnie jak przekształcony z Akademii Medycyny Weterynaryjnej Instytut Weterynaryjny miały być podległe odpowiednim komisariatom republikańskim³, a nie związkowym (s. 6), co pod znakiem zapytania stawia tezę Autora, że takie podporządkowanie (rzekomo Moskwie, a nie Kijowowi) „redukowało aspiracje władz USRR do kierowania wyższym szkolnictwem we Lwowie”. Nb. materiał prasowy, na który powo-

³ Uchwała Biura Politycznego KC KP(b)U z 10 III 1940, nr 396 — op. „Pro reorganizaciju viših učbovih zakladiv zahidnih oblasti Ukraïni”, Central’nij deržavnij arhiv gromads’kih ob’ëdnan’ Ukraïni (dalej: CDAGOU), f. 1, op. 6, s. 578, k. 152.

luje się Kalbarczyk, opublikowany został w „Vil'nej Ukrainie” z 14, a nie — jak twierdzi — 15 listopada 1939 r. (s. 15).

W części szkicu poświęconej przekształceniom Uniwersytetu należy sprostować, że spotkanie społeczności Uniwersytetu z Ołeksandrem Korniejczukiem (lub — jak pisze Autor — Korniejczukiem), na którym wysłannik Kijowa wspomniał o możliwości funkcjonowania dwu uniwersytetów we Lwowie, miało miejsce nie 29, a 28 września 1939 r.⁴ (s. 17). Warto również nadmienić, że — co Autor pomija, pisząc o reorganizacji i zmianach nazw uczelni — wszystkie instytuty miały w swojej nazwie oprócz określenia lwowski, także „Państwowy”.

Pewne wątpliwości budzić może także twierdzenie Kalbarczyka, że lwowski Instytut Medyczny składać się miał z 33 katedr i instytutów (s. 19), tymczasem w źródłach spotkać można też inne dane — Instytut Medyczny w 1940 r. obejmował 40, a w 1941 r. nawet 46 katedr⁵.

Na marginesie akapitu poświęconego przemianom organizacyjnym Politechniki Lwowskiej (Instytutu Politechnicznego) można wspomnieć o niedoskiej do skutku — choć zapisanej w uchwale KC KP(b)U — decyzji o powołaniu odrębnego Instytutu Rolniczego we Lwowie⁶. Wbrew temu też, co stwierdził w swoim tekście Kalbarczyk, w rok akademicki 1940/1941 Politechnika weszła jako uczelnia składająca się z 6, a nie 7 wydziałów (s. 23) — utworzenie Wydziału Lasowego nastąpiło między październikiem a grudniem 1940 r.⁷

Problem ustalenia właściwych nazw własnych pojawia się także w przypadku przekształconej w Instytut Handlu Radzieckiego Akademii Handlu Zagranicznego. Zdaniem Autora, składać się ona miała z wydziałów: Towaroznawczego, Ekonomicznego i Buchalteryjnego (s. 23), podczas gdy w źródłach radzieckich spotkać można nazwy: Handlowo-Ekonomiczny (Torgovel'no-ekonomičnij), Towaroznawczy (Tovaroznawčij), Obrachunkowo-Ekonomiczny (Oblikowo-ekonomičnij)⁸.

Z niezrozumiałych przyczyn Autor nie wspomniał o powstałym na bazie Pedagogium Lwowskiego Instytucie Pedagogicznym, który w strukturze szkolnictwa radzieckiego także miał rangę uczelni wyższej.

Odwolując się jedynie do wspomnień Wandy Wasilewskiej, Kalbarczyk mylnie datuje jej wizytę i interwencję u Stalina w sprawie zezwolenia na dalsze używanie języka polskiego jako języka wykładowego na wyższych uczelniach Lwowa. Wasilewska po raz pierwszy została przyjęta przez Stalina nie w końcu stycznia, a 29 czerwca 1940 r.⁹ i wówczas najwcześniej mogła tę kwestię poruszyć.

⁴ Zapis z 28 IX 1939, E. Rybka, „Dziennik Eugeniusza Rybki rozpoczęty 19 kwietnia, skończony 13 czerwca 1940 r.”, z. 25, zbiory prof. J. Zlotoryzkiej; „Vil'na Ukraina”, nr 5, 29 IX 1939.

⁵ „Vil'na Ukraina”, nr 66, 12 XII 1939; „Czerwony Sztandar”, nr 248, 17 VII 1940. Także Bolesław Popielski i Wanda Wojtkiewicz-Rok w swoim tekście zamieszczają (niepełny) spis 34 katedr i instytutów. B. Popielski, W. Wojtkiewicz-Rok, *Dzieje Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1939–1944*, w: *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, oprac. M. Affek, P. Komorowski, D. Kozłowska, Warszawa 1991, s. 66–69.

⁶ Uchwała Biura Politycznego, CDAGOU, f. 1, op. 6, s. 578, k. 152.

⁷ „Svedeniä o količestvennom sostave studentov po fakul'tetam i kursam L'vovskogo Politehničeskogo Instituta na 10 X 1940 goda”; Informacja o liczbie i składzie studentów Wydziału Lasowego Instytutu Politechnicznego na 1 I 1941; Informacja o liczbie i składzie studentów Wydziału Wiejskiego Instytutu Politechnicznego na 1 I 1941, Deržavnij arhiv L'vivs'koj oblasti (dalej: DALO), R. 120, op. 1, s. 27, k. 9, 20, 23.

⁸ Uchwała Biura Politycznego, CDAGOU, f. 1, op. 6, s. 578, k. 152.

⁹ *Posetiteli kremlovszkogo kabineta I. V. Stalina. Žurnali (tetradi) zapisi lic, prinatyh pervym gensekom 1924–1953 gg. (prodolženie)*, oprac. A. V. Korotkov, A. D. Černev, A. A. Černobaev, „Istoričeskij Arhiv” 1996, 2, s. 21.

Logicznie zresztą wpisuje się to w sekwencję wydarzeń — decyzji podejmowanych przez najwyższe organy partyjne w sierpniu 1940 r. (s. 26).

W dostępnej literaturze przedmiotu oraz źródłach spotkać też można inne — od przytoczonych w pracy — dane dotyczące liczby studentów Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1941. Wydaje się, że w 1939 r. na Uniwersytet przyjęto nie 1 300 — jak zamierzano, a 1 020 studentów, na początku nowego roku akademickiego 1940/1941 studiowało na nim nie 2 379, a 2 230 studentów, należałoby przy tym wspomnieć o studentach uczących się na studiach zaocznych (767 przyjętych na rok 1940/1941), wbrew temu też, co pisze Autor (s. 32), drastyczny spadek liczby uczących się na Uniwersytecie Polaków nastąpił jeszcze w roku akademickim 1939/1940¹⁰.

We fragmencie szkicu dotyczącym zmian kadrowych na Politechnice Autor dał wiarę pogłosce, jakoby nowy dyrektor (rektor) Instytutu Politechnicznego przybył do Lwowa ze stanowiska dyrektora kijowskiego trustu tramwajowego (s. 33). W rzeczywistości Maksym Sadowski był do 1939 r. dyrektorem Charkowskiego Instytutu Elektrotechnicznego, a został zwolniony ze stanowiska w Instytucie Politechnicznym nie na wiosnę 1941 r. (s. 33), a w styczniu 1941, wówczas też na dyrektora Instytutu powołany został M. P. Szpilko (nie Iwan Szpilko)¹¹.

Dyrektorem Instytutu Handlu Radzieckiego został Mark Lwowycz Kowalenko¹², a nie prof. Iwanczenko (s. 35). Inny był też nieco — według danych z 1941 r. — skład narodowościowy studentów: Polacy stanowili 19,07%, Ukraińcy 16,43, a Żydzi 59,84%¹³ (zdaniem Autora — odpowiednio 20%, 17%, 63% — zob. s. 35).

Uczelnią, w której odsetek studentów Polaków pozostał w latach okupacji radzieckiej najwyższy, był Instytut Weterynaryjny. Polacy stanowić tam mieli w 1941 r. 58,72% (zdaniem Autora — 53,5%), Żydzi 13,76%, Ukraińcy 27,52%¹⁴. Na marginesie trzeba odnotować, że podane przez Autora w przypisie dane (s. 36) dotyczące udziału studentów Żydów i Ukraińców dają łącznie z Polakami — 105,9%

W tekście poświęconym sowietyzacji uczelni polskich na Kresach Wschodnich II RP po 1944 r. Kalbarczyk skupił się niestety tylko na uczelniach lwowskich, Uniwersytetowi Stefana Batorego poświęcając zaledwie 5-wersowy akapit.

Także i w tym interesującym tekście warto byłoby sprostować kilka pomyłek lub uzupełnić pewne zbyt lakoniczne zapisy. Ustalenia Wielkiej Trójki dotyczące wschodniej granicy Polski zostały podjęte nie 1 listopada 1943, a w dniach 28 listopada – 1 grudnia 1943 r. (s. 212), przed Iwanem Bielakewiczem obowiązki rektora Uniwersytetu Lwowskiego pełnił Mykoła Pasze-Ozierski¹⁵ (s. 213),

¹⁰ „Vil’na Ukraïna”, nr 67, 14 XII 1939; „Akt” z 23–27 września 1940 r. o przekazaniu Heorhijowi Stepanowiczowi Byczence spraw Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu im. I. Franki przez Mychajła Iwanowicza Marczenkę, DALO, R. 119, op. 3, s. 48, k. 39, 46; „Zahalna statistika studentiv L’vivs’kogo derżavnogo universitetu im. I. Franka na den’ 25 III 1940 r. po fakul’tetam i kursam”, ibidem, s. 232, k. 1.

¹¹ Uchwała Sekretariatu KC KP(b)U z 27 II 1940, nr 22 — op. „Pro direktora L’vivs’kogo politehničnogo institutu”, CDAGOU, f. 1, op. 9, s. 84, k. 8–9; Uchwała Sekretariatu KC KP(b)U z 18 I 1941, nr 79 — op. „Pro direktora L’vivs’kogo politehničnogo institutu”, ibidem, s. 142, k. 32.

¹² Postanowienie Biura Lwowskiego Komitetu Obwodowego KP(B)U z 13 VIII 1940, nr 14 „Pro direktora L’vivs’kogo derżavnogo institutu radáns’koï torgivli”, DALO, P. 3, op. 1, s. 8, k. 213.

¹³ „Ukraïns’ki Šodenni Visti”, nr 34, 14 VIII 1941.

¹⁴ A. Watzke, *Das Galizische Schulwesen während der Sowjetherrschaft*, „Das Generalgouvernement”, September 1941, F. 12, s. 40.

¹⁵ „Dopovidna zapiska. Pro stan ukomplektuvanná kadrami viših učbovih zakladiv, škil ta ustanov ohoroni zdorová u misti ta oblasti” (według stanu na 3 X 1944), DALO, P. 3, op. 1, s. 112, k. 130.

liczba Polaków — pracowników naukowych Uniwersytetu w 1944 r. początkowo wynosiła 77 osób¹⁶ i stopniowo zmniejszała się — do 60 w grudniu 1944 r. (s. 213). Wbrew temu, co sugerują sformułowania tekstu (s. 213–214), Instytut Leśno-Techniczny (ros. Lesotehničeskij Institut) powstał we Lwowie dopiero po 1 kwietnia 1945 r.¹⁷

Pewną część błędów złożyć trzeba zapewne na karb nie zawsze starannej korekty oraz pracy redakcyjnej, inaczej trudno zrozumieć, dlaczego na s. 218 po stwierdzeniu, że Stanisław Grabski gościł we Lwowie w sierpniu 1945 r., Autor podaje, iż spotkanie Grabskiego z metropolitą lwowskim Eugeniuszem Baziakiem miało się odbyć 26 lipca 1945 r. Podobnie na s. 74 list Tadeusza Brzeskiego do Stanisława Kota, ambasadora RP w ZSRR, powinien być datowany na 18 kwietnia 1942 r., a nie (jak w tekście) 1941 r., a Michał Jakub Czarnokoński nie mógł się urodzić w 1989 r. (s. 78).

Brak konsekwencji i spore zamieszanie można dostrzec w zapisie imion i nazwisk rosyjskich i ukraińskich oraz transkrypcji tytułów opracowań rosyjskich i ukraińskich — np. zamiast Steblij należałoby napisać Steblyj, w tytule książki *Lebidiewej* nie „Prestuplienije”, a „Priestuplienije”; jeśli używa się spolszczonych imion i nazwisk ukraińskich, np. Grzegorz Terszakowiec, to Kirył (z rosyjska) Studynskij (prawie po ukraińsku) powinien występować jako Cyryl Studynski lub Kyryło Studynskij, ponadto prof. Czebotariew występuje raz jako Czebotarew, innym razem jako Czeboratew, Czynczenko (prawidłowo) w indeksie można odnaleźć jako Czynszenko; brakuje rozwiązania skrótu imion znanych matematyków rosyjskich Kołmogorowa i Sobolewa; bezimienny pozostaje też rektor Uniwersytetu Lwowskiego z lat 1940–1941 Byczenko (Heorhij) (s. 29, 35, 95, 214, 278, 283, 289, 291, 294). Z innych drobnych potknięć wspomnieć można np. błędny zapis sygnatury wspomnianego Jana Rogowskiego (s. 282), przechowywanych we wrocławskim Ossolineum.

Wątpliwości budzą informacje zamieszczone w niektórych biogramach — np. jeśli w notce poświęconej Ludwikowi Dworzakowi (s. 86) Autor przychyliła się do opinii, że w 1941 r. był jeszcze więziony w Czernihowie, to kłóci się to ze stwierdzeniem, że zginął w 1941 r. na mocy decyzji Biura Politycznego z 5 marca 1940 r. W biogramie Władysława Hermana (s. 232) należałoby uznać za pewną datę aresztowania noc z 12 na 13 lutego 1945 r. (bez konieczności podawania innej — 9 marca 1945 r.), równocześnie wzmiankowany w biogramie aktywny działacz ZPP doc. Wieliński to dr Zdzisław Bieliński, wiceprzewodniczący Zarządu Obwodowego ZPP, który zginął w zamachu bombowym (nie od wybuchu granatu) 8 lutego 1945 r. Warto także odnotować, że wymieniony na s. 90 i 163 Zarząd Obwodowy NKWD we Lwowie mieścił się nie w przedwojennym budynku elektrowni, lecz dyrekcji Miejskich Zakładów Elektrycznych (i nie pod numerem 53–54, a 53–55). Ponadto należy sprostować uporczywie pojawiającą się od kilku lat błędną informację, którą przytacza Kalbarczyk (s. 153), że w latach dziewięćdziesiątych zostały ujawnione na Ukrainie listy (niepełne zresztą) rozstrzelanych we Lwowie w 1941 r. z więzień przy ul. Łackiego i Zamarstynowskiej. W rzeczywistości opublikowano ujawnione listy zamordowanych w czerwcu 1941 r. w więzieniach przy ul. Zamarstynowskiej, Jachowicza i „Brygidek”, natomiast brakuje właśnie list więźniów zamordowanych w więzieniu wewnętrznym NKGB przy ul. Łackiego.

Praca S. Kalbarczyka będąca efektem żmudnej kwerendy, zestawianiem obrazu z fragmentarycznych, wycinkowych często informacji przynosi ustalenia pozwalające na coraz pełniejsze — choć niestety możliwe dopiero po 50 latach — określenie bilansu strat polskiego świata nauki w wyniku kateklizmu wojennego lat 1939–1945. To wartościowe opracowanie stanowi podsumowanie aktual-

¹⁶ Ibidem, k. 129.

¹⁷ Ibidem, k. 131.

nego stanu badań, w które poważny wkład wniósł sam Kalbarczyk. Być może doczeka się ono pewnych uzupełnień w warstwie faktograficznej oraz weryfikacji w warstwie interpretacyjnej, lecz zależy to już będzie przede wszystkim od udostępniania nieodtajnionych jeszcze materiałów archiwalnych radzieckiego aparatu represji.

Grzegorz Hryciuk
(Wrocław)

Policy of Occupation Powers in Latvia 1939–1991. A collection of documents, ed. by Andrejs Veibergs, Riga 1999, Nordik, ss. 623

Odzyskanie niepodległości przez Łotwę zaowocowało serią wydawnictw źródłowych. Edycja źródeł dotyczących najnowszej historii tego kraju była możliwa również dzięki liberalizacji reguł udostępniania w archiwach oraz powiększeniu zasobu archiwalnego o dokumentację wytworzoną we wspomnianym okresie. Dotyczyło to przede wszystkim dokumentów tajnych i ściśle tajnych. Likwidacja organizacji politycznych, zwłaszcza partii komunistycznej, stanowiących podporę systemu totalitarnego sprawiła, iż akta tych instytucji znalazły się w archiwach państwowych. Zwiększyła się także możliwość dostępu do nich. Tematyka wydawnictw była bardzo różnorodna. Przedmiotem samodzielnych, odrębnych edycji były m.in. dokumenty dotyczące pierwszych lat okupacji radzieckiej na Łotwie, wysiedleń, polityki władz radzieckich wobec wsi łotewskiej, militaryzacji Rygi, okupacji niemieckiej. Wydano również protokoły posiedzeń rządu Republiki Łotewskiej oraz dokumenty dotyczące pobytu prezydenta Łotwy — Karlisa Ulmanisa na zesłaniu w Rosji. Opublikowano także dokumentację dotyczącą opozycyjnych organizacji łotewskich¹. Omawiany tu zbiór dokumentów jest kontynuacją tych prac edytorskich. Zawiera on około trzystu dokumentów i fragmentów dokumentów dotyczących polityki władz okupacyjnych wobec społeczeństwa Łotwy. Odnoszą się one zarówno do długotrwałej okupacji radzieckiej, jak i krótkotrwałej w porównaniu z nią — niemieckiej. Publikowanym dokumentom nadano układ rzeczowo–chronologiczny. Wydawnictwo składa się z czternastu rozdziałów. Każdy dokument zaopatrzonej został w nagłówek składający się z numeru oraz tytułu dokumentu. Tytuł był konstruowany często na podstawie treści dokumentu. W związku z tym można uznać, iż stanowi on rodzaj rejestru, aczkolwiek streszczenie to nie jest rozbudowane. W przypadku tak dużego wydawnictwa pożądane byłyby rejestry bardziej obszerne, zwłaszcza dla dłuższych dokumentów.

Wydawnictwo poprzedzone zostało wprowadzeniem zawierającym: uzasadnienie celu wydania, omówienie doboru problematyki i dokumentacji opublikowanej, zasady konstrukcji wydawnictwa. Głównym kryterium doboru dokumentów była rola, jaką odegrał każdy z nich w tworzeniu podstaw prawnych i funkcjonowaniu systemów okupacyjnych — radzieckiego i niemieckiego — na ziemiach łotewskich. O publikacji decydowały zatem głównie kryteria historyczno–ustrojowe. Szczególnym zaś zainteresowaniem wydawcy cieszyła się niedostępna przed 1991 r. dokumentacja zaopatrzonej klauzulami „tajne” i „ściśle tajne”. Każdy rozdział wydawnictwa poprzedzony został wstępem zawierającym omówienie wydarzeń lub procesów historycznych, których dotyczyły publikowane materiały źródłowe.

Wydawnictwo składa się z czternastu rozdziałów: 1. „Repressive regime in the USSR”, 2. „Occupation in Latvia and its incorporation into USSR”, 3. „The first period of Soviet occupation”, 4. „Latvia under Nazi occupation”, 5. „The

¹ Charakterystyka tych publikacji zob. „Wstęp” w omawianym wydawnictwie.

second Bolshevik occupation”, 6. „System of the Communist power in Latvia”, 7. „Mass terror and deportation in the post-war-years”, 8. „Red Army in Latvia”, 9. „Socialist transformations of agriculture”, 10. „Colonization and Russification”, 11. „Communist power and the Church”, 12. „Communist dictatorship and culture”, 13. „Resistance movement in Latvia”, 14. „Regaining of independence”.

Wydawnictwo to zostało oparte na archiwaliach przechowywanych w archiwach łotewskich — Państwowym Archiwum Historycznym Łotwy (archiwalia do 1941 r.) i Archiwum Państwowym Łotwy (materiały po 1941 r.). Niewielka grupa dokumentacji pochodzi z archiwów niemieckich i rosyjskich. Jeden opublikowany dokument pochodzi z trudno dostępnych zbiorów Archiwum Służby Bezpieczeństwa Rosji (d. Archiwum KGB). Jest to fragment zeznania Karlisa Ulmanisa dotyczący paktów o nieagresji oraz wzajemnej pomocy zawartych pomiędzy Republiką Łotewską a Związkiem Sowieckim.

Zgromadzona w wydawnictwie dokumentacja dotyczy polityki władz radzieckich zarówno wobec narodu łotewskiego, jak i tych grup społecznych, które traktowane były jako poważne przeszkody w procesie budowy społeczeństwa komunistycznego — posiadacze mniejszych i większych zakładów przemysłowych, banków, chłopi, inteligencja. Obserwację tego procesu umożliwia publikacja dużej grupy dokumentacji dotyczącej nacjonalizacji, już w czasie pierwszej okupacji radzieckiej (1940–1941), przedsiębiorstw handlowych, teatrów, hoteli, szpitali, aptek, hurtowni, likwidacji towarzystw i stowarzyszeń twórczych.

W wydawnictwie znalazły się również materiały dotyczące represjonowania narodu łotewskiego. Opublikowano w nim dokumentację dotyczącą prześladowania oficerów armii łotewskiej oraz młodzieży łotewskiej zaangażowanej w walkę z okupantem radzieckim. Duża i ważna grupa materiałów dotyczy także włączenia do Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej obwodu pskowskiego (1944) oraz nastrojów wśród ludności łotewskiej na tych terytoriach, masowego terroru, a przede wszystkim deportacji w drugiej połowie lat czterdziestych. Problematyki narodowościowej dotyczyła także dokumentacja opublikowana w rozdziale dziesiątym. Zawarte w nim materiały ilustrują politykę Związku Radzieckiego zmierzającą w kierunku zmiany składu narodowościowego ziem łotewskich.

W publikacji tej zawarto dużą grupę materiałów dotyczących statusu i zachowania Armii Czerwonej na Łotwie (rozdziały siódmy i ósmy). Opublikowano tu szereg tajnych i ściśle tajnych dokumentów o gwałtach, grabieżach i rozbojach, których dopuszczali się żołnierze na ludności cywilnej, głównie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Nie zabrakło tu także dokumentacji ilustrującej politykę wobec różnych wyznań religijnych oraz szkolnictwa różnych szczebli, w tym także kadr szkolnych i ludzi kultury. Opublikowano też materiały dotyczące łotewskiego ruchu oporu.

W wydawnictwie zawarto dokumenty o różnym charakterze i różnej randze — od aktów prawodawczych poprzez różnego rodzaju analizy, sprawozdania, informacje urzędowe aż do dokumentacji tworzonej przez osoby prywatne, najczęściej o charakterze pamiętnikarskim lub wspomnieniowym. Zasadniczym celem, któremu podporządkowany został dobór źródeł do tego wydawnictwa, była próba napisania historii ostatnich pięćdziesięciu dwóch lat poprzez publikację najważniejszych dokumentów ukazujących system okupacyjny, prawo stanowiące jego podstawę, sposób jego tworzenia, funkcjonowanie zapisów prawnych oraz praktyczną działalność władz administracyjnych różnego szczebla, w tym także administracji partyjnej, oraz wpływ tych czynników na życie społeczne i polityczne. Nadmienić trzeba, iż w wydawnictwie przeważa dokumentacja pochodzenia urzędowego, choć odnotować należy również dążenie wydawcy do uzupełnienia jej i skonfrontowania z innymi rodzajami źródeł.

Każdy dokument został zaopatrzony w legendę informującą o miejscu przechowywania oryginału lub o publikacji, z której został zaczerpnięty jego tekst.

Legenda ta została umieszczona w formie przypisu po tekstach wszystkich dokumentów, na końcu wydawnictwa. Takie rozwiązanie nie jest zbyt korzystne, gdyż zmusza czytelnika do częstego sięgania na koniec wydawnictwa w celu uzyskania tych ważnych informacji. Bardziej ekonomiczne z punktu widzenia czytelnika byłoby opublikowanie ich na końcu każdego dokumentu. Podstawę wydania większości zawartej w wydawnictwie dokumentacji stanowiły materiały archiwalne. Na końcu wydawnictwa umieszczony został indeks osób występujących w tekstach dokumentów, połączony z notami biograficznymi.

Jednym z powodów, dla których wydawnictwo to należy uznać za wartościowe, jest duża ilość opublikowanej dokumentacji tajnej i ściśle tajnej oraz fakt, iż całość jest wydawana po raz pierwszy. Żałować należy, iż część dokumentów została opublikowana w postaci mniejszych lub większych fragmentów. O przyjęciu takiego rozwiązania zdecydował zapewne w dużym stopniu rozmiar wydawnictwa, nieproporcjonalny w stosunku do zgromadzonej dokumentacji. Wskazać bowiem należy, iż nagromadzona w archiwach dokumentacja dotycząca tego okresu osiąga olbrzymie, niekiedy kilometrowe rozmiary. Z tego też powodu każdy wydawca źródeł drugiej połowy XX w. staje przed złożonym problemem selekcji materiału do edycji. Wiąże się z tym naturalnie konieczność wypracowania kryteriów tej selekcji. W omawianym wydawnictwie opierały się one przede wszystkim na zakresie rzeczowym publikacji. Opublikowana dokumentacja posłużyć może zarówno do celów naukowych, jak i dydaktycznych, głównie na wyższych poziomach kształcenia.

Wydawnictwo ukazało się w trzech językach — angielskim, rosyjskim i łotewskim. Umożliwia to zwiększenie kręgu korzystających z publikacji. Teksty w języku oryginału w większości zawarte są w rosyjskiej wersji wydawnictwa. W tej wersji dokumenty w przekładzie są stosunkowo najrzadsze. Wydawnictwo jest dobrym przykładem promowania i popularyzacji najnowszej historii Łotwy. Nie bez wpływu na powstawanie tego rodzaju wydawnictw pozostają organizowane każdego roku konferencje dotyczące różnych zagadnień z tego okresu historii. Odbywają się one pod patronatem prezydenta. Uczestniczą w nich reprezentanci wszystkich ważniejszych ośrodków i środowisk zajmujących się naukowo dziejami najnowszymi — uniwersytetów, Akademii Nauk, archiwów. Często zapraszani są również uczeni zagraniczni. Te systematyczne spotkania stanowią istotny czynnik stymulujący poszukiwanie, opracowywanie i popularyzację nowych problemów i nowych źródeł umożliwiających ich realizację. W polskich pracach naukowych, dotyczących dziejów najnowszych, problematyka łotewska występuje stosunkowo rzadko. Mam nadzieję, iż ciekawe i wartościowe publikacje źródłowe przyczynią się do zwiększonego zainteresowania problematyką historii najnowszej tego kraju oraz prowadzenia badań porównawczych dotyczących historii Polski i Łotwy w tym okresie.

Alicja Kulecka
(Warszawa)

Andrzej Jeziński, Cecylia Leszczyńska, *Narodowy Bank Polski 1948–1970*, Warszawa 2001, Narodowy Bank Polski, ss. 439

Dwa lata temu nakładem wydawnictwa NBP ukazała się książka Andrzeja Jezińskiego i Cecylii Leszczyńskiej *Narodowy Bank Polski 1948–1970*. Jest to kontynuacja pracy rozpoczętej przez tych autorów kilka lat temu, czego owocem była monografia *Pierwsze lata działalności Narodowego Banku Polskiego*, wydana w 1996 r. i, podobnie jak omawiana pozycja, oparta głównie na przeglądzie zawartości archiwum naszego banku centralnego.

Jak zaznaczono w nocie otwierającej książkę, najwięcej miejsca poświęcono latom 1948–1954, głównie ze względu na największą ilość istotnych zmian oraz ukształtowanie w tych latach systemu bankowego charakterystycznego dla gospodarki centralnie kierowanej, częściowo tylko modyfikowanego w następnych reformach. Duże znaczenie miał też fakt znacznie słabszego opracowania tych czasów w dostępnej literaturze i konieczność wypełnienia istniejących luk w wiedzy na ich temat. Charakterystyczne też jest korzystanie przy omawianiu tego wcześniejszego okresu z szerszego spektrum dokumentów, co było po części spowodowane brakiem bilansów rocznych za lata 1950–1953 (po prostu nie dotrwały do dnia dzisiejszego) i wynikającą stąd koniecznością posiłkowania się innymi archiwaliami przy opisie wydarzeń z tego okresu.

Pierwsza cezurą czasowa zawarta w tytule to rok reformy bankowej kształtującej ramy polskiego systemu bankowego na czterdzieści lat (choć ze znacznymi korektami w późniejszych latach). Druga zaś — oprócz tego, że był to koniec rządów Gomułki — jest wynikiem obowiązywania prewencji archiwalnej w stosunku do akt młodszych niż trzydziestoletnie. W zasadzie ostatnim rokiem opisywanym na podstawie archiwaliów, jak zaznaczają Autorzy, jest tu rok 1969, jednak ze względu na znaczenie tej daty dla historii politycznej i gospodarczej zdecydowano się na przedłużenie zakresu czasowego pracy o rok, opierając się na źródłach publikowanych.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów ukazujących poszczególne sfery działalności NBP w opisywanym okresie oraz jej szersze tło. Pierwszy, najkrótszy ze wszystkich, traktuje o najważniejszych wydarzeniach kształtujących politykę gospodarczą państwa, natomiast miejsce NBP w tej polityce i systemie bankowym jest tematem liczącego 40 stron rozdziału drugiego. Opisane są główne zmiany kompetencyjne oraz zmiany zasad działania Narodowego Banku Polskiego od momentu jego powstania w 1945 r. do reformy z 1969 r., wspomina się też kwestie różnic między zapisami w formalnie obowiązujących aktach prawnych a praktyką. Podkreśla się tu tezę o wczesnym zapadnięciu decyzji odnośnie przekopiowania wzorów radzieckich na grunt polskiej bankowości, opartą między innymi na wzmiankach w sprawozdaniach NBP za 1946 r. — „Nowy system, którego realizację będzie przeprowadzał NBP przez bezpośrednie kredytowanie, będzie wzorowany na systemie Gosbanku wypróbowanym od lat” (s. 26).

Rozdział trzeci przedstawia władze Narodowego Banku Polskiego oraz szczegółowo omawia jego strukturę organizacyjną, co implikuje odpowiednio większą objętość. Wspomina się tu, opierając się na archiwaliach i materiałach wspomnieniowych, o zależnościach pomiędzy kierowaniem się kryteriami profesjonalizmu i zaangażowania politycznego w polityce kadrowej przed 1956 r. a ogólną sytuacją w kraju — przewaga kryterium politycznego w latach 1950–1954 i próby godzenia obu czynników w latach 1954–1956. „Cezura 1954 miała związek z początkami odwilży w ZSRR i jej odbiciem w Polsce, czego wyrazem była likwidacja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, którego wpływ na dobór ludzi w centralnych urzędach był znaczący” (s. 67). Opisane też są rozliczenia za lata „błędów i wypaczeń” w samym NBP, jednak na podstawie publikowanych już wcześniej wspomnień. Przede wszystkim przedstawiane są jednak zmiany w organizacji centrali i rozwój sieci oddziałów.

Mniej więcej tyle samo miejsca co poprzedni zajął rozdział czwarty, poświęcony działalności emisyjnej, obiegowi gotówkowemu i bezgotówkowemu oraz ich kontroli i procesom inflacyjnym. Dostyc dokładnie omawiane są przy tym okoliczności przeprowadzenia wymiany pieniędzy w 1950 r.

Najobszerniej opisana jest działalność kredytowa i kontrolna NBP w omawianym okresie — poświęcony jej rozdział piąty zajmuje ponad jedną czwartą objętości książki. Szczegółowo przedstawiono zmiany zasad kredytowania i kontroli przedsiębiorstw, rozmiary akcji kredytowej NBP oraz przesunięcia finansowania różnych sfer działalności między poszczególnymi bankami. Ciekawe są

relacje z mającego miejsce od 28 do 30 listopada 1947 r. zjazdu kierowników oddziałów NBP, na którym był obecny między innymi Eugeniusz Szyr, będący wówczas wiceministrem przemysłu i handlu. Z jego przemówienia oraz wystąpienia kolejnych mówców wynika, że system PPF został wprowadzony stosunkowo późno ze względu na chęć dostosowania go do polskiej specyfiki bez mechanicznego kopiowania wzorców radzieckich, a jego wprowadzenie było owocem dwuletnich prac w NBP (s. 176–177). Interesujące są też świadectwa chaosu towarzyszącego funkcjonowaniu planowania kredytowego, pochodzące z protokołów Departamentu Kredytowego NBP z końca lat czterdziestych (s. 200–201).

W kolejnym rozdziale zajęto się kwestiami rozliczeń obrotów z zagranicą, planowaniem obrotów płatniczych i wykonywaniem czynności dewizowych, sięgając przy tym do ostatnich lat Polski przedwojennej, kiedy to powstały przepisy dewizowe zachowane potem przez nową władzę.

Wreszcie ostatnia, siódma część pracy zawiera opis rozwoju zaplecza materialnego banku, jego działalności inwestycyjnej, opieki socjalnej nad pracownikami, a także charakterystykę kadr NBP w omawianym okresie.

Książka jest starannie wydana, a na słowa uznania zasługuje obfite użycie danych statystycznych, zaprezentowanych w licznych tabelach i wykresach i stanowiących bardzo dobre uzupełnienie informacji zawartych w tekście.

Podsumowując, wypada dodać, że korzystanie z dokumentów pozostawionych w NBP jest akurat główną siłą i zarazem słabością opisywanej publikacji. Staranność kwerendy archiwalnej i szczegółowość opisu (ponad 400 stron tekstu) pozwala na dokładne zapoznanie się z funkcjonowaniem polskich władz monetarnych w tamtym okresie, z drugiej strony jednak nie do końca wyjaśnione pozostają mechanizmy podejmowania naprawdę ważnych decyzji dotyczących polskiego systemu bankowego przez władze partyjne i państwowe wyższych szczebli. Trzeba pamiętać bowiem, że pozycja banku centralnego wobec innych instytucji sprawujących władzę była w PRL nieporównanie gorsza niż obecnie i faktycznie NBP był departamentem Ministerstwa Finansów, tylko nieco bardziej samodzielnym niż inne. Ta względnie słaba pozycja banku centralnego w strukturach władzy jest zresztą dobrze widoczna w samej książce, np. gdy opisywane są spory na linii NBP–Ministerstwo Finansów. Dlatego źródła i przyczyny niektórych wydarzeń opisanych w tej monografii czekają jeszcze na dokładniejsze zbadanie, wymagające sięgnięcia po dokumenty z archiwów innych instytucji. Brakuje też może szerszego porównania ewolucji NBP z innymi bankami centralnymi krajów socjalistycznych, pozwalającego na dokładne odróżnienie cech specyficznych dla Polski od ogólnych prawidłowości charakterystycznych dla całego obozu. Nie zmniejsza to jednak zalet opisywanej publikacji jako wszechstronnego i dokładnego opisu działania Narodowego Banku Polskiego w czasach rządów Bieruta i Gomułki, zawierającego dużo nieznanych wcześniej faktów. Dlatego też każdy zainteresowany historią polskiej bankowości i historią gospodarczą Polski komunistycznej powinien się z nią zapoznać. Ze względu na istniejącą dotąd lukę w literaturze publikowanej po 1989 r. i pomijanie dużej liczby kwestii w pracach wydanych w Polsce Ludowej, monografia A. Jezierskiego i C. Leszczyńskiej będzie punktem odniesienia i podstawą do dalszych badań dla innych historyków polskiego banku centralnego.

*Łukasz Dwilewicz
(Warszawa)*